ELNIA PRASY

SKRADZIONA DEMOKRACJA str. 4

Zaciskanie studenckiego pasa str. 5–6

NAUKA JAK ŻYCIE str. 4



Mit prysł — chałupy stoją str. 4–5

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 234 (11 534) Białystok—Łomża—Suwałki, piątek, 7 X 1988 r. Nakład 224 000 egz. Cena 30 zł

Gen. W. Jaruzelski wśród żołnierzy

Z okazji zbliżającego się Dnia Wojska Polskiego — 45. rocznicy bitwy pod Lenino, zwierzchnik Sił Zbrojnych PRL, gen. armii Wojciech Jaruzelski 6 bm. przebywał w Śląskim Okręgu Wojskowym. Odwiedził Wyższą Szkołę Oficerską Wojsk Zmechanizowanych im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu oraz 10 Śląski Pułk Łączności.

Podczas spotkania z żołnierzami W. Jaruzelski podziękował im, a za ich pośrednictwem wszystkim żołnierzom Ludowego Wojska Polskiego za wzorowe wykonywanie zadań — z okazji 45-lecia Sił Zbrojnych PRL złożył im życzenia dalszych sukcesów. (PAP)

Spotkanie M. F. Rakowskiego z kierownictwem PRON

Premier Mieczysław F. Rakowski spotkał się 6 bm. z przewodniczącym Rady Krajowej PRON Janem Dobraczyńskim i członkami Prezydium Komitetu Wykonawczego RK PRON.

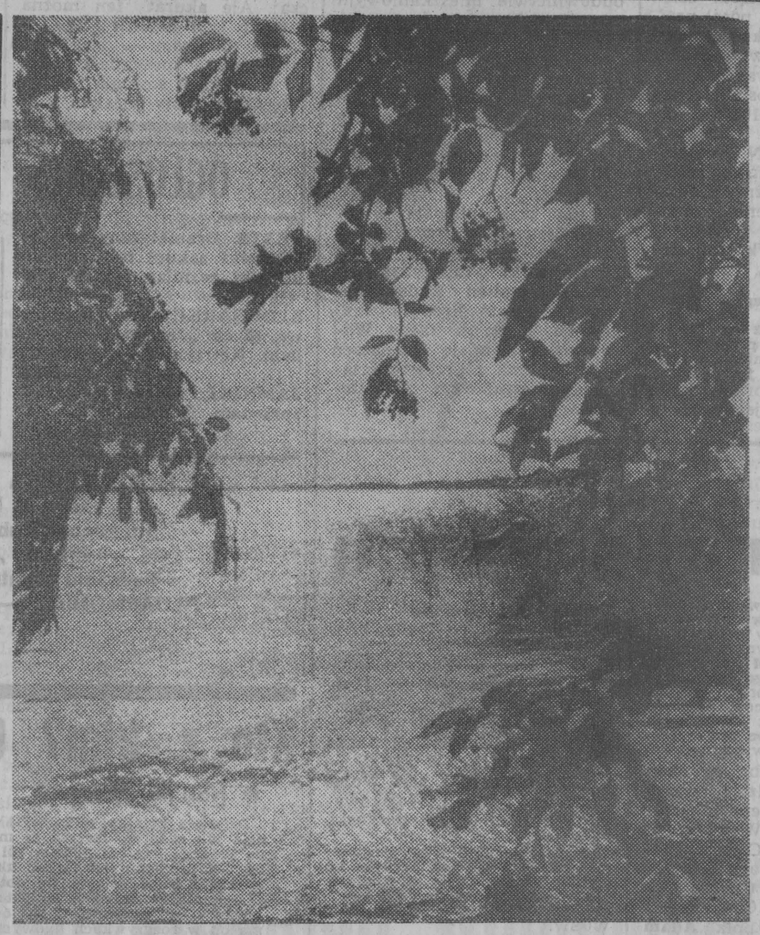
Przedmiotem tego spotkania — stwierdził premier — aby poinformować o dotychczasowym procesie formowania rządu i o tym, jakie problemy staną przed naszym gabinetem.

Mieczysław F. Rakowski potwierdził swoje dążenie — zakończone rozmowy z przedstawicielami różnych środowisk — do zaproponowania Sejmowi rządu koalicyjnego, opartego na szerszej niż dotychczas reprezentacji politycznej.

Premier omówił zarys programu, który ujmie w expose najbliższym posiedzeniu Sejmu. 13 października posłowie i opinia publiczna otrzymają również obszerny raport o stanie państwa, o tym co nadal przejmuje.

Mówiono także o potrzebie zarysowania realnych perspektyw i warunków dla ludzi młodych, dla inteligencji.

Premier Mieczysław F. Rakowski otrzymał również PRON-owski raport o stanie rolnictwa i wyżywienia narodu sugerujący przyłożenie szczególnej uwagi na tak ważny dział naszej gospodarki. (PAP)



NA MAZURACH TEŻ JESIEŃ

Fot. ANATOL CHOMICZ

III sesja WRN w Łomży

Priorytet dla efektywności

INFORMACJA WŁASNA

Wczorajszą (6 bm.), trzecią w tej kadencji sesję WRN w ŁOMŻY charakteryzowała burzliwa dyskusja nad zasadniczym dokumentem — wojewódzkim programem kadencyjnym na lata 1988—92. Radni rozpatrzyli także sprawozdanie z wykonania planu rocznego i budżetu za pierwsze półrocze oraz informację o realizacji wojewódzkiego planu społeczno-gospodarczego bieżącej pięciolatki.

Po przyjęciu porządku obrad i protokołu z poprzedniej sesji przewodniczący WRN — **Władysław Pulawski** poddał pod dyskusję propozycję Prezydium Rady w sprawie wniosków zgłoszonych podczas kampanii wyborczej. Z 373 wniosków, jakie wpłynęły pod adresem władz województwa, 70 przyjęto do bezpośredniej realizacji, 83 skierowano do rozpatrzenia przez prezydia rad narodowych stopnia podstawowego, 46 przekazano jednostkom nie podporządkowanym wojewodzie, 8 naczelnym i centralnym organom państwa, a 166 wniosków uznano za niemożliwe — w obecnych warunkach — do spełnienia. Jednakże wiele z nich WRN uznała za słuszne; powinny one zostać przeanalizowane przy konstrukcji planów na lata 1991—95. Rada podjęła uchwałę w tej sprawie.

W odróżnieniu od dotychczasowej praktyki wojewódzki program kadencyjny został opracowany całkowicie przez komisje i Prezydium Rady, w oparciu o dane dostarczone przez administrację. Określa on w sposób syntetyczny kierunki działań i podstawowe cele, które WRN zamierza osiągnąć w bieżącej kadencji, przy założeniu nadrzędnym — poprawy warunków życia i pracy mieszkańców województwa.

W podstawowym dziale — rolnictwie kładzie się nacisk na dalszą racjonalizację gospodarowania i wzrost usług, przy utrzymaniu tempa melioracji i znacznym zwiększeniu zadań w zakresie zaopatrzenia wsi i rolnictwa w wodę. Wzrost produkcji i ro-

Ciąg dalszy na str. 2

wiadomości dnia

Pinochet przegrał

HAWANA — Augusto Pinochet poniósł porażkę w środowym plebiscycie prezydenckim. Po obliczeniu 71,73 proc. głosów okazało się, że 53,31 proc. wyborców opowiedziało się przeciwko powierzeniu Pinochetowi stanowiska prezydenta na kolejną 8-letnią kadencję.

Zgodnie z konstytucją, uchwaloną w 1980 r., w przypadku porażki w plebiscycie Pinochet będzie sprawował stanowisko prezydenta Chile do marca 1990 r. W grudniu 1989 r. powinny zostać rozpisane wybory prezydenckie z więcej niż jednym kandydatem do tego stanowiska oraz wybory do parlamentu kraju. Pinochet może jednak zachować stanowisko dowódcy armii lądowej i będzie mógł mianować jedną trzecią nowego składu senatu. Konstytucja przyznała mu również dożywotnie prawo zasiadania w senacie.

Stan wyjątkowy w Algierze

ALGIER — 6 bm. w Algierii wprowadzono stan wyjątkowy, podporządkowując wojskowemu dowództwu wszelkie instytucje państwowe. Krok ten został podyktowany falą ulicznych rozruchów, których ofiarą padł Algier.

W czasie zamieszek ulicznych w Algierze doszło do zdemolowania biura LOT i zniszczenia znajdujących się tam urządzeń i sprzętu. Personel biura ani żaden z obywateli polskich nie odniósł obrażeń.

Zakończenie wizyty

MOSKWA — Przywódca Rumunii Nicolae Ceausescu zakończył kilkudniową oficjalną wizytę w Związku Radzieckim na zaproszenie KC KPZR i Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Przed odlotem w Sali Gieorgijewskiej Pałacu Kremlowskiego odbyła się uroczystość pożegnalna z udziałem Michaiła Gorbaczowa.

(opr. ałus)

Lasom brakuje sojuszników

Pod parasolem ustawy i szacunku

INFORMACJA WŁASNA

Leśnicy przygotowują się do kolejnego sezonu. Z chwilą wystąpienia przymrozków i zimą, kiedy zamarzną bagna oraz tereny podmokłe, mogą rozpocząć na szerszą skalę prace na zrębach.

Pozysk drewna trwa — w mniejszym lub większym nasileniu — (cięcia pielęgnacyjne) przez cały rok. Trzydzieści dwa nadleśnictwa w naszym regionie dostarczają surowiec do tartaków na czas.

Każda pora roku, to inny harmonogram prac. Wiosną najważniejsza jest ochrona przed szkodnikami. Stan sanitarny naszych lasów oceniany jest jako dość dobry. W bieżącym roku z grupy szkodników tzw. pierwotnych wystąpiła tylko strzygonia. Była konieczność wykonania oprysków w części Puszczy Piskiej i Kurpiowskiej.

Zalesianie, rozpoczęte wiosną, praktycznie zostało ukończone. W obrębie lasów państwowych przybyło 3800 hektarów. Prywatne drzewostany powiększyły się o 2,5 tys. ha.

Ilości pozyskiwanego drewna każdego roku są uzgadniane na szczeblu centralnym. Bierze się pod uwagę potrzeby przemysłu, jak również możliwości biologiczne drzew. Te ostatnie — w odczuciu społecznym — nie zawsze są dostatecznie uwzględniane. Świadczy o tym chociażby zwiększanie się powierzchni drzewostanów młodych i systematyczne zmniejszanie starszych.

Konieczność większego poszanowania kompleksów leśnych spowoduje nowa ustawa, która jest obecnie opracowywana (dotychczasowa powstała w końcu lat czterdziestych). Sporo miejsca zajmują w niej sprawy szeroko pojętej ochrony. Chodzi m.in. o zagrożenia ze strony przemysłu. Samo istnienie ustawy nie musi przynieść zmian; stworzy jednak podstawy prawne do zabiegania o nie.

W nowej ustawie znajduje się rozdział dotyczący zachowania w lesie, m.in. „wielkiego" grzybobrania. Niszczenie grzybowisk oznacza nie tylko mniejszy urodzaj w następnych latach, ale też konkretne szkody w całym środowisku. „Najazdy" mieszczuchów

Ciąg dalszy na str. 2

W korzystnej „gazecie"

► Wiadomo, że ziemia bez chłopa to jak muzyk bez instrumentu. Bo cóż mogą samotne kobiety? Ani siana nie przywiozą, ani kartofli nie przytachają. Tu po prostu trzeba siły! Pewnie, że można by gospodarstwo sprzedać, mieszkanie w mieście kupić. Ale to przecież

OJCOWIZNA

i obowiązkom wobec niej postanowiła sprostać młoda dziewczyna.

► Jeszcze przed trzydziestką miał „wszystko" — ciekawą, dobrze płatną pracę, wygodnie urządzone mieszkanie, samochód, możliwość częstych atrakcyjnych wyjazdów i... uczucie, że poklepujący po ramieniu ludzie jednocześnie gryzą go od tyłu. Uciekł w alkohol, potem za ocean. Czyżby

SAKSY JAKO SPOSÓB NA KACA?

Każdego zresztą rodzaju. Podobno znowu odniósł sukces. Dokąd teraz?

Pogoda

DZIŚ — zachmurzenie przeważnie duże, pod koniec dnia i w nocy deszcz. Temperatura maksymalna 14—16 st. C, minimalna 8—10 st. C. Wiatr umiarkowany, okresami dość silny, z kierunków południowych.

JUTRO — okresami deszcz, IMIENINY — Marii, Marka. (iz)

W Seehausen

Ulica białostockich wspomnień

(Korespondencja własna z NRD)

Pociąg z Berlina do Stendal wyruszył z blisko godzinnym opóźnieniem. Na poranek nie zdążyliśmy. Po trwającej dobę podróży wjeżdżamy na stację zaniepokojeni czy to będzie z dalszym potrzeniem. Ale oto dr WŁADYSŁAW GRĄDZKI dostrzega znajome twarze: nauczycielka KRYSTYNA SENFTLEBEN i zastępca burmistrza ERNER NEUMANN (ten sam od 20 lat) witają nas serdecznie i zabierają do Seehausen.

Niemal dwadzieścia lat temu wysiadła z pociągu grupa uczestników OHP z białostockiego Technikum Mechanicznego. Wtedy znakiem rozpoznawczym były trzymane w rękach gazety „Neues Deutschland". W kilka lat później młodzież z Seehausen witała gości z Białgostoku piosenką autorstwa nauczyciela GERHARDA GRÜTZMACHERA: „Z kwiatami czekujemy was na dworcu...". Trudno dzisiaj powiedzieć, ile osób przewidywało wtedy, że obustronne przyjacielskie kontakty przetrwają dwa dziesięciolecia.

*

Trzeba jednak cofnąć ten film. I stanie się tak już pierwszego dnia wieczorem podczas spotkania z udziałem burmistrza Seehausen — EWALDA DUFFE, a potem w czasie wielogodzinnych rozmów z nauczycielami w internacie i przy wspomnieniach w zaprzyjaźnionych domach.

*

Zaczęło się od przypadku, a może raczej — od uporczywego dochodzenia do celu. Młodzieży z internatu Technikum Mechanicznego wymarzyły się międzynarodowe kontakty. Jednak podejmowane korespondencyjnie próby z różnymi krajami nie przyniosły rezultatu. Ówczesny dyrektor szkoły — LEON KŁODECKI podczas pobytu na Węgrzech „sprzedał" ideę swoich uczniów poznanemu właśnie Niemcowi z Seehausen w okręgu magdeburskim, którego syn uczył się w miejscowej 12-latce — Winckelmann-Heimoberschule. W czerwcu 1969 roku pierwszą grupę białostockiej młodzieży z komendantem Władysławem Grądzkim powitał na dworcu nauczyciel OTTO DUSKE. Uczestnicy OHP zostali zatrudnieni przy kopaniu rowów melioracyjnych.

Ciąg dalszy na str. 5

KTO NAS CZYTA?

Jacy jesteśmy? Jacy powinniśmy być?

Gazeta nie może istnieć bez czytelników. Bywają ponoć wyjątki od tej reguły. Nie do pozazdroszczenia jest jednak los tego rodzaju pisma. Każdy zespół redakcyjny zabiega o to, aby pozyskać sympatię swoich odbiorców, cieszyć się ich uznaniem i popularnością. Dziennikarze „Gazety Współczesnej" mają podobne pragnienia. Kierujemy się przy tym nie jakąś próżnością lecz chęcią służenia jak najlepiej społeczeństwu naszego regionu.

Codziennie do naszej redakcji napływają listy od czytelników, którzy dzielą się swoimi opiniami o „Gazecie", przedstawiają postulaty, co należy zmienić, jakie nowe treści wprowadzić na łamach. Jesteśmy wdzięczni za te uwagi, często krytyczne, ale przeważnie życzliwe. Kilka miesięcy temu opublikowaliśmy ankietę z myślą, aby możliwie dokładnie poznać sądy i oceny naszych odbiorców o dzienniku; było to też zaproszenie do wspólnego redagowania „Gazety Współczesnej". Analiza zebranego materiału zajęła sporo czasu, dlatego dopiero teraz spróbujemy zaprezentować wyniki sondażu.

W tym miejscu konieczna jest dygresja: według socjologów i prasoznawców ankieta prasowa zawiera w sobie wiele ułomności; doprawdy trudno na jej podstawie formułować niepodważalne uogólnienia i wnioski. Zdajemy sobie z tego sprawę. Ale też wiemy, iż jej znaczenie praktyczne może być całkiem obiecujące. Otrzymaliśmy bowiem jakiś obraz oczekiwań i postulatów pewnej grupy Czytelników wobec „Gazety".

Ankietę wypełniło i przesłało do redakcji 447 osób, w tym 143 kobiety. Zareagowali na nią przede wszystkim ludzie w średnim wieku i osoby starsze, tzn. w przedziale wieku od 31 do

Ciąg dalszy na str. 2

ARTYŚCI albo POSKRAMIANIE NIEPOKORNYCH

DYSKUSJA REDAKCYJNA

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA: — Z tak licznym gronem twórców reprezentujących jedno środowisko nie zdarza się nam zbyt często spotykać. Myślę, że tym dzisiejszym spotkaniem rozpoczniemy w redakcji dobrą tradycję wspólnych dyskusji na tematy aktualne, ważne dla kraju, regionu, a dotyczące ludzi kultury i ich działalności.

Dzisiaj chodzi nam o sprowokowanie wypowiedzi na temat MOŻLIWOSCI (LUB ICH BRAKU) UPRAWIANIA TWÓRCZOSCI PLASTYCZNEJ W WARUNKACH NASZEJ RZECZYWISTOSCI NIE TYLKO ZRESZTĄ KULTURALNEJ, ALE MOŻE PRZEDE WSZYSTKIM GOSPODARCZEJ, SPOŁECZNEJ I POLITYCZNEJ. Chcemy również tą rozmową zainicjować nasze wspólne myślenie O PRZYSZŁOSCI REGIONALNEJ KULTURY, KTÓRA ZAWIERAĆ SIĘ BĘDZIE W PROGRAMIE KULTURA 2000.

Dlaczego zaczęliśmy od plastyków? Jest to najliczniejsze środowisko twórców profesjonalistów w regionie, szczycące się licznymi osiągnięciami artystycznymi, ale jednocześnie jest to grupa, która uległszy w swoim czasie dezintegracji ma wiele problemów i nie załatwionych spraw. Czasy sprzyjają, by pomówić o tym głośno i szczerze z tą wiarą i nadzieją, że pomoże to przynajmniej w złagodzeniu niechęci, konfliktów i różnych animozji.

W kraju nastąpił ostatnio zgiełk w kulturze za sprawą właśnie plastyki. Ogromnego szumu narobił „Arsenał '88" i „Swieżo malowane" oraz kilka jeszcze innych oryginalnych ekspozycji prezentujących twórczość młodych. Znakomita frekwencja na tych wystawach świadczyła, że tego właśnie publiczności potrzeba. Plastyka przyćmiła wszystkie inne dziedziny sztuki.

„Kultura" ogłosiła listę rankingową polskich artystów plastyków. Nieprzypadkowo chyba na pierwszym miejscu znalazł się nasz LEON TARASEWICZ.

Zaczęło się więc w stolicy. Oficjalny układ państwo—twórca uzupełniany jest coraz bardziej niezależnymi próbami tworzenia rynku sztuki, instytucji marszandów. Po to bowiem, by zaistnieć w sztuce trzeba być nie tylko na rynku krajowym, ale europejskim, światowym. Mówię o tym dlatego, byśmy uświadomili, że my tu w regionie stanowimy jeden układ scalony i prędzej czy później podlegać będziemy tym samym prawom i uwzględniać to, co się dzieje w kraju i na świecie.

Proponuję zatem byśmy podyskutowali dziś na tematy ujęte w pewne, umowne zresztą, kategorie: KONDYCJA PLASTYKA NA PROWINCJI (rola mecenasa państwowego, współpraca z galeriami, inspiracje twórcze), plenery, (zadania związków twórczych) oraz PLASTYK A SPOŁECZEŃSTWO (Jak robić wystawy, aby przybliżyć społeczeństwu sztukę? Kto i jak ma wpływać na aktualną aurę, estetykę i gust szerokich rzesz społecznych? Plastyk miejski? Jaka jest droga upowszechniania sztuki?).

PRAWDA STATYSTYCZNA CZY RZECZYWISTA?

JERZY LENGIEWICZ: — Cieszę się, że to nasze spotkanie, z inicjatywy Związku Polskich Artystów Malarzy i Grafików, doszło do skutku. Narosło wiele problemów, które niegdyś, przynajmniej w pewnym stopniu rozwiązywała Wojewódzka Rada Plastyki. Ale Rada została rozwiązana, a właściwie nie rozwiązana, ona po prostu nie istnieje. Kontakty między samymi plastykami, a określonymi instytucjami stały się bardzo skromne. Ale ostatnio narodził się znów „duch związkowy" i powstały: Związek Artystów Malarzy i Grafików, Polska Sztuka Użytkowa, Stowarzyszenie Edukacji Plastycznej. Być może, w przyszłości związki te zostaną połączone, ale zanim to nastąpi już teraz powinniśmy porozmawiać o sprawach nas nurtujących oraz próbować je wspólnie rozstrzygać.

Nie chciałbym zaczynać od bolączek typu: sprawy lokalowe. Muszę jednak, bo one przecież w sposób ewidentny ilustrują naszą obecną sytuację. Oto lokal, który wcześniej należał do nas, bo otrzymaliśmy go własnym staraniem, czyli dawnego Związku Polskich Artystów Plastyków stał się powoli, niezauważalnie własnością Biura Wystaw Artystycznych. Biuro to wchłania coraz więcej pokoi, zajmowanych przez coraz większą ilość kierowników.

Jak to odzyskać, jak stworzyć miejsce dla wszystkich plastyków, niezależnie od tego czy są czy też nie członkami wspomnianych związków?

WALDEMAR FIEDOROWICZ: — Ilu jest właściwie plastyków w Białymstoku i jakie mają możliwości swojego wpływu na ćwierćmilionową aglomerację? Według moich obliczeń ich liczba zbliża się do dwustu.

Podana informacja wywołuje przez dobrą chwilę spory na sali. Ilu nas właściwie jest? — pytano.

WALDEMAR FIEDOROWICZ: — Jeśli założymy jednak, że liczba plastyków w Białymstoku zbliża się do dwustu, to łatwo obliczyć jaką mają szansę organizowania własnych wystaw zakładając, że BWA urządza rocznie około 40 ekspozycji i — także zakładając — że ich połowa to prezentacja miejscowych twórców.

Ale prawda statystyczna nie jest przecież prawdą rzeczywistą!

JANINA HOSCIŁOWICZ: — Sięgnę pamięcią wstecz. Gdy rozpoczynałam pracę w Muzeum Okręgowym, a było to w latach pięćdziesiątych, czyniłam rozeznanie, nie tylko z punktu widzenia historyka sztuki, ale przecież z osobistej potrzeby poznania środowiska współczesnych plastyków. W tamtych latach było ich tu około pięćdziesięciu. I właśnie oni dążyli do tego, by przynajmniej raz w roku zaprezentować swój dorobek w centralnej części Ratusza. Były to tzw. doroczne wystawy plastyki. Ale w końcu lat sześćdziesiątych, m.in. na skutek krytyki prasowej, odstąpiliśmy od organizacji tego typu ekspozycji. Od tego momentu środowisko, jako całość, nigdy się już wspólnie nie pokazało i — jak mi się wydaje — nastąpiło jego rozbicie.

Chociaż z pewnością wystawy indywidualne dawały większe możliwości pokazania siebie to jednak tamte — wspólne były sposobem na integrację i zaprezentowania się z najlepszej strony.

I trochę przykro, że teraz nie możemy się nawet doliczyć jak duże jest to środowisko i że nie można was zebrać w jednym miejscu i czasie, mimo, iż takie próby były czynione. Zarówno Muzeum Okręgowe jak i jego oddział — Galeria Sztuki Współczesnej czyniły wiele, by podtrzymać i rozwinąć współpracę z plastykami. Ale jaki był odzew z waszej strony? Czy zareagowaliście na próbę urządzenia aukcji? Czy zechcieliście np. uczestniczyć w plenerze tykocińskim?

Uważam, że Wojewódzka Rada Plastyki spełniała w przeszłości bardzo pozytywną rolę, natomiast istnienie tzw. plastyka miejskiego ma sens o tyle, o ile zarządzenia administracyjne nie będą mu wiązać rąk.

Ciąg dalszy na str. 3

KTO NAS CZYTA? Jacy jesteśmy? Jacy powinniśmy być?

Ciąg dalszy ze str. 1

50 lat oraz powyżej 50 lat. Czy taka struktura wieku jest typowa dla naszych Czytelników? Ankieta nie daje na to pytanie precyzyjnej odpowiedzi. Wśród respondentów dominowały osoby ze średnim wykształceniem i zatrudnieni — ogólnie mówiąc — jako pracownicy umysłowi. Pokaźną grupę stanowili z jednej strony emeryci i renciści, a z drugiej — uczniowie szkół podstawowych i średnich. Spodziewaliśmy się, iż w sondażu wezmą głównie udział mieszkańcy miast. Sprawdziły się nasze przewidywania. Na 447 uczestników ankiety tylko 81 (około 18 proc.) mieszka na wsi.

OPINIE I GUSTY

Ogłaszając ankietę chcieliśmy poznać preferencje tematyczne, zainteresowania Czytelników poszczególnymi tematami i problemami. Jedno z pytań brzmiało: „Jakie problemy i sprawy poruszane na łamach „Gazety" Współczesnej" interesują Pana(nią) szczególnie?" W odpowiedzi na nie otrzymaliśmy niemal pełną gamę zróżnicowanych gustów i poczytności wymienionej w ankiecie problematyki.

Przyznajemy się szczerze, iż nie oczekiwaliśmy, by wiele głosów opowiedziało się za problemami polityki międzynarodowej. A tymczasem 44 proc. respondentów wyraziło swoje zainteresowanie tymi sprawami. Prawie taki sam odsetek Czytelników poszukuje tematyki społeczno-obyczajowej. Niższe pozycje zajęły: sport, problematyka ekonomiczna i kulturalna. W głosowaniu przebija zaś wszystko, co ma posmak sensacji, a więc informacje o wypadkach, przestępstwach, katastrofach. Pilnie pożądane są publikacje dostarczające humoru i rozrywki.

W plebiscycie popularności stałych pozycji ukazujących się na łamach „Gazety" pierwsze miejsce zajęły „Listy do Redakcji", a tuż za nimi „Śladem krytyki". Na trzecim miejscu uplasowały się „Dziwy świata roślin", na czwartym — „Mniej więcej autentyczne" i piątym — „Z kroniki przedmieścia". Natomiast końcówkę zamykały „Ze znaczkiem na ty" oraz „Szachy".

Cała seria pytań ankietowych zmierzała do zebrania opinii i ocen Czytelników. Próbowaliśmy się dowiedzieć, jakie cechy dziennika zasługują na specjalne wyróżnienie, a co się nie podoba w nim, jakiej tematyki brakuje na łamach „GW", a jakiej jest zbyt dużo, aż do znużenia?

W zwierciadle opinii Czytelników najwięcej pozytywnych ocen zebrały zamieszczane w „Gazecie" informacje o wypadkach, przestępstwach, katastrofach. Zdaniem respondentów prezentujemy je najlepiej i zgodnie z ich oczekiwaniami. Wysoką lokatę w oczach naszych odbiorców uzyskały artykuły o działalności PZPR i innych organizacji społeczno-politycznych, a następnie tematyka społeczno-obyczajowa i ekonomiczna. Nasi Czytelnicy sądzą, iż wymienionej problematyce poświęcamy należną ilość miejsca, odpowiednio do potrzeb.

Gdy zapytaliśmy Czytelników o drugą stronę medalu, czyli o tematykę, która przedstawiana jest w sposób niewłaściwy, sporo zarzutów zebraliśmy za artykuły o działalności PZPR. Dość pokaźny odsetek respondentów twierdzi, że forma i język publikacji są przestarzałe, w sumie — nudne w odbiorze. W odniesieniu do tematyki ekonomicznej i rolnej wytyka się nam pomijanie poważnych, trudnych spraw, zatrzymywanie się na powierzchni zjawisk a czasem wręcz lukrowanie rzeczywistości gospodarczej. Nader często, zwłaszcza młodzi uczestnicy ankiety, mają pretensję o to, że problematyka młodzieżowa jest przedstawiana niewłaściwie: zbyt pobieżnie, ogólnikowo, nie pokazuje się losów młodych ludzi i ich perspektyw życiowych.

Zdaniem licznych respondentów — nie tylko młodych — zbyt mało uwagi poświęcamy sprawom młodzieży. Czytelnicy starsi poszukują w „Gazecie" artykułów o historii regionu, najnowszych dziejach Polski, a zwłaszcza chcieliby więcej materiałów ukazujących „białe plamy" w stosunkach polsko-radzieckich, a nade wszystko brakuje dobrego humoru, rozrywki, satyry, słowem — publikacji relaksowych. Ktoś z Czytelników żali się, iż nie piszemy o sprawach opery i śpiewaków operowych. Innemu brakuje wywiadów „z byłymi decydentami, co też oni robią obecnie i co myślą o swojej byłej działalności"

Analizując wyniki ankiety można dojść do wniosu, że dość duży odsetek respondentów nie aprobuje częstych publikacji o działalności PZPR i innych organizacji społeczno-politycznych, szczególnie jeśli są to długie referaty i sprawozdania z narad i zebrań. „GW" — w ich opinii — dysponuje zbyt małą powierzchnią papieru, by je zamieszczać. To zadanie powinna spełniać „Trybuna Ludu". Według zdania niektórych respondentów przesyt budzą artykuły o reformie gospodarczej, której efekty są mało dostrzegalne i odczuwane w życiu codziennym. Za dużo też bywa reklamy i ogłoszeń.

Rażą Czytelników niektóre publikacje, z których „wieje nudą, a autorom brak pasji". Nie podoba się występujące niekiedy „powierzchowne traktowanie problemu, brak konsekwencji i wytrwałości w tropieniu zła". Wytykają ponadto sztampowe podawanie informacji, np. „odbyło się, zatwierdzono, itp.". Wysunięto zarzut i tego rodzaju: „Jesteście zbyt partyjni, a przecież większość czytelników to bezpartyjni". Z ostrą naganą spotkała się kiepska jakość zdjęć i zamieszczanie damskich aktów na ostatniej stronie „Magazynu".

W punkcie 14 ankiety pytaliśmy: „Co zdaniem Pana(i) w „GW" zasługuje na specjalne wyróżnienie?" Jak się okazuje Czytelnicy cenią śmiałą i prawdziwą krytykę, rzetelność informacji, wszechstronną interpretację spraw i problemów z naszego regionu. Z uznaniem piszą o współpracy z Czytelnikami. Wyróżniają aktualność i szybkość podawania informacji ze świata, kraju i województw. Chwalą nas za „reportaże o mądrych ludziach, bez względu do jakiej partii należą lub nie". Na wysoką ocenę zasługują publikacje o przemianach zachodzących w ZSRR i współpracy z Litwą i Białorusią. Popierają nas Czytelnicy „w walce z bzdurami, z bezdusznością w urzędach i instytucjach". Takie artykuły służą dobrze zarówno interesom ogólnospołecznym, jak też indywidualnym.

POSTULATY I ŻYCZENIA

Próba uporządkowania odpowiedzi na pytanie, które miało za cel zorientowanie się w postulatach i życzeniach wobec „Gazety", szczególnie jeśli chodzi o zawartość jej treści, przysporzyła najwięcej kłopotów. Dlaczego? Otrzymaliśmy prawie tyleż postulatów tematycznych, ilu było uczestników ankiety. Ponieważ wśród respondentów zwarte grupy stanowili uczniowie i emeryci, ci pierwsi domagali się, aby pisać więcej o młodzieży, a ci drudzy — o warunkach życia ludzi już nieczynnych zawodowo. Wyraźnie rysuje się też zapotrzebowanie na publikacje o problemach ekologii i gospodarki, ale z tym zastrzeżeniem, by przedstawiać życiowe kłopoty przeciętnych ludzi.

Do zobrazowania bardzo zróżnicowanych życzeń respondentów warto posłużyć się wypowiedziami zawartymi w ankiecie. O czym więc chcieliby oni poczytać w najbliższym czasie? „O medycynie, ziołach, planetach, zdrowej żywności". „Więcej o historii Białegostoku, więcej o Wileńszczyźnie i Grodnie oraz „białych plamach". „Trzeba dotrzeć do ludzi, którzy podejmowali nietrafne decyzje o zakupie licencji". Proponują nam też pisanie „o sprawach, które dotyczą mężczyzn i kobiet" (chodzi o współżycie seksualne)"; „o tajemnicy trójkąta bermudzkiego"; „że prawo znaczy wszystkim prawo" oraz „o piłce nożnej na różnych kontynentach".

Zbyt dużo miejsca zajęłoby przedstawienie w szczegółach zapotrzebowania Czytelników na tematykę, która budzi ich zainteresowanie i ciekawość. Dlatego możemy zapewnić, iż postaramy się spełnić sporo z ich życzeń, aby uczynić naszą, wspólną „Gazetę", jeszcze ciekawszą.

Zbliżając się do końca omawiania obfitego i ciekawego materiału, zebranego przy pomocy ankiety, warto pokusić się o kilka ogólniejszych wniosków. Nasi Czytelnicy — generalnie biorąc — akceptują obecny model „Gazety Współczesnej", wystawiają nam dobrą, choć nie najwyższą ocenę. A to znaczy, że mają wobec zespołu redakcyjnego wiele uwag krytycznych i postulatów tematycznych, o czym pisałem już wcześniej. W ich oczach „GW" zasługuje na uznanie jako źródło informacji o regionie i najbliższym środowisku lokalnym. Preferencje tematyczne są silnie zróżnicowane, a wśród gatunków dziennikarskich stosunkowo dużą poczytnością cieszy się reportaż.

Czytelnicy biorąc udział w ankiecie okazali nam niemało sympatii i uznania. Cenimy te słowa i serdeczny stosunek wobec redakcji. Podobnie przyjmujemy słowa krytyki, często nawet ostrej, ale zawsze formułowanej z intencją, by „Gazeta" stawała się coraz lepsza, ciekawsza. Dziękujemy Czytelnikom za odzew na nasz sondaż; tym sposobem niejako wspólnie redagujemy „Gazetę Współczesną".

LESZEK KOLEŚNIK

Uwaga Czytelnicy!

Zgodnie z obietnicą, autorom najciekawszych wypowiedzi w naszej ankiecie przyznajemy cenne nagrody książkowe. Otrzymali je: Józef Turowski z Kolna, Włodzimierz Kciuk z Mysłowa, Piotr Jerzy Kopiczko z Ełku, Stanisław Kiencner z Sokółki, Jarosław Kadziewicz z Bielska Podlaskiego oraz Irena Łuksza z Siemianówki.

Dziesięć nagród rzeczowych w wyniku losowania otrzymują: Barbara Micewicz (Pisz), Aleksander Kłosowski (Narojki), Marzena Paprocka (Sejny), Tadeusz Naruszewicz (Białystok), Stanisław Dzienisiewicz (Ełk), Wacław Mojsiuszko (Białystok), Dorota Wróbel (Białystok), Irena Hapunik (Hajnówka), Elżbieta Ropelewska (Ełk), Piotr Lotkowski (Suwałki).

Wszystkie nagrody prześlemy wkrótce pocztą.

Priorytet dla efektywności

Ciąg dalszy ze str. 1

mące zapotrzebowanie rynku wymagają preferencji rozwojowych dla przemysłu rolno-spożywczego. Zakłada się także m.in. budowę zakładu koszul w Łomży i rozbudowę zakładów teletransmisyjnych w Zambrowie.

Jednym z priorytetowych zadań w bieżącej kadencji ma być poprawa sytuacji mieszkaniowej. Uzależniona jest ona od wzrostu potencjału budowlanego i osiągnięcia w 1995 r. poziomu 2 tys. mieszkań rocznie w ramach budownictwa uspołecznionego. Wymaga także rozbudowy infrastruktury technicznej, ciepłowni i ujęć wody.

Radny **Andrzej Ogrodnik** krytycznie ustosunkował się do zapisu o powołaniu po 1990 r. przedsiębiorstwa budownictwa ogólnego w Łomży i wnioskował o jego skreślenie. Większą uwagę — stwierdził — powinno się zwrócić na wykorzystanie już istniejącego potencjału, zwłaszcza przy braku środków i konieczności cięć inwestycyjnych. Poparł go **Kazimierz Uszyński**, podkreślając, że istota sprawy kryje się nie w ilości przedsiębiorstw, lecz jakości pracy. Zdaniem **Czesława Zagdańskiego** w programie Rady najważniejszy jest rozwój budowlanego potencjału.

W tym samym duchu wypowiedział się wojewoda — **Marek Strzaliński**, wskazując na zmiany które przyniosą sejmowe decyzje o mieniu komunalnym. Nie zgodził się natomiast z uwagą Kazimierza Uszyńskiego o dysproporcji nakładów na inwestycje w mieście i na wsi, gdzie większość przedsięwzięć przeprowadza się przy udziale czynów społecznych. Postęp w melioracji, zaopatrzeniu wsi w wodę i reelektryfikacji świadczy o wyraźnym wzroście nakładów na rzecz wsi.

Do zależności programu Rady od przygotowywanego programu konsolidacji gospodarki narodowej nawiązał członek Rady Państwa, poseł prof. **Kazimierz Secomski**. Zmiany zmierzają do zrównoważenia budżetów rad. Dwa lata temu taki budżet posiadało zaledwie 10 proc. z 2100 rad narodowych stopnia podstawowego i jedna WRN. Pozostałe, w tym łomżyńska WRN, korzystały z poważnych dotacji. Ustawa o mieniu komunalnym powinna stworzyć podstawy gospodarki finansowo-budżetowej rad.

Za wnioskiem radnego Andrzeja Ogrodnika głosowało 50 radnych, 10 było przeciw, a 12 wstrzymało się. WRN uchwaliła program kadencyjny, z uwzględnieniem zgłoszonych poprawek — jednogłośnie.

Rada przyjęła sprawozdanie z realizacji wojewódzkiego planu rocznego i budżetu za pierwsze półrocze oraz informację o realizacji planu pięcioletniego.

Oceniając pozytywnie osiągnięte efekty i podejmowane działania zwrócono uwagę na istniejące zagrożenia i konieczność zdecydowanego przeciwdziałania. W uspołecznionym budownictwie mieszkaniowym wyraża się to niskim zaawansowaniem planu; dwie trzecie zadań trzeba realizować w ostatnim kwartale. Zaznaczył się też regres budownictwa indywidualnego. Podkreślono także potrzebę zwiększenia środków na pomoc dla szczególnie ważnych inicjatyw społecznych.

Rada zaakceptowała wniosek wojewody o przyznanie z funduszu zasobowego WRN 38 mln zł Łomżyńskiemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu na spłatę kredytu bankowego. Powołała także Wojewódzką Komisję Odznaczeń Państwowych z przewodniczącym **Mieczysławem Brzezickim**. (jtb)

W SKRÓCIE

MALARIA DZIESIĄTKUJE LUDNOŚĆ

Malaria dziesiątkuje w tym roku ludność Madagaskaru. W ostatnich sześciu miesiącach zmarło na malarię 100 tys. osób. Co dziesiąty mieszkaniec tej afrykańskiej wyspy walczy z tropikalną chorobą.

TRAGICZNE NASTĘPSTWA POWODZI

Z Chartumu informują, iż w wyniku jednej z największych powodzi w historii Sudanu w wielu rejonach państwa występuje głód. W rejonie Aweil, w południowo-zachodniej części Sudanu każdego dnia z głodu umiera około 500 osób. Większość z nich stanowią dzieci.

Powódź wyrządziła państwu straty szacowane na sumę 20 mld funtów sudańskich.

—◇—

104 osoby poniosły śmierć w wyniku katastrofalnej powodzi, która nawiedziła pakistańską prowincję Pendżab, uważaną za spichlerz kraju. W ciągu 10 dni od klęski żywiołowej ucierpiało przeszło 3 mln mieszkańców Pendżabu. Pod wodą jest ok. 3700 wsi i 1,4 mln hektarów ziemi uprawnej.

OPÓŹNIONE „WIŚNIOBRANIE"

Mieszkaniec rumuńskiej wioski Cosereni w południowo-wschodniej części kraju wyjątkowo późno zbierał w tym roku wiśnie z kilku drzew sadu. Dopiero w październiku trzy drzewa wiśniowe zaczęły owocować, mimo że wszystkie drzewa kwitły jednocześnie w kwietniu.

Botanicy rumuńscy zastanawiają się, co mogło spowodować to prawie czteromiesięczne opóźnienie owocowania kilku drzew.

SUKCES CELNIKÓW

Celnicy RFN odnieśli kolejny sukces w walce z handlarzami narkotyków. W pociągu jadącym z Bazylei (Szwajcaria) do Fryburga (RFN) celnicy kontrolując bagaż jednego z pasażerów (Amerykanina) wykryli ponad 9 kg heroiny. Była ona schowana w podwójnym dnie walizki.

Wartość skonfiskowanego narkotyku na czarnym rynku w RFN wynosi 1,5 mln marek.

(opr. nil)

POTRZEBNA SEKRETARKA

Interesująca oferta pracy ukazała się 6 bm. na łamach „Gazety Krakowskiej". Przedsiębiorstwo Polonijno-Zagraniczne nazywające się klubem przyjaciół Krakowa informuje, że poszukuje sekretarki, która „potrafi wykazać się dużą inicjatywą". Autorzy oferty informują o warunkach: „Wynagrodzenie 100 tys. zł miesięcznie, wakacje na Wyspach Kanaryjskich". Są również pewne „minusy" owej oferty — „Praca będzie wymagała wyjazdu do Londynu na 6 tygodni i USA na 6 tygodni". Jak wynika z treści ogłoszenia, w ciągu najbliższych 2 tygodni odbędą się rozmowy wstępne z tymi paniami (wiek poniżej 35 lat), które prześlą na wskazany adres informacje o wykształceniu, pracy zawodowej, znajomości języków obcych i... stanie cywilnym, a także przekażą swe zdjęcie oraz nazwiska referentów i numer telefonu.

Lasom brakuje sojuszników

Ciąg dalszy ze str. 1

chów na las pociągają za sobą spore zniszczenia. Kopnięcie trującego grzyba, to też dewastacja — ostrzegają leśnicy.

W RFN obowiązuje zakaz zbierania grzybów o średnicy poniżej trzech centymetrów. U nas mniejszy okaz uchodzi za delikates. Co kraj, to obyczaj. Ale akurat ten można zmienić tym bardziej, że — wbrew pozorom — lasy nie mają wielu sprzymierzeńców. W początkach sierpnia br. był wyjątkowo silny huragan, który powalił drzewa jak zapałki w Nadleśnictwie Browsk koło Narewki. Około pięciu kilometrów kwadr. drzewostanów w Puszczy Białowieskiej zamieniło się w skłębione stosy gałęzi i drewna.

Gospodarze lasów mają te inne problemy. Następuje dekapitalizacja majątku trwałego. Brakuje sprzętu, środków transportu itp. Około 730 tys hektarów lasów w regionie ma spełniać funkcje „zielonych płuc" dla całej Polski. Są one własnością ogólnonarodową; jednak nie wszyscy dbają o ich przetrwanie. (dz

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

TEATR Dramatyczny im. Al. Węgierki zakupi buty męskie oficerki rozmiar 9 i 10. Tel. 416-622. k 4767-1

STRUGARKĘ trzystronną, nową, 63 cm „Jeroma" — sprzedam. Kętrzyn, Kwiatowa 1. g 4165-1

JAMNIKI z rodowodem — sprzedam. Tel. 234-07. g 4185-1

W związku z rozpoczęciem rozruchu próbnego urządzeń ogrzewczych WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ w Białymstoku prosi o zgłaszanie się do prac PRACOWNIKÓW SEZONOWYCH k 4755-

MŁODZIEŻOWA AGENCJA KULTURY ZAPRASZA na koncert kabaretu „KLIKA" zespołu „BABSZTYL" i zespołu country z Wilna „Runos" FILHARMONIA 13—16 października 1988 r. Tel. 419-302. k 4757-

Kto z kim? Gdzie i kiedy

✱ Nasi na wyjazdach

Dziesiąta kolejka piłkarskiej rundy jesiennej w ekstraklasie n nęła jak ekspres. Jeszcze za mało by prognozować z dokładnoś do jednego miejsca podział ról na finiszu, ale wystarczająco du by bez problemu rozpoznać układ sił. Śląski tercet: GKS, Górn Zabrze i Ruch spisuje się dotąd najlepiej. W najbliższą niedzi Jagiellonia zmierzy się w Katowicach z GKS i oby tylko nie p niosła wysokiej porażki. Mimo iż GKS uległ Glasgow Rangers ma on w rozgrywkach ligowych ogromne aspiracje. Na domiar go w Jagiellonii nadal jest szpital. Po środowym treningu nogę gips włożył Lisowski. Kulesza będzie miał przerwę sześć tygod Leszczykowi przedłuża się leczenie kontuzji, nie trenuje także M chalewicz. Dariusz Bayer zaczął się ruszać ale odczuwa przy dolegliwości barku. Gierejkiewiczowi skończyła się już kara, nie został jeszcze potwierdzony.

Białostoczanie muszą zwracać baczną uwagę na **Furtoka** i **bisztala**, którzy potrafią groźnie strzelić z daleka. Atutem Jag lonii w tym pojedynku może być wysoki **Jacek Bayer**. Butc zdobył dla Rangersu dwie bramki głową po dośrodkowaniach stałych fragmentów gry. A jak wiadomo Jacek także potrafi sk tecznie uderzyć głową. Tylko kto mu zacentruje?

A oto jak ocenia jedenastą kolejkę spotkań PAP: *„Z ze wu par na czoło wybija się spotkanie w Katowicach, gdzie le der — GKS podejmować będzie nadspodziewanie dobrze spisu ca się Jagiellonię. Już jeden punkt będzie dla gości sukcese a biorąc pod uwagę zmęczenie katowiczan meczem pucharow ze Szkotami zupełnie realny. A może dojdzie do sensacji i pie szej porażki lidera w tych rozgrywkach?*

Piłkarze ręczni białostockiego AZS kolejny mecz w II lidze r zegrają w Poznaniu z tamtejszym Grunwaldem. Natomiast kos karki Włókniarza zmierzą się w Gdańsku z AZS. W zespole Wł niarza nie wystąpi **Teresa Dołżyńska**, która postanowiła zak czyć sportową karierę.

Jedynie tylko sympatycy boksu będą mogli w Białymstoku pr żywać emocje. Pięściarze **Gwardii** zmierzą się w niedzielę, godz. 11 w hali SP 36 (Słoneczny Stok) w meczu II ligi z G nikiem Wesoła. Faworytem są bokserzy Gwardii.

INNE CIEKAWSZE IMPREZY W NASZYM REGIONIE

PIŁKA NOŻNA. III liga. Łapy. Stadion OSiR, niedziela godz. 11, Pogoń Łapy — Mazur Ełk.

Klasa M juniorów. Białystok. Stadion Włókniarza, niedziela godz. 13, Jagiellonia — Ursus W-wa; stadion Gwardii, niedziela, godz. 12, Gwardia B-stok — Agrykola W-wa.

Klasa okręgowa. Grupa białostocko-suwalska. Wszystkie mecze w niedzielę: Wigry II Suwałki — Rominta Gołdap (g. 11), Husar Nurzec — Mamry Giżycko (g. 11), Jagiellonia II — LKS Lega (stadion w Wasilkowie g. 11), Puszcza Hajnówka — Włókniarz B-stok (g. 14), Nida Ruciane Nida — Gwardia B-stok (g. 14), Sokół Sokółka — Mazur Pisz (g. 14), Mazur II Ełk — mień Mońki (g. 15).

Grupa łomżyńska. Grom C wony Bór — Orz Goworowo (dziela g. 14).

PIŁKA RĘCZNA. Białystok. la AMB, sobota godz. 13.30 minacje XVI OSM juniorek m szych Juvenia — Skra W-wa 15 eliminacje MP juniorek, venia — Skra; niedziela g. o wejście do II ligi kobiet venia — Skra.

SZACHY. Białystok. Klub mowit" ul. Warszawska 81, so ta g. 14.45, początek otwar mistrzostw województwa.

Olecko. Sala SMPT „Wigry" Sembrzyckiego 33, piątek g. sobota i niedziela g. 8.30 — sa okręgowa juniorów.

Święto SB i MO
Uznanie dla najlepszych

Przed 44 laty powstała Milicja Obywatelska i służby bezpieczeństwa. O tamtych latach, o chłopsko-robotniczym rodowodzie, tradycjach wywodzących się z zarania odrodzonej Polski, mówił zastępca szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Suwałkach do młodych funkcjonariuszy, którzy w przeddzień swego święta składali uroczyste ślubowanie. Płk **Julian Czajka** nawiązał także do odpowiedzialnych zadań, jakie oczekują wszystkich funkcjonariuszy.

Miłym akcentem wczorajszej uroczystości, dokumentującym udział funkcjonariuszy MO i SB w pracy na rzecz społeczeństwa było udekorowanie sztandaru WUSW najwyższym odznaczeniem harcerskim — „Krzyżem Zasługi dla ZHP". Odznaczenia, w imieniu Kwatery Głównej ZHP, dokonał komendant suwalskiej Chorągwi — **Mieczysław Jurewicz**. WUSW uhonorowany został także dyplomem przyznanym przez Radę Główną Przyjaciół Harcerstwa. Uzasadnieniem tego wyróżnienia jest codzienna praca instruktorów i wychowawców harcerzy wywodzących się z milicyjnych szeregów, ich pomoc w organizowaniu letniego wypoczynku.

W uroczystej zbiórce obok najmłodszych udział wzięli najbardziej zasłużeni pracownicy resortu MSW z terenu woj. suwalskiego. Czterech pośród nich wyróżniono Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczenia te otrzymali — ppłk **Adam Czajka**, ppłk **Lech Zomerfeld**, ppłk **Jan Derlukiewicz**, kpt. **Józef Sojkowski**. Ponadto grono wyróżniających się funkcjonariuszy odznaczone zostało Złotymi, Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi, odznakami resortowymi. Aktu dekoracji odznaczeniami państwowymi dokonali przewodniczący WRN — **Edward Smoła**, I sekretarz KW — **Waldemar Berdyga**, wojewoda — **Kazimierz Jabłoński**. W uroczystości udział wzięli także przewodniczący RW PRON — **Henryk Kulczycki**, szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego płk **Tadeusz Pypczyński**.

Liczne grono oficerów otrzymało wczoraj akty nominacyjne na wyższe stopnie. Czterej funkcjonariusze wpisani zostali do honorowej księgi zasłużonych dla WUSW.

Gratulacje i wyrazy uznania wszystkim wyróżnionym, a za ich pośrednictwem wszystkim funkcjonariuszom i ich rodzinom przekazali **Waldemar Berdyga** i **Edward Smoła**.

(stk)

Mońki, 8—9 października
Zapraszamy na Święto Ziemniaka

Już po raz trzynasty, **8—9 października** odbędą się w **Mońkach** krajowe obchody Święta Ziemniaka. Organizatorzy przygotowali wiele atrakcji. Główny punkt programu pierwszego dnia, to konferencja popularnonaukowa. Poruszane będą sprawy związane z perspektywami zagospodarowania ziemniaka w kraju z uwzględnieniem problemów województwa białostockiego. Dwa wystąpienia dotyczyć mają ochrony plantacji przed groźnymi chorobami — zarazą i mątwikiem. Miłym momentem będzie wręczenie odznaczeń przodującym rolnikom.

Na pewno wiele interesujących zagadnień zostanie poruszonych podczas spotkania rolników z przedstawicielami jednostek wojewódzkich pracujących na ich rzecz. Uczestniczyć w nich mają m.in. **Stanisław Topór** — dyrektor Wydziału Rolnictwa, **Mieczysław Kasperkiewicz** — prezes WZGS, **Antoni Łuczaj** — dyrektor WOPR, **Marian Kukla** — dyrektor „Centrali Nasiennej", **Eugeniusz Malinowski** — prezes WZMlecz. i **Zdzisław Lipski** — prezes WZRKiOR. W godzinach popołudniowych naukowcy wyjadą na wieś, aby na miejscu spotkać się i porozmawiać z producentami ziemniaków.

Atrakcyjniej, pod względem artystycznym, zapowiada się drugi dzień obchodów święta. Przewidziana jest manifestacja ludności pod Pomnikiem Chwały z okazji 70. rocznicy niepodległości Polski. Na miejscowym stadionie odbędzie się blok imprez. Mają wystąpić m.in. „Wesoły autobus", zespoły folklorystyczne i wokalno-instrumentalne. Można będzie zwiedzić wystawy: maszyn rolniczych, artykułów przemysłowych, rolno-spożywczych, chemizacji rolnictwa. Na kiermaszu będą w sprzedaży niektóre maszyny, części zamienne, książki; zorganizowana zostanie też aukcja obrazów. Gastronomia zaoferuje szeroki asortyment wyrobów ziemniaczanych, mleczarskich oraz innych.

Sądzimy, że dużą popularnością cieszyć się będzie konkurs na najpiękniejszy okaz ziemniaka i wiedzy o tym ziemiopłodzie.

Organizatorzy zapraszają wszystkich w najbliższą sobotę i niedzielę. (gs)

W OBIEKTYWIE „GW"

ZSL w Suwalskiem...

...zainaugurował wczoraj działalność szkoleniową. Głównym jej celem jest poszerzanie wiedzy oraz kształtowanie ideowych, zaangażowanych i aktywnych postaw członków stronnictwa.

W związku z 70. rocznicą odzyskania niepodległości ważne znaczenie ma pogłębianie znajomości tradycji i dorobku ruchu ludowego w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie. Jak zwykle szkolenie poprowadzone zostanie w dwóch podstawowych kierunkach — ideologicznym i ekonomiczno-rolnym. Pierwszy obejmie wszystkich członków ZSL. Prowadzony będzie na otwartych zebraniach kół. Natomiast w szkoleniu ekonomicznym, realizowanym wspólnie z PZPR, główną uwagę zwróci się na zadania wynikające z reformy gospodarczej. Aby szkolenia przyniosły pożądane efekty, należy zadbać o fachowe grono lektorów.

Z programem, formami i zakresem szkolenia zapoznał uczestników spotkania prezes WK ZSL — Kazimierz Kozioł. Wykład inauguracyjny wygłosił doc. Adam Dobroński z białostockiej Filii UW. (m)

Organizatorzy o własnych i wspólnych problemach

III Kongres Organizatorów rozpoczyna się w Toruniu już za tydzień. Wytyczeniu na tym forum jak najtrafniejszych kierunków działania sprzyjać mają trwające od kilku miesięcy konsultacje i prace organizacyjne. Najbliższy poniedziałek 10 października, jest dniem ostatnich roboczych spotkań sprzyjających wymianie doświadczeń aktywu Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa. Z siedmioma delegatami łomżyńskiego oddziału TNOiK dyskutować będzie rano grono miejscowych działaczy Towarzystwa. W południe zaś w sali konferencyjnej Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Białymstoku (ul. Lipowa) Klub Dyrektora przy oddziale białostocko-suwalskim stwarza szansę omówienia tez przygotowanych na Kongres, oczywiście z udziałem dziewięciu delegatów środowiska. Licząc na wzbogacenie zestawu wniosków, uwag i propozycji dotyczących regionalnej pracy organizacyjnej i kierowniczej oraz na sugestie o randze modelowej, z którymi warto byłoby wystąpić na krajowym forum, inicjatorzy narady zapraszają wszystkich zainteresowanych. (apo)

Doniesienia agencyjne

KOMISJA SĄDOWA W SPRAWIE JOHNSONA

Kanadyjski minister Sportu — Jean Charest poinformował, że powołana została specjalna komisja sądowa dla przeprowadzenia postępowania wyjaśniającego w sprawie „afery Johnsona". Zespół, któremu przewodniczy zastępca naczelnego sędziego prowincji Ontario — Charles Leonard Dubin ma ostatecznie wyjaśnić sprawę w raporcie, który przedstawiony zostanie opinii publicznej.

Ben Johnson utrzymuje nadal, że nie brał świadomie środków dopingujących i musiały mu być one podane bez jego wiedzy.

ZWYCIĘSTWO MŁODYCH PIŁKARZY

POLSKA — CSRS (reprezentacje do lat 16) 2:1 (2:0). Bramki zdobyli: dla Polski — Tomasz Rząsa w 21 min. oraz Marcin Hrapkowicz w 22 min., dla CSRS — Jan Bartak z rzutu karnego w 80 min. Widzów ok. 1 tys.

BOKSERSKI TURNIEJ W OSTRAWIE

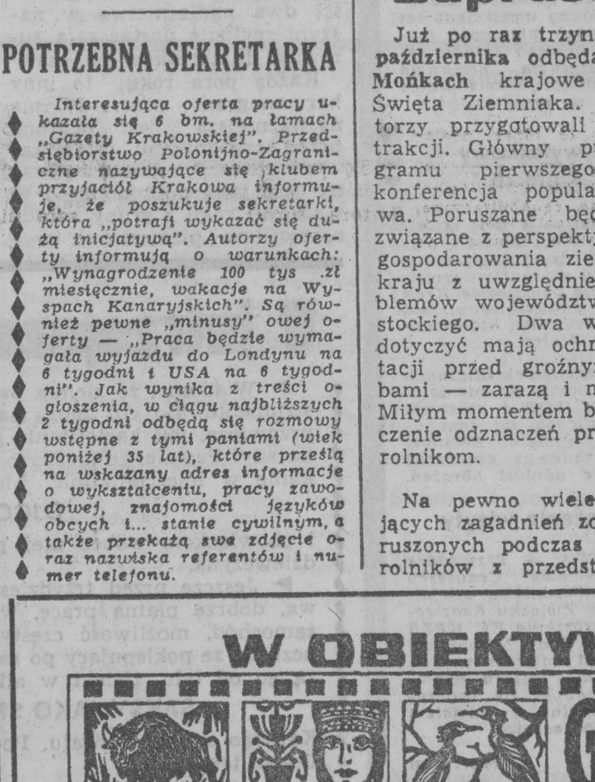
W pierwszych walkach bo skiego turunieju w Ostrawie szek Olszewski (w. 51 kg) p grał 2:3 z Kubańczykiem Fo sem, a Leszek Wardzała (w kg) 0:5 z Rumunem Citeą. wadze 54 kg — Krzysztof kowski pokonał 5:0 Czechosło ka Janco, a Eugeniusz Ko (ta sama waga) wygrał przez kwalifikację z Kubańczyk Vidalem. Jacek Gwizdała 57 kg) przegrał 0:5 z Bułga Giczewem.

DOOKOŁA BUŁGARII

4 etap kolarskiego Wyścigu okoła Bułgarii (Razgrad — W na, 140 km) wygrał **Richard** nat (CSRS) 3:33.40 wyprzedz Bułgarów Stanisława Fotiewa Nenczo Stajkowa.

Liderem pozostał **Mladen** now (Bułgaria) — 15:04.50. gi jest Nenczo Stajkow — 15:0 a trzeci Henryk Sobiński (ska) — 15:05.26. Drużynowo wadzi zespół CSKA Septiemv sko Znaem (Bułgaria), wyprze jąc narodową drużynę Bułg ZSRR, CSRS, Polskę i Jugo wię. (Opr. nil)

A prawda... drzew nie dotyczy



Tniemy, bo kazali. Pewnie, że żal, ale za to nam płacą.

TA SPRAWA w swej istocie niczym szczególnym się nie wyróżnia. Jak zwykle wszystkie występujące w niej strony mają racje. Rzecz jasna te racje nawzajem się wykluczają. Chociaż wzajemne pomówienia i wytykanie palcem są w takich sporach nieuniknione, łączy wszystkich jedno uczucie — a jednak drzew żal...

Ci co rżną

— Takie zdrowe, kilkudziesięcioletnie drzewa panowie ścinają?

— My nie od myślenia. Każą to rżniemy... Pewnie, że żal, lecz to nasza praca. Za to nam płacą.

Ci co sadzili

Terkot telefonu. **Dyrektor Tyszkiewicz** z Zespołu Szkół Melioracji Wodnych: — „Proszę przyjechać i popatrzeć jak wycina się 16 zdrowych, trzydziestoletnich drzew. Może pan również porozmawiać z ludźmi, którzy je sadzili... Młodzież na to patrzy, co im powiedzieć, jak wytłumaczyć wycinkę drzew na terenie szkolnym".

— Czy wyraziliście na to zgodę?

— Nikt nas nie pytał. Przedstawiono decyzję i dziś od rana (czwartek) przystąpiono do prac.

Ci między młotem a kowadłem (inwestor zastępczy i wykonawca)

Mnie też żal tych drzew — mówi zastępca prezesa ds. technicznych SM „Rodzina Kolejowa", **Ryszard Kuczyński** — lecz, inaczej nie da się przeprowadzić tego kanału. Sprawa ciągnie się od lutego. Początkowo prace wstrzymywali właściciele prywatnych posesji. Musieliśmy dokonać korekt w planach i przeprowadzić kanał przez ten teren. Nie chcąc zabierać dużo szkole zdecydowano się przeprowadzić prace na samym skraju. Niestety, rosnących tu drzew nie da się uratować.

— A może wystarczyłoby położyć te rury o metr dalej? I nie wycinać drzew...

— Musi pan sobie zdać sprawę z tego, że topola posiada potężne, niemal dwukrotnie większe od korony, korzenie. Mało kto wie, ile awarii podziemnych rurociągów powodują te drzewa. Potrafią rozkruszyć najtwardszy beton.

— Pomówmy o finansach. Ile musicie wpłacić do kasy miejskiej za wycięte drzewa i czy przypadkiem nie „włożycie" tej kwoty w lokatorskie czynsze?

— Cóż, kwota to niemała: ponad 7 mln zł. Ale to nie my płacimy, lecz inwestor, Urząd Wojewódzki.

Ci co zezwolili

Teresa Szutkiewicz — spektor ochrony środow Urzędu Miejskiego w Bia stoku motywuje decyzj wycince „nieuniknioną niecznością". Fakt pozos faktem, że kilkadziesiąt temu niemal cały Biały obsadzono topolami, drzew o bujnym wzroście i olb mich korzeniach. To, miejskiej zabudowie i podziemnej plątaninie ka rur, było decyzją absurd Teraz zbieramy „owoce". kakolwiek inwestycja po za sobą konieczność ampu tych jakby nie było „zielo płuc" miasta. A póki wy ną nowe, trzeba czekać siątki lat.

Dodajmy na zakończeni topole, jak żadne inne wa, pochłaniają znaczne trujących związków emit nych przez miejski orga Doskonale spełniają swą cję przy ruchliwych szos

Tych drzew żal zwłas że nowe nieprędko wyr Czy w ogóle wyrosną...

Tekst i

ANATOL CHOM

Nadzieja na lepsze czasy

Rozmowa z dyrektorem Dziecięcego Szpitala Klinicznego im. L. Zamenhoffa w Białymstoku — MACIEJEM KACZMARSKIM.

— Dziecko musi być pielęgnowane, żywione i leczone z uwzględnieniem jego wszystkich odrębności rozwojowych. Zacznijmy od krótkiej oceny białostockiej pediatrii. Dotychczas, wydaje mi się, był to ośrodek mało widoczny.

— Mogę odpowiedzieć jedynie jako przedstawiciel środowiska akademickiego, więc będę widział pewne problemy trochę inaczej niż pediatrzy lecznictwa podstawowego. W moim odczuciu opinie o białostockiej pediatrii są zróżnicowane nie tylko w skali miasta, ale też szerzej patrząc. Powiedziałbym raczej, że jest to ośrodek niedoceniany.

Zadecydowała o tym między innymi szczupłość tzw. bazy. Korzystamy cały czas z gościnności Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego. To determinuje w dużym stopniu możliwości naukowe pediatrii. Białostocka pediatria nie ma laboratorium naukowego z prawdziwego zdarzenia, nie posiadała dotychczas konsultacyjnych poradni przyklinicznych. Mały pacjent, który opuszczał szpital, znikał często z naszego pola widzenia na długi okres. Czasem wracał jako przewlekle chory. Trudności się pogłębiały.

Głównym mankamentem jest brak łóżek. Biorąc za podstawę obowiązujące wytyczne ministra Zdrowia, oddziały pediatryczne winny osiągnąć wielkości odpowiadające wskaźnikowi 8 łóżek na 10 tys. ogółu ludności. To oznacza, że w woj. białostockim do 1995 r. powinniśmy posiadać 573 łóżka dla dzieci i młodzieży. Tymczasem dysponujemy 214 miejscami w oddziałach Woj. Szpitala, które stanowią m.innymi bazę Klinik Dziecięcych AMB oraz kilkadziesiąt łóżek w szpitalach ZOZ na terenie województwa.

Poza tym istnieje potrzeba prowadzenia systematycznej i pogłębionej diagnostyki dzieci i młodzieży z grup dyspanseryjnych, co w istniejących warunkach napotyka na duże trudności.

Kolejny problem — analiza umieralności niemowląt w woj. białostockim wskazuje wprawdzie, że sytuacja ulega poprawie, jednakże wciąż jeszcze nie można jej uznać za zadowalające. Konieczne jest zatem dalsze rozszerzenie diagnostyki prenatalnej (okresu ciąży), jak również doskonalenie opieki specjalistycznej okresu noworodkowego.

— Budowa szpitala dziecięcego była w Białymstoku niezbędna. Decyzja taka zapadła w 1973 r. Mija 15 lat. Inwestycja, jak mało która obrosła w historię.

— Od decyzji do rozpoczęcia budowy upłynęło jednak osiem lat. Wrócę na moment do początków. W 1973 r. z inicjatywy władz polityczno-administracyjnych województwa, władz uczelni i kierownika Kliniki Pediatrycznej — prof. **Rudobielskiej** powstał Społeczny Komitet do spraw budowy Instytutu Zdrowia Dziecka — taka była pierwotna nazwa tej placówki. Komitetowi, na czele którego stanął ówczesny wicewojewoda **Zenon Świtaj**, zawdzięczamy trzy osiągnięcia.

Dzięki apelowi wystosowanemu do mieszkańców województwa i zakładów pracy udało się zebrać do 1980 r. dość znaczną kwotę — 6,6 mln zł, co stanowiło 10 proc. wartości kosztorysowej szpitala w tamtym okresie. Pozyskany został teren pod budowę. Opracowano wstępną strukturę architektoniczną i organizacyjną Instytutu. Samą budowę rozpoczęto w październiku 1981 r., w okresie, jak pamiętamy, bardzo trudnym dla naszego kraju.

— Niemniej jednak, tempo prac było bardzo wolne również później, gdy sytuacja nieco się zmieniła.

— Tak było przez pierwsze pięć lat. Aż wreszcie nastąpił moment przełomowy. 6 sierpnia 1986 roku na terenie budowy odbyło się wyjazdowe posiedzenie Egzekutywy KW partii w Białymstoku z pierwszym sekretarzem **Włodzimierzem Kołodziejukiem**, dyrektorem Departamentu Inwestycji MZiOS, dyrektorem Delegatury głównego koordynatora budowy — inż. **Lucjanem Chojnowskim**, dyrekcją białostockiej „Przemysłówki" i władzami uczelni jako inwestorem.

Drugim istotnym elementem było osobiste zaangażowanie rektora Akademii — prof. **Zbigniewa Puchalskiego** i Kolegium Rektorskiego.

Następnie w grudniu ubr. powołana została Rada Patronacka budowy, której przewodniczy wicewojewoda ALEKSANDER CZUŻ. Dzięki tym staraniom inwestycja nabrała tempa i coraz bardziej realnych kształtów. Chciałbym też zaznaczyć, że budowę wizytowali ministrowie Zdrowia CYBULKO i KOMENDER.

— W tym miejscu — aż ciśnie się pytanie — czy nie można u nas budować normalnie? Ale to już nie pan, panie docencie powinien na nie odpowiadać. Całe szczęście, najgorsze minęło. Przed kilkoma dniami została oddana do użytku Przychodnia Dziecięco-Młodzieżowa przy Dziecięcym Szpitalu Klinicznym. Chociaż do zakończenia całości sporo pozostało, można wreszcie mówić o powodach do satysfakcji.

— Na pewno. Tym bardziej, że przychodnia miała być ostatnim etapem budowy. Stała się pierwszym — tak bowem zadecydowała Rada Patronacka w grudniu ub. roku. Trzeba było niezwykłego wysiłku ze strony generalnego wykonawcy oraz inwestora, żeby stało się to możliwe.

— Co przesądziło o przestawieniu kolejności?

— Kliniki aktualnie pracujące, o czym wspomniałem, nie posiadają w ogóle poradni konsultacyjnych, nie ma ciągłości leczenia poszpitalnego. To bardzo niekorzystna sytuacja w opiece nad dzieckiem. Naszym marzeniem jest, aby efektywność pracy w leczeniu manifestowała się ciągłym nadzorem specjalistycznym nad dziećmi chorymi do momentu, aż będziemy mogli je przekazać niższym jednostkom. I taką rolę będzie spełniać ta nowa przychodnia.

Ważny jest tu także aspekt ekonomiczny — skraca się cykl budowy, inwestycja, rzędu ok. 6 mld zł zaczyna procentować swoją działalnością zawodową — leczniczą i diagnostyczną. Jest to również bardzo ważny element mobilizujący dla wykonawcy i inwestora, że budowę można przyspieszyć, oddawać do użytku cyklicznie, nie czekając na całość.

W przychodni będą pracować 23 poradnie grupujące specjalistów w zakresie pediatrii i dziedzin pokrewnych.

— Co będzie kolejnym etapem DSK?

— We wrześniu na posiedzeniu Rady Patronackiej ustalono, że w przyszłym roku oddany zostanie budynek rehabilitacji, w którym pomieszczą się wszystkie gabinety usprawniające czynności ruchowe organizmu i narządów. Będzie także basen. Generalny wykonawca zobowiązał się również przekazać latem przyszłego roku do zagospodarowania trzy piętra bloku łóżkowego.

Ostateczny termin zakończenia całości DSK przewidywany jest na lipiec, sierpień 1990 r., na jubileusz 40-lecia Akademii Medycznej. Obserwując dotychczasowe zaangażowanie wszystkich instytucji realizujących budowę, jak też imiennie wielu osób jej życzliwych, których wymienić nie sposób, wierzę że termin zostanie dotrzymany.

— A obiekty towarzyszące, panie dyrektorze, jak chociażby laboratorium diagnostyczne. Czy szpital może funkcjonować bez tak ważnej jednostki?

— Laboratorium jest istotnie bardzo ważne. PSK nie może nam świadczyć usług diagnostycznych, gdyż nie ma warunków. Początkowo zaprojektowano laboratorium diagnostyczne w budynku głównym szpitala. Później stwierdzono, że region nie posiada w ogóle ośrodka dializy otrzewnowej i stanowisk sztucznej nerki dla dzieci, dokonano więc zmian w projekcie kosztem właśnie laboratorium. Podjęto decyzję, że stanie dodatkowy budynek diagnostyczny, w którym zlokalizowane będzie centralne laboratorium dla obydwu szpitali, wspólna apteka, stacja krwiodawstwa oraz centrala telefoniczna. Ze względu jednak na wartość koszorysową, inwestycja została podzielona na dwa etapy.

Z kolei w październiku 1987 r., kiedy przebywał z wizytą w AMB min. Cybulko, otrzymaliśmy decyzję resortu, że budowa zamknie się w jednym etapie inwestycyjnym. Ale oczywiście okres rozpoczęcia jej realizacji opóźnił się. Zakładamy, że najwcześniej za rok ropoczną się pierwsze prace i za pięć lat budynek będzie gotowy.

Natomiast uruchamiając przychodnię stworzyliśmy tymczasowo podręczne laboratorium. Uzyskaliśmy odpowiednią aparaturę, między innymi części z zakupów inwestorskich: aparat firmy Technicom do badań hematologicznych i cytochemicznych krwi za sumę niebagatelną 72 mln zł oraz apartat biochemiczny z fundacji von Kruppa. Oddajemy je do wspólnej działalności obu szpitali, świadomi tego, że innych możliwości na zakup podobnej aparatury Akademia nie uzyskałaby.

— W trakcie tej budowy kilkakrotnie poddawano w wątpliwość, czy aby ta inwestycja wznoszona z takim trudem będzie na miarę potrzeb i zadań współczesnej medycyny. Jak pan to teraz ocenia?

— Ponieważ szpital był od początku projektowany jako dziecięcy, sądzę że w swoich założeniach spełni zamierzoną rolę organizacyjną. Ale mankamentem jest to, że ze względu na trudności ekonomiczne, **usunięto z projektu hotel dla matek hospitalizowanych dzieci. Czy może pani sobie wyobrazić nowoczesny szpital dziecięcy bez zaplecza hotelowego? Nie uzyskano także zgody na wybudowanie bloku dla pracowników szpitala. A mieszkań będziemy potrzebować sporo. Pozostaje liczyć na przychylność władz miejskich. Ponadto w założeniach projektowych można było wiele rzeczy zaplanować bardziej nowocześnie.**

— Czy da się to jeszcze odrobić?

— Raczej nie. Projekty architektoniczne pochodzą z 1972 —1974 r., budynek jest w końcowej fazie budowy, nie można go w tej chwili poddawać modernizacji. Ale myślę, że najważniejsze jest to, kto będzie w tym szpitalu pracował. To przecież ludzie tworzą charakter, właściwą rangę szpitala i jego możliwości lecznicze oraz diagnostyczne. Chcemy wszyscy, aby ten obiekt był na miarę potrzeb XXI wieku.

— Skoro zaczął pan o kadrze — jakie tu są prognozy?

— W tym szpitalu powinna być skoncentrowana najlepsza, najbardziej wyspecjalizowana kadra, powinno być nowoczesne wyposażenie pracowni czynnościowych, laboratoriów naukowych i diagnostycznego. Taki zamiar przed nami stoi. Oczywiście nie będzie to łatwe. Docelowo w DSK pracować będzie 114 lekarzy pediatrów i lekarzy dyscyplin pokrewnych pediatrii. Będą również specjaliści innych dziedzin, będą biochemicy, neurolodzy, analitycy no i oczywiście personel średni. Samych pielęgniarek potrzebujemy 376. W związku z otwarciem przychodni zatrudnionych zostało 10 specjalistów II stopnia. Młodzi lekarze, kórych przyjmujemy stworzą przyszłą obsadę DSK w zakresie m. innymi specjalności deficytowych: anastezjologii, laryngologii, okulistyki, neurologii, psychiatrii, rehabilitacji dziecięcej. W ten sposób chcemy w ciągu dwóch lat przygotować tę kadrę do pracy w naszym szpitalu.

— Czasu niewiele.

— Wierzę, że jest to możliwe. W moim przekonaniu zatrudniamy najbardziej wartościowych ludzi, którzy powinni spełniać nasze oczekiwania.

— A czego możemy oczekiwać od szpitala?

— Będzie on spełniał rolę wysokospecjalistycznej jednostki wymagającej pogłębionej diagnozy i jeszcze bardziej precyzyjnego leczenia, tu winny znaleźć najlepsze możliwości powrotu do zdrowia.

Oddanie do użytku tej placówki odciąży przynajmniej w części bazę łóżkową Woj. Szpitala. DSK będzie posiadał 40 łóżek pediatrycznych, 8 stanowisk do dializy pozaustrojowej, łóżka neurochirurgiczne i neurotraumatologiczne, neurologiczne, rehabilitacyjne, okulistyczne, laryngologiczne, których dotychczasowe kliniki nie posiadała lub ilość ich jest niewystarczająca.

Szpital będzie centrum szkoleniowym dla studentów AMB oraz pielęgniarek, miejscem szkolenia podyplomowego pediatrów, jak również — w zakresie problematyki schorzeń wieku dziecięcego — stanowić będzie właściwą bazę naukową w regionie.

— Miejmy nadzieję, że dla białostockiej pediatrii nadchodzą lepsze czasy. Dziękuję panu za rozmowę.

ALICJA ZIELIŃSKA

Doc. dr hab. MACIEJ KACZMARSKI — absolwent AMB (1967 r.), od 17 lat pracownik naukowy (kilkadziesiat publikacji) Kliniki Chorób Zakaźnych Dzieci Akademii Medycznej w Białymstoku.

Parokrotnie przebywał na szkoleniach w renomowanych ośrodkach pediatrycznych Europy Zachodniej.

Prodziekan Wydziału Lekarskiego AMB, członek Rady Naukowej Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka.

1 XII 87 r. powołany został przez ministra ZiOS na stanowisko dyrektora Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku.

ARTYŚCI albo POSKRAMIANIE NIEPOKORNYCH

Ciąg dalszy ze str. 1

Chciałabym również dodać, że w przygotowywanym obecnie programie rozwoju kultury do 2000 roku ważne miejsce zajmuje plastyka. W dyskusji nad tym programem, rzecz oczywista, nie powinno zabraknąć waszego głosu.

SZTUKA W ŚCIANACH GABINETU?

TERESA BEJNAROWICZ-KOWIAZO: — Proszę uświadomić sobie jak śmiesznie brzmi fakt, iż nikt naprawdę nie wie ilu jest w mieście plastyków. Przedtem, jak istniał ZPAP, zawsze było wiadomo. Ale mieliśmy wówczas własny lokal, telefon, prowadziliśmy dokumentację. Było po prostu „miejsce", które nas skupiało i łączyło.

Albo inna sprawa: czy można w ogóle organizować wojewódzkie spotkania na temat prognozowania kultury bez udziału plastyków?

Pozwólcie państwo, że powtórzę słowa prof. Suchodolskiego. Otóż powiedział on kiedyś, że upowszechnianie kultury w Polsce wygląda bardzo źle, dlatego, że ma kształt dyrektorsko-administracyjny, że obejmuje zbyt wąski zasięg i rzadko wychodzi poza budynek, poza ściany gabinetu. Istnieją tylko spotkania i narady i wszystko się na tym kończy. Przerwa w sztuce jest ogromną szkodą dla całego społeczeństwa. Co ma robić artysta, który został wtłoczony w tłum szarych ludzi, ogrom codziennych spraw, w ten sam sposób bycia, co cała nadmiernie rozbudowana administracja? Jak ma się odnosić do tych kreowanych przez ową administrację uwag i cenzurek w rodzaju: nic nie wart, bo pije, nic nie wart, bo ma za długie włosy, bądź zachowuje się idiotycznie..

Artysta pozostanie artystą. To jest przecież indywidualność, operuje znakiem, metaforą, formą, dyskutuje sam ze sobą i często sam z sobą nie jest w zgodzie. Trzeba się z tym liczyć, że jest to ktoś oryginalny w tym całym szarym światku. Nie można go pozbawiać bezpośredniego spotkania ze społeczeństwem, rozmowy, kreowania siebie choćby raz jeden ale indywidualnie.

Ktoś powiedział, że BWA robi czterdzieści wystaw rocznie. A po co? Kto to zaakceptował? Kto się na ten temat wypowiedział? My? Na pewno nie. Może dyrektorzy, administracja...

Jak można było dopuścić, by tak wielkie środowisko, które niegdyś promieniowało nie tylko na region i kraj, ale w wielu przypadkach znane było również za granicą, pozbawione zostało np. własnego lokalu.

Dzisiaj nie chodzi o to, by istniała pokazówka środowiska, ale by to środowisko istniało. My nie możemy wlec się z tyłu, musimy nawiązywać kontakty, wiedzieć co się dzieje w Polsce, na świecie i próbować te rzeczy przenosić na nasz teren.

Nie możemy sztuki sprowadzać do tego, że oto pójdziemy do klasy robotniczej i w zakładzie pracy, o godzinie trzynastej wystawimy swoje obrazki. I to będzie upowszechnianie kultury? To jest bzdura! Robotnicy są odrywani od warsztatu pracy, przychodzą, mówi się im coś, czego w ogóle nie chcą słuchać, a potem... gaszą papierosy o ramy obrazu. Sama to widziałam.

TADEUSZ NIEŚCIER: — Jeśli chodzi o naszą wizję tej siedziby związku, to powinno to być miejsce spotkań oraz prezentacji tego, co robimy. Myśląc jednak o potencjalnej ekspansji plastyki na zewnątrz nie można zapominać także o sprzedaży. Są przecież już znane formy takiej działalności.

Taka siedziba dałaby nam szansę na działalność w przyszłości. Jeśli dojdzie np. do połączenia wszystkich związków byłby to lokal dla sekcji. Marzy się, by gospodarzem takiego lokalu był historyk sztuki (krytyk sztuki) i — oczywiście — osobowość w całym tego słowa znaczeniu. Brakuje nam tego dzisiaj np. w przypadku BWA czy Galerii Sztuki Współczesnej. Są to martwe instytucje, typowe twory administracji, w aktualnej sytuacji zupełnie zbędne.

Kontynuując: placówka taka powinna również prowadzić dokumentację zjawisk artystycznych.

Należałoby rozważyć, czy do tak nakreślonego programu działalności wykorzystywane są istniejące miejsca. Osobna sprawa to kontynuowanie tradycji starego związku. Tego nie można zatracić istnieje bowiem ciągłość działania.

Co do przyszłości natomiast — uważam — że należałoby zorganizować cykl wystaw, przy udziale historyka (krytyka) sztuki, które by pokazywały istniejące w naszym środowisku tendencje, bądź też całe grupy twórcze, albo indywidualności. Głośne ostatnio warszawskie wystawy są dowodem na to, że to się ludziom podoba.

Istniejący pomysł, zrodzony w BWA, wydania leksykonu białostockich plastyków zastąpiłbym inną ideą. Uważam, że należałoby raczej wydać katalog, który mógłby być ofertą wystawienniczą, ukazywać możliwości ekspansji naszej sztuki w tej chwili tworzonej. I tym właśnie powinno zająć się BWA jako instytucja powołana m.in. do propagowania rodzimej twórczości.

L. CHALECKA-POŁOCKA: — Czy jest to program indywidualny czy całego związku?

T. NIEŚCIER: — Jest on na tyle indywidualny, na ile brakuje nam możliwości jego konsultacji.

L. CHALECKA-POŁOCKA: — Z tego wynika jednak, że największy problem to brak lokalu.

T. NIEŚCIER: — Tak, tylko, że specyficznie rozumiany. Nie chodzi bowiem o miejsce za biurkiem i nie chodzi także o konkurencję z biurami, których istnieje mnóstwo.

Po prostu każdy musi mieć swoje miejsce — takie, jakie sam sobie urządzi.

JAN KOROTKIEWICZ: — Ta dzisiejsza dyskusja niewiele wniesie, bo przecież mielibyśmy konkretne pytania do przedstawicieli władz tzn. Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz BWA, których tu nie ma.

L. CHALECKA-POŁOCKA: — Byli na tę dyskusję zaproszeni.

J. KOROTKIEWICZ: — Nasz związek (Polska Sztuka Użytkowa) miał ten sam problem co Związek Artystów Malarzy i Grafików i w końcu wylądowaliśmy na jedenastym piętrze. Przypuszczam, że nasi koledzy będą w takiej samej sytuacji. Ale przecież tego nie można ciągnąć w nieskończoność.

KTO SIĘ TYM ZAJMIE?

ARTUR CHACIEJ: — Ale to nie o to chodzi, chodzi natomiast o to, kto konkretnie zajmie się tymi lokalami?

Ta dyskusja w sumie jest jałowa, bo nic z niej nie wynika

Kto się tym zajmie? Nie ma takiego!

Pan Lengiewicz napisze pismo, to pismo gdzieś tam „polata", upłynie dobrych kilka miesięcy, a może nawet lat — i w końcu rzeczywiście wylądujemy na przysłowiowym już jedenastym piętrze.

A z drugiej strony lokal też nic nie zmieni, bo u nas nie ma rynku sztuki W Białymstoku w ogóle nic nie ma! Jest „Desa", jest galeria „ART", które w zasadzie niczego nie urządzają

Kto się tym zajmie?

Wiadomo, że wszystkie akcje skazane są na niepowodzenie, bo po pierwsze — nikt na wystawy nie przychodzi, a po drugie — nikt obrazów nie kupuje.

IWONNA BOROWIK: — Ja — swego czasu — chciałam się tym zająć. Dyrekcja Muzeum Okręgowego zapewniła mi fundusze na reklamę i zgromadzenie dzieł.

Chciałam coś zrobić w Galerii Sztuki Współczesnej. Myślałam, że np. aukcja będzie tą drogą do wzajemnego poznania się. Tym bardziej że obiekt („Latające spodki") jest miejscem i odpowiednim, i sympatycznym. Obok jest kawiarnia.

Na wernisażach też próbowałam nawiązać do dobrych, starych tradycji. Cóż, zawiodłam się. Na te moje propozycje odzew był minimalny.

Powątpiewam więc, czy ów przedstawiony przed chwilą program uda się w pełni zrealizować.

W tej chwili — z powodu przeprowadzki do Warszawy — rezygnuję z prowadzenia Galerii. Życzę, by mój następca miał więcej szczęścia w ożywianiu placówki. Początek był chyba zrobiony.

J. LENGIEWICZ: — Nie ma chyba wśród nas aż tak wielkiego skłócenia i aż tak wielu różnych interesów byśmy

Ciąg dalszy na str. 6

Proszę o głos!

Po świeżych śladach

Pisanina felietonowa, nawet najsłuszniejsza i w najlepszej sprawie, staje się tylko przemijającym świadectwem czyichś, bardzo niekiedy osobistych poglądów, jeśli w ślad za nią nie idą czyny, a odzew czytelników jest żaden. Stuka więc sobie autor kolejne teksty na maszynie marki „Łucznik" (opatrzonej znakiem jakości, a więc psującej się zaledwie raz na pół roku), gdy zaś go zapytają, po co to robi, odpowiada (jeśli chce mówić prawdę), ze smutnym uśmiechem, że w tej sytuacji wyłącznie dla pieniędzy. I tyle.

Praca dla zarobku nie jest rzeczą naganną, chociaż przyzwoita praca staje się zjawiskiem w ojczyźnie naszej coraz rzadszym. Znalazło to swoje odbicie nawet w języku polskim. Jak wiadomo, w Polsce „idzie się na etat", „na posadę" lub „załapuje się na niezłą fuchę". Słowo „praca" zniknęło. Przymiotnik „pracująca" nie odnosi się, jak niegdyś, do inteligencji czy kobiety, lecz jedynie do soboty. Tak więc sobota pracuje, natomiast my lokujemy się na posadach.

Na szczęście sprawy podjęte w cyklu „Proszę o głos!" poruszyły kilku czytelników, z których jedni, rozpoznawszy mnie na ulicy, drudzy pisząc do redakcji, pytają, co dalej z orłem w koronie i co dalej z walką z anonimami? Zainteresowanym należy się sprawozdanie, zwłaszcza że już poczynione ustalenia są interesujące i, śmiem twierdzić, chwilami nawet trochę zabawne. Szkoda tylko, że mamy do czynienia z rzeczywistością, nie zaś — ze światem fikcji.

KAZIMIERZ BŁAHUSZEWSKI z Białegostoku przed miesiącem zwrócił uwagę na zamierzone kalectwo odbudowywanego pomnika w Janowie, pozbawianego wizerunku Józefa Piłsudskiego oraz stosownego napisu okolicznościowego. Konserwator Wojewódzki przeprowadził na moją prośbę procedurę wyjaśniającą. Wyjaśnić nie udało się wiele, bowiem osoby, które mogłyby udzielić na ten temat informacji, udzielają jej w postaci — powiedzmy — cząstkowej. Wiadomo tylko tyle, że gdy społeczny Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa podjął starania w sprawie janowskiego pomnika, ktoś, z kim kwestię tę uzgadniano, na Piłsudskiego nie wyraził zgody. Kto to uczynił, z jakiej instytucji? Podobno nie wiadomo...

Proponuję więc obecnie, i to publicznie, Konserwatorowi Wojewódzkiemu, by zajął się sprawą z urzędu. Pomnik, moim zdaniem, zdaniem felietonisty, profesora-historyka, radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku i przewodniczącego jej Komisji Kultury, Nauki i Oświaty, winien zostać odbudowany w tej samej postaci, w jakiej niegdyś był wzniesiony. Tak właśnie w tym kraju postąpiono z wszystkimi pomnikami, które okupant unicestwił w latach drugiej wojny światowej. I jakoś nikomu nie przyszło do głowy, by na przykład pozbawiać króla Zygmunta III stojącego na kolumnie w Warszawie krzyża, na którym się wspiera. Byłby to oczywisty nonsens, równy zresztą temu, co dzieje się teraz w Janowie. Obowiązkiem Konserwatora Wojewódzkiego jest dopilnowanie, aby zabytkom istniejącym na terenie województwa białostockiego, odbudowywanym lub odnawianym, przywracano pierwotną, nie zaś — kaleką, postać. Do dzieła więc, do dzieła! A człowiekowi, który przestraszył się cienia Piłsudskiego, prześlijmy wyrazy współczucia, nie dochodząc jego nazwiska. Szkoda czasu!

Druga sprawa podjęta przeze mnie w felietonie, to anonimy. Apelowałem w nim do WRN o wszczęcie stosownej akcji i wydanie zalecenia, by ich po prostu u nas, w Białostockiem, nie rozpatrywano. Sam też, jako radny, rozpocząłem odpowiednie działania. Poprosiłem więc najpierw mężów uczonych w prawie, aby sprawdzili, czy wydanie takiego polecenia jest w ogóle możliwe i kogo miałoby ono obowiązywać. Opinia prawna była konieczna, bowiem w kraju naszym obowiązuje tak ogromna ilość różnego rodzaju przepisów, że właściwie każdy z nas winien mieć swojego prywatnego adwokata, ułatwiającego mu poruszanie się w polskiej dżungli prawniczej. No i dobrze się stało, że nie zawierzyłem swoim dobrym chęciom. Okazało się bowiem, iż wydane zalecenie czy też postanowienie Wojewódzkiej Rady Narodowej w sprawie nierozpatrywania skarg anonimowych byłoby od samego początku nieważne!

Już w listopadzie 1980 roku przewidujący władcy kraju, czyli ówcześnie miłościwie panująca Rada Ministrów wydała zarządzenie nakazujące rozpatrywanie skarg nie opatrzonych podpisem skarżącego, jeśli tylko materia w nich poruszona wskazywałaby na ważny interes społeczny. Niestety, wspomniane zarządzenie nie określiło precyzyjnie, co jest ważnym interesem społecznym, co nie, stwarzając wskutek tego wdzięczne i, co najważniejsze, bardzo szerokie pole dla indywidualnej, urzędniczej, interpretacji wydanego przepisu. Czy bowiem jest ważnym interesem społecznym chęć obrzydzenia życia komuś, komu się powiodło? Dla jednych — nie, dla drugich — tak. Czy mamy do czynienia z ważnym interesem społecznym, gdy gromada kontrolerów z obłędem w oku tropi nie popełnione przestępstwa; gdy szuka śladów, których nie ma; gdy zabiera innym czas, który tamci mogliby wykorzystać z pożytkiem dla siebie i innych?

Z raz rozpoczętego działania nie trzeba rezygnować, jeśli jest się przekonanym o jego celowości. Dlatego właśnie poprzez Wojewódzką Radę Narodową, mam nadzieję wspartą już uzyskanym poparciem, i wspólnie z nią, zabiegał będę o uchylenie tego wysoce niemoralnego zarządzenia Rady Ministrów sprzed ośmiu lat. Zobaczymy, czy będzie to dzisiaj możliwe.

Tymczasem zaś, skoro interpretacja pojęcia „ważny interes społeczny" zależy tylko od nas samych, proponuję uznać materie podjęte w anonimach za nieważne, anonimy zaś wrzucać do kosza i po zebraniu odpowiedniej ich ilości, wymieniać na papier toaletowy. Przynajmniej będzie z nich jakiś rzeczywisty pożytek.

WŁADYSŁAW A. SERCZYK

BEZ ZASKOCZENIA

Tym razem nie było zaskoczenia. Pokojową Nagrodę Nobla za rok 1988 otrzymały pokojowe siły ONZ. Uzasadniając swą decyzję jury podkreśliło, że przyczyniły się one do zmniejszenia napięcia tam, gdzie wynegocjowane zostało zawieszenie broni, ale gdzie pozostaje jeszcze do podpisania traktat pokojowy.

Godzi się w tym miejscu przypomnieć, że w ich skład wchodzą zarówno siły zbrojne znane pod nazwą „niebieskich hełmów", jak i „niebieskie berety", czyli grupy obserwatorów nie posiadające uzbrojenia. Wiadomość o uhonorowaniu tych sił zaszczytną nagrodą przyjęta została w siedzibie Narodów Zjednoczonych z dużą satysfakcją. Sekretarz generalny ONZ — Javier Perez de Cuellar stwierdził, że Komitet Pokojowy Nagrody Nobla potwierdził tym samym iż pokój jest wartością uniwersalną. Niebieskie hełmy i takież berety wnoszą wszak niebagatelny wkład w łagodzenie konfliktów i ognisk zapalnych. Korea, Wietnam, Nigeria, Wzgórza Golan, Cypr, Liban a ostatnio także pogranicze iracko-irańskie to tylko niektóre obszary, na których pełniły lub nadal pełnią swą pokojową misję formacje Narodów Zjednoczonych.

W skład tych formacji wchodzą również od lat polscy oficerowie i żołnierze. Pokojowa Nagroda Nobla rozciąga się więc i na nich. Jest ona nie tylko wyrazem uznania dla najlepszych tradycji ludowego Wojska Polskiego, ale także formą podzięki za trud, poświęcenie i ofiarność naszych żołnierzy.

CIEŃ DOPINGU

Opustoszały areny olimpijskie w Seulu. Bajecznie kolorowa oprawa otwarcia i zamknięcia XXIV Igrzysk nie zdołała jednak osłabić uczucia zawodu, rozczarowania czy wręcz goryczy. Padł bowiem na obecne igrzyska cień dopingu. Stał się zmorą współczesnego sportu.

Stosowanie środków dopingujących pozostaje w jaskrawej sprzeczności z najszlachetniejszymi ideałami sportowej rywalizacji. Wypacza jej sens, budzi nieufność do osiąganych wyników, prowadzi do wykoślawiania ludzkich charakterów. Ktoś chyba słusznie powiedział, że owa zaraza przeniknęła na areny sportowe wraz z pieniędzmi. Sport stał się prężnym biznesem dla wielu koncernów przemysłowych, które płacą duże pieniądze za reklamę swoich urządzeń i sprzętu. Stąd też w pogoni za osiągnięciem najlepszych wyników niektórzy sportowcy nie wahają się przed stosowaniem niedozwolonych środków pobudzających. A przecież to oni właśnie ryzykują najwięcej: utratę twarzy, zdrowia, a niekiedy nawet życia. Na seulskich igrzyskach szczególnego pecha miał Ben Johnson, światowej klasy sprinter kanadyjski. Jego sprawa okazała się jedną z największych sensacji. Po chwilach radości i entuzjazmu, przyszedł jednak wstyd. A więc coś o wiele gorszego niż gorycz z ewentualnej porażki na bieżni. Ale ludzie nie poddający się emocjom, nie oskarżają zbytnio Johnsona. To nie czarny emigrant z Jamajki — dowodzą — pozbawił sport jego piękna. On tylko chciał coś znaczyć w świecie sportowym, chciał mieć coś dla siebie i żyć jak inni wielcy. A że znalazł się na samym szczycie sławy, więc stracił najwięcej. Inni mniej znani — a było ich łącznie dziesięciu — spadali z piedestału bardziej łagodnie i bez rozgłosu.

Za cztery lata kolejne igrzyska. Tym razem pod słonecznym niebiem Hiszpanii, w Barcelonie. Czy do tego czasu władze światowego sportu zdołają położyć skuteczną tamę dla dopingu? A także — czy szowinizm na widowniach i jawna stronniczość przy stolikach sędziowskich znikną już raz na zawsze?

MAFIA ATAKUJE

Sycylijska mafia atakuje. W ciągu trzech dni minionego tygodnia od kul bandytów padło kilkanaście osób. Władze włoskie okazały się bezsilne wobec przestępczej aktywności organizacji mafijnych.

Najpierw, wraz z synem, zginął sędzia Antonio Saetta. A więc ten, który miał uczestniczyć w kolejnym zbliżającym się procesie członków „Cosa Nostra". Później od kul skrytobójców śmierć poniósł Mario Rostano, prowadzący w rozgłośni radiowej w Palermo program skierowany przeciwko mafii i handlarzom narkotyków. Pozostałe ofiary to mafijny boss Giovanni Bontada i jego żona oraz kilku innych terrorystów. Zdaniem włoskich kół policyjnych na Sycylii rozpoczęła się „trzecia wojna mafijna". Chodzi przypuszczalnie o odzyskanie władzy przez klan, który ją utracił przed kilkoma miesiącami. „Bezsilne wobec mafii państwo i jego personel polityczny — pisze francuska agencja AFP — zostały publicznie postawione w stan oskarżenia przez pracowników wymiaru sprawiedliwości, Kościół i Sycylijczyków." ...„Rzym dyskutuje, podczas gdy na Sycylii mordują" — dodaje ta sama agencja, cytując słowa arcybiskupa Katynii — Bommerito, uczestniczącego w ceremonii pogrzebowej sędziego Saetty.

Tak oto po kilku miesiącach względnego spokoju sycylijska mafia przystąpiła do ataku. Strzela nie tylko do sędziów, ale także ludzi z konkurencyjnych klanów. Tymczasem zapowiedź podjęcia energicznych działań ze strony włoskich władz wciąż pozostaje na papierze.

SKŁÓCONY I ROZDARTY

Liban jest nadal skłócony i rozdarty wewnętrznie. Zielona linia dzieląca Bejrut na dwie części — dzielnice chrześcijańską i muzułmańską — znów stała się gorąca. Zaś próby uratowania integralności terytorialnej nie dają jak dotąd rezultatów.

Od dwóch tygodni trwa w tym wykrwawionym kraju impas w sprawie wyborów nowego prezydenta. Amin Dżemajel, po wygaśnięciu kadencji, złożył urząd prezydencki. Jego następca miał być wybrany na nadzwyczajnym posiedzeniu parlamentu. Niestety, parlament nie podjął decyzji, kto ma nim zostać. A o stanowisko to ubiegało się ponad dwudziestu kandydatów, wśród nich byli prezydenci i premierzy oraz parlamentarzyści i wojskowi. Ustępujący prezydent przekazał więc z konieczności władzę mianowanemu przez siebie gabinetowi wojskowemu, na którego czele stoi maronita gen. Michele Aun. Muzułmanie są temu przeciwni. W tej sytuacji doszło do wybuchu nowych zaciekłych walk w Bejrucie. Obserwatorzy tamtejszej sceny wyrażają nawet obawę, że Liban po raz kolejny w ciągu trwającej już od trzynastu lat wojny domowej znalazł się na krawędzi rozpadu.

W stolicach państw arabskich rozlegają się głosy nawołujące Libańczyków do otrzeźwienia. Twierdzą przy tym nie bez racji, że podział Libanu byłby klęską narodową dla świata arabskiego.

MIECZYSŁAW CHAJA

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE
PANORAMA TYGODNIA

Z szansami na rozwój

NAUKA TAKA JAK ŻYCIE

Pracownicy każdej uczelni zajmują się działalnością dydaktyczną oraz naukową — trudno w prosty sposób powiedzieć, co jest ważniejsze. Ideałem byłaby szkoła wyższa, w której zarówno dydaktyka jak i nauka reprezentowałyby jak najwyższy poziom. Wydaje się, że najłatwiej to osiągnąć w renomowanych uczelniach, posiadających własną kadrę z bogatym doświadczeniem w jednej i drugiej dziedzinie. Abstrahując jednak od dydaktyki należy wyraźnie stwierdzić, że prace naukowo-badawcze świadczą o randze uczelni. Jakie miejsce w takiej klasyfikacji zajmuje Politechnika Białostocka?

Na to pytanie odpowiada prorektor doc. dr hab. RYSZARD GRABOWSKI:

— Wśród 18 polskich uczelni technicznych plasujemy się w środku pod względem kadry, bazy i osiągnięć naukowo-badawczych. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę tylko osiem najmłodszych szkół wyższych (tzw. regionalnych), pomijając renomowane placówki z wieloletnimi tradycjami, jesteśmy w ścisłej czołówce. Nie możemy się porównywać do tych najlepszych, bo nasza uczelnia ze statusem politechniki istnieje zaledwie 14 lat i jest uczelnią dopiero rozwijającą się. Zdajemy sobie sprawę z naszych braków i słabości.

— Najbardziej zależy nam na tym, aby stworzyć jak najliczniejszą kadrę własnych samodzielnych pracowników naukowych. Obecnie mamy ich około 50, ale nasze ambicje są znacznie większe. Sytuacja ta ulegnie znacznej poprawie kiedy wszystkie wydziały będą miały prawo doktoryzowania i habilitacji. Takie są nasze główne zamierzenia w działalności podjętej na najbliższe lata.

Jakie więc badania naukowe realizowane są na białostockiej uczelni? Po pierwsze wiążą się one z centralnymi i resortowymi programami badawczymi, obejmującymi zarówno badania podstawowe, jak i badawczo-rozwojowe. Drugą grupę stanowią prace na rzecz jednostek gospodarki narodowej nie tylko makroregionu, ale i całego kraju. I wreszcie są badania własne, związane z wykonywaniem prac doktorskich i habilitacyjnych.

Z każdym rokiem wzrasta liczba tematów centralnych realizowanych na Białostockiej Politechnice. Świadczy to o rosnącej randze szkoły oraz jej dobrej opinii u zleceniodawców. Posłużmy się statystyką.

W 1986 r. pracownicy naukowi białostockiej uczelni opracowali 36 tematów centralnych opiewających na kwotę 46 milionów złotych, co stanowiło 40 procent ogólnej wartości wszystkich prac badawczych zrealizowanych w ciągu całego roku w pionie nauki.

W roku ubiegłym liczba prac zleconych centralnie wynosiła 58 (135 mln zł i 60 procent). Obecne prognozy przewidują, że do końca roku bieżącego pracownicy pionu naukowego wykonają około 80 podstawowych i badawczo-rozwojowych tematów centralnych.

Mówiąc o działalności naukowej białostockiej uczelni należy nieco więcej miejsca poświęcić utworzonemu trzy lata temu Zakładowi Produkcji Doświadczalnej kierowanemu przez dyrektora mgr. inż. **Mieczysława Fica.** Powstające tu koncepcje są od razu sprawdzane praktycznie poprzez wytwarzanie krótkich serii urządzeń i aparatów. W roku ubiegłym produkcja Zakładu, zatrudniającego 25 osób, warta była 197 mln złotych.

W tym roku Zakład podpisał umowę z Instytutem Energii Atomowej w Świerku na realizację konkretnego oprzyrządowania do badań i analiz. Priorytetowym zadaniem jest wykonanie dużych wzierników do zespołu komór ołowiowych, których nie produkuje się ani w Polsce, ani w krajach demokracji ludowej. Natomiast koszt takiego urządzenia, importowanego z Francji, wynosi 60 tys. dolarów. Białostocki Zakład może wykonać rocznie 10 sztuk takich wzierników. Inne zlecenie dotyczy kompleksowego opracowania i wykonania manipulatorów do przenoszenia gorących próbek napromieniowanych.

Wiele pomysłów zrealizowanych praktycznie w Zakładzie Produkcji Doświadczalnej wykorzystywanych jest w różnych jednostkach gospodarki narodowej w całym kraju. I tak na przykład licencję na opatentowany bezprzewodowy wyzwalacz do lamp błyskowych sprzedano Wytwórczo-Usługowej Spółdzielni Pracy w Sokółce. W ramach zamówień rządowych wykonano ostatnio dla „Ursusa" w Lublinie prototypy myjni do mycia wewnętrznych powierzchni odlewów głowic silników 3- i 4-cylindrowych.

Zadania zlecone centralnie rozwiązywane są na wszystkich wydziałach uczelni. Są tu m.in. tematy dotyczące podstaw mechaniki materiałów i procesów technologicznych, wybrane zagadnienia poznawcze z energetyki, oszczędne technologie budowlane oraz tematyka dotycząca zagadnień związanych z ochroną środowiska.

Działalność wynalazcza i patentowa Politechniki na pewno nie szokuje. Rocznie powstaje tu bowiem od 30 do 35 wynalazków i wzorów użytkowych. Ich autorami są osoby najbardziej twórcze. Należy do nich m.in. dr inż. **Kazimierz Cywiński** z Instytutu Elektrotechniki. Jego pomysłem jest np. głowica z tarczą wirującą do elektrostatycznego malowania, stosowana przez sokólski „Stolbud" oraz kompleks urządzeń do malowania metodą oszczędnościową, wykorzystywany w białostockim „Spomaszu".

Na zlecenie Białostockich Fabryk Mebli dr Cywiński wykonał układ neutralizatorów ładunków elektrostatycznych zapobiegający samozapłonom. Wykorzystuje ten patent również Zakład Urządzeń Galwanicznych i Lakierniczych w Wieluniu.

Prof. **Kazimierz Pieńkowski** jest autorem m.in. patentu elektrycznego podgrzewacza wody, a w zespole z pięcioma innymi pracownikami Politechniki opracował projekt wentylatora transportowego na zlecenie Zakładu Przemysłu Drzewnego w Augustowie.

Doc. **Tadeusz Citko** z Wydziału Elektrycznego wspólnie z kolegami prowadzi prace badawcze dla Zakładów im. Róży Luksemburg. Dotyczą one mikroprocesowego sterowania i kontroli pracy maszyn i zespołów lampowych, co zostanie po zakończeniu badań wdrożone w warszawskiej firmie.

Trzeba również wspomnieć o pracach prowadzonych przez prof. **Andrzeja Masłowskiego** na zlecenie Polskiej Akademii Nauk. Dotyczą one modelowania matematycznego oraz metod symulacyjnych, które pozwalają przy użyciu komputera na znalezienie optymalnych rozwiązań (np. procesów czy różnych zagadnień).

Chociaż z każdym rokiem wzrasta liczba prac zlecanych centralnie, to należy na zakończenie odpowiedzieć na pytanie czy efekty tych badań wdrażane są do produkcji. I tu jest już znacznie gorzej. Wiele z nich wędruje bowiem do szuflady. Rektor Grabowski uważa, że nie działają mechanizmy zmuszające firmy do wdrożeń. Z tego też powodu nie ma presji przemysłu na naukowców, która zmuszałaby ich do opracowywania jak najnowocześniejszych rozwiązań.

W tym roku na przykład Politechnika Białostocka zawarła tylko trzy umowy badawczo-rozwojowe oraz pięć umów wstępnych wdrożeniowych, co jest gwarancją wykorzystania naukowych rozwiązań w praktyce. Los natomiast innych prac naukowych może potoczyć się bardzo różnie.

Jaka więc jest białostocka nauka? Ogólnie można powiedzieć, że taka sama jak nasze życie. Na pewno nie stoi w miejscu, a że rozwija się dość powoli, wpływa na to wiele czynników. Jednym z nich jest — i to w sytuacji dużych braków — odchodzenie kadry do spółek czy zagraniczne wyjazdy na stałe. I trudno się dziwić, bo zarobki na uczelniach, łącznie nawet z pracami zleconymi, nie są konkurencyjne nawet dla niewielkich firm rzemieślniczych. A przecież naukowiec, szczególnie młody z rodziną, musi z czegoś żyć.

MARIA ROMANOWSKA

SKRADZIONA DEMOKRACJA

Śmieli się ponoć wszyscy: dziennikarze, którzy przybyli do sądu, żeby zdać sprawozdanie, w jaki sposób staje się demokracja, świadkowie i nawet sam Wysoki Sąd, Sąd Najwyższy, przed którego obliczem się to wydarzyło. Choć trzeba przyznać — twierdzą świadkowie — że sędziowie jak tylko mogli, starali się utrzymać odpowiednią dla miejsca i swoich funkcji powagę.

Jednemu tylko ZENONOWI NOWIKOWSKIEMU, odpowiedzialnemu pracownikowi Urzędu Gminy w Wiżajnach, zresztą kierownikowi referatu rolnictwa, nie było do śmiechu. Kierownik Nowikowski został obarczony poważnym zadaniem. Miał zawieźć do stolicy, do Sądu Najwyższego, dokumenty wyborcze. Miał, ale nie dowiózł.

—Czy obywatel ma upoważnienie do przewiezienia dokumentów — pytał sąd?

— Mam — odpowiedział obywatel.

— Proszę o dokumenty — mówił sąd.

— Kiedy właśnie nie mam...

— Jak to...?

— No... skradziono nam...

*

„Sąd Najwyższy wzywa obywatela, aby w dniu 23 września 1988 r. o godz. 11.30 stawił się w charakterze świadka w sprawie protestu Andrzeja Zamojskiego przeciwko ważności wyborów do Gminnej Rady Narodowej w Wiżajnach okręg wyborczy nr 6". Takie wezwanie otrzymał LESZEK DĄBROWSKI, który w czasie wyborów pełnił funkcję przewodniczącego Obwodowej Komisji Wyborczej. „Musimy wrócić do dnia wyborów i do tego, co działo się wkrótce po tym. Zainteresowanych odsyłam do wielu publikacji poświęconych tym wydarzeniom — pisała o tym między innymi warszawska „Kultura", „Życie Warszawy", „Krajobrazy", „Prawo i Życie". Pisała oczywiście także „Gazeta Współczesna".

Fakty były takie. W okręgu wyborczym numer 6 kandydował na radnego JÓZEF ZAJĄCZKOWSKI. Przewodniczącym tej komisji — przypomnijmy — był LESZEK DĄBROWSKI. Publiczną tajemnicą w Wiżajnach jest, że ci dwaj nie mają powodów się lubić. Szczegóły — w wymienionych gazetach. Co prawda po tych publikacjach obaj zainteresowani wyrażają się o dziennikarzach przez zaciśnięte zęby, ale żaden z nich nikogo jeszcze nie powlókł do sądu, więc należy przyjąć, że albo są niezmiernie wyrozumiali, albo też przynajmniej część pikantnych szczegółów jest prawdziwa.

Wracajmy do faktów. Józef Zajączkowski przegrał wybory z kretesem. Otrzymał zaledwie trzy głosy.

„Upokarzająco mało" — twierdzili jego zwolennicy i żona.

„Wiadomo czyja to robota" — dodawali natychmiast.

Głosy liczył Leszek Dąbrowski. On oczywiście z determinacją cały czas twierdzi, że jest absolutnie w porządku.

Zresztą — dodaje — *musiałbym być samobójcą, żeby iść na taki kant.*

„Kant musiał być" — do takiego wniosku doszedł ANDRZEJ ZAMOJSKI, były podwładny Dąbrowskiego wyrzucony przez tegoż z pracy — i wystosował protest do Sądu Najwyższego. Jego argumentacja brzmi logicznie.

— Zajączkowski ma wielu przyjaciół, dobrych znajomych, po prostu zwolenników. Tylko najbliższa rodzina to już co najmniej cztery głosy na Zajączkowskiego.

Wystarczyło kilka dni i Zamojski zebrał kilkadziesiątków oświadczeń na piśmie od osób, które stwierdziły, że głosowały na Zajączkowskiego. *„Gdzie są nasze głosy?"* — pytają teraz. Odpowiedzi miał udzielić, po rozpatrzeniu sprawy, Sąd Najwyższy. Dlatego wezwał do stolicy LESZKA DĄBROWSKIEGO i TOMASZA SOWULA, którzy liczyli głosy oraz odpowiedzialnego pracownika Urzędu Gminy, który miał dowieźć dokumentację wyborczą. Razem z nim jechali do Warszawy Andrzej Zamojski i ROMAN MATUSIEWICZ — także członek komisji wyborczej.

*

Wiżajny, Urząd Gminy. Pokój, w którym pracuje Zenon Nowikowski i jego koledzy.

— No, prawda — mówi Nowikowski — skradziono nam te głosy. Gdzieś tak koło Sokółki. To się musiało wydarzyć między Augustowem a Sokółką. Jechaliśmy we trzech w przedziale. Zasnęliśmy i wtedy to się musiało stać... Nie, nic nie piliśmy!

— Ten ktoś, kto to zrobił — snuje domysły pani siedząca przy sąsiednim biurku — musiał ryzykować. I zaryzykował. Widocznie miał się czego bać.

— Kto miał się bać?

— Ten kto te głosy fałszował.

Tajemnicą odpowiedzialnego pracownika Urzędu Gminy i dwóch jego współtowarzyszy podróży — Andrzeja Zamojskiego, autora i organizatora protestu, oraz Romana Matusiewicza, którym powinno zależeć bardzo na dowiezieniu przed sąd dokumentów, pozostanie dlaczego to, jakby na komendę, usnęli i spali tak twardo, że nikt nie zauważył złodzieja, który wywlókł z przedziału dokumenty zamknięte w walizce od maszyny do pisania.

Chyba że poważnie potraktuje się domysły miejscowych wesołków, którzy twierdzą, że Dąbrowski („no bo panie, kto inny, jak nie on?") wynajął do tej delikatnej roboty Indian, którzy nie takie rzeczy potrafili załatwiać bezszmerowo.

*

— Pytałem nawet o pogodę, czy mżawka była — dzieli się wątpliwościami naczelnik Gminy PAWEŁ PODLEŚNY. — Może po prostu pogoda była taka „śpiąca"? Sam nie wiem, co o tym sądzić. Jechało ich trzech młodych i silnych chłopów. Kiedy dostałem pismo z Sądu Najwyższego, specjalnie wydelegowałem mężczyznę. Zresztą — ja tu jestem tylko czynnik wykonawczy, prawda? Wykonuję to, co ustali rada. A to przecież sprawa polityczna, niech więc czynnik polityczny się wypowie, sekretarz partii, przewodniczący rady... Ja nie stąd jestem. Jestem tu dopiero piąty rok.

Naczelnik nie ma większej ochoty na jakiekolwiek osądzanie sprawy. — Nawet jak najlepiej się wypowiem — kończy — to i tak przecież nie zmieni to niczego. To co się stało, to jest już fakt dokonany. Zawiadomiłem prokuraturę rejonową...

*

— Całe szczęście, że jechałem do Warszawy razem z Sowulem prywatnym samochodem — cieszy się Leszek Dąbrowski. — Nie mogą teraz na mnie zwalić winy za tę kradzież. W sądzie wszyscy „dali" w wielki śmiech — uśmiecha się na samo wspomnienie. — Ale — dodaje po chwili — to wcale dla mnie nie jest dobrze, że te głosy zginęły. Gdyby je dowieźli do Warszawy, to sąd stwierdziłby, że wszystko jest w porządku, fałszu nie było i byłbym nareszcie czysty. A tak...?

Faktem jest, że po tajemniczym wykradzeniu dokumentów wyborczych w pociągu relacji Suwałki—Warszawa wysoki sąd dysponuje jedynie kilkoma dziesiątkami oświadczeń osób, które twierdzą, że głosowały na Zajączkowskiego. Teraz już nie można tych oświadczeń skonfrontować z dokumentami. Chyba, że złodziej, który po stwierdzeniu, że kradnąc maszynę do pisania skradł makulaturę, odda dokumenty.

*

Czynnika politycznego, do którego odsyła naczelnik, nie było. Nie będzie więc żadnej oficjalnej wykładni dziwnego toku wydarzeń, które nie pozwalają spokojnie spać wielu mieszkańcom Wiżajn. Dla wielu spośród nich jest to po prostu dobry temat do wesołych rozmów na smutne jesienne dni. „SKRADZIONO NAM DEMOKRACJĘ" — mówią. I wcale nie wyglądają na nazbyt zmartwionych.

Bo to przecież nie ich zmartwienie. Niech martwią się ci, którzy mają coś do stracenia lub coś do zyskania.

I tu można zacząć ten reportaż od nowa. Można pytać — kto mógł stracić, kto zyskać i dlaczego. Ale niech się tym zajmuje, jeśli ma ochotę, ktoś inny. Prokuratura i milicja już powiadomiona. Za kilka dni rozpoczną się przesłuchania osób, które są w jakikolwiek sposób wmieszane w wyborcze i późniejsze wydarzenia. Tym razem Sąd Najwyższy postanowił wezwać zainteresowanych do Sądu Rejonowego w Suwałkach. A tych jest sporo.

— Słusznie — mówią w Wiżajnach — po co tylu ludzi odrywać od roboty? Łatwiej w kilka osób przyjechać z Warszawy, niż kilkadziesiąt wzywać do siebie.

— **Sąd się widocznie wystraszył, że jacyś Indianie (a może Dąbrowski sam?, a może Zajączkowski) ukradną z pociągu świadków — z uśmiechem dodają inni.** — Jak się w Wiżajnach robi demokrację, to wszystko jest możliwe. Nawet to, że ukradną demokrację.

STANISŁAW KULIKOWSKI

Kibice















Fot. Zdzisław Lenkiewicz

— Jeśli ode mnie by coś zależało — mówi Teresa Kołata — to bym Bojary dawno wysadziła w powietrze, chociaż bardzo lubię tę białostocką dzielnicę.

Mit prysł — chałupy stoją

— Tu się urodziłam — dodaje. — Moi rodzice mieszkali na Bojarach jeszcze przed wojną, a mama prowadziła kiosk. Ale ja wciąż wegetuję na poddaszu. Nie mam tam nawet zlewu, nie wspominając o łazience, ubikacji czy o centralnym ogrzewaniu. Od kilkunastu lat czuję się jakbym żyła na walizkach. Po co mam doprowadzać wodę, montować zlew, łatać dach, jeśli niemal wszystko ma tu iść pod siekierę. Niestety, te wyburzenia wciąż są odwlekane. Jak długo jeszcze setki rodzin żyć ma w rozterce: inwestować czy czekać w byle jakich warunkach na spychacz?

— Mamy dość dyskusji o Bojarach — dodaje STANISŁAW BARTNOWSKI, również mieszkaniec tej dzielnicy. Trwa ona od początku lat siedemdziesiątych. Najbardziej denerwuje nas „Kurier Podlaski". Ciągle rozpętuje akcje wokół tej części miasta. O co walczy? O ocalenie chlewków i wrastających w ziemię, stawianych często bez fundamentów, drewnianych chałup? Można rzucać hasłami: tradycja, klimat, historia, ale najłatwiej tak fantazjować siedząc w ciepłym mieszkaniu w bloku ze wszelkimi wygodami.

Członkowie Komitetu Osiedlowego nr 12, działającego we wschodniej części Bojar nie chcą, by decydowano o losach dzielnicy za ich plecami.

— *Dlaczego* — pytają — *na zorganizowaną przez „Kurier" dyskusję na temat wizji wschodnich Bojar nie zaproszono ani jednego mieszkańca czy przedstawiciela Komitetu Osiedlowego? Obawiano się, że wygarniemy prawdę? Powiemy, że ta popołudniówka broni partykularnych interesów grupki osób chcących wybudować sobie wille w centrum miasta? O tym właśnie odważył się publicznie powiedzieć red. Baka z „Gazety Współczesnej".*

— *Jak go spotkam* — wtrąca Bartnowski — *to mu chyba postawię za to „ćwiartkę".*

Roman Baka nie liczy na tyle szczęścia i toasty. Wolałby polemizować z argumentami, a nie z fantazją adwersarzy.

— *Mój oponent z popołudniówki, JERZY SWIERAD* — komentuje — *zapędził się w ślepy zaułek w bojarowym zaścianku i pokrzykuje stamtąd tym głośniej, im trudniej mu wybrnąć z sytuacji. Podziwiam tę hałaśliwą obronę przegranej sprawy, która — jak sądzę — będzie stopniowo cichła.*

Na razie doszło jednak do riposty ze strony „Kuriera" w publikacji: „Red. Baka zadecydował". Zarzucono mu, że nic o sprawie nie wie a się wtrąca. W obronie racji redakcyjnego kolegi, staje m. in. radna z tego osiedla JANINA LEWICKA.

— *Po jednej z burzliwych dyskusji na temat tego osiedla* — mówi — *podeszła do mnie pewna wpływowa dama, pytając: Dlaczego pani nie broni historycznie ukształtowanych Bojar? Nie ma pani ochoty kupić działki w tak pięknej scenerii i wybudować sobie domku?*

— *Kto ma budować wille?* — komentuje Lewicka — *Może ja ze skromnej emerytury? A może pani FAUSTYNA SKOWROŃSKA, inwalidka I grupy (ze sztucznym biodrem) wraz z mężem, któremu amputowano nogę? Kto tu pozostał? Młodzi, zdrowi i silni opuścili tę dzielnicę. Poszli do bloków albo postawili domy gdzie indziej. Może więc wpuszczać tu tych, którzy mają pieniądze oraz wpływy i miast utrzymać klimat, charakter XIX-wiecznej zabudowy powielą nowobogacki blask np. Jaroszówki?*

Daliśmy upust argumentom i emocjom mieszkańców Bojar. Zgłaszali się do nas gromadnie, by je przedstawić. Zastanawiamy się jednak: po co komu potrzebne są wlokące się dyskusje na temat tej dzielnicy? Przecież jej los został już dawno przesądzony przez prawne decyzje i czas.

Narosła cała historia różnych koncepcji, zwłaszcza zaś kształtów ulic Wiktorii, Koszykowej, Poprzecznej, Staszica, Chopina, znajdujących się we wschodniej części terenów.

— *Do 1985 roku chciałem ocalić ten fragment drewnianej zabudowy z latarniami w kształcie pastorałek, wąskimi.*



Atmosfera wielkości w centrum miasta...



Na jezdni Białystokerstrasse uczniowie pozostawili głęboko wyryte litery: Białystok, TM, 27.VI.79 r. W tym miejscu spotykają się po latach starzy i nowi znajomi. Od lewej: Wolfgang Uloth, Klaus Gebhardt, dr Władysław Grądzki, Werner Neumann i Heinrich Specht. *Fot. Hildegard Gärtner*

W Seehausen

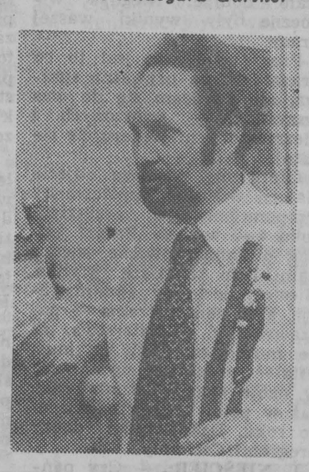
Ciąg dalszy ze str. 1

Od tego czasu rozpoczęła się ystematyczna wymiana. Uczowie z Białegostoku co roprzez dwa tygodnie prawali na rzecz Seehausen, atomiast ich rówieśnicy z go niewielkiego, 5-tysięczne miasteczka — w nadleśctwie Szczebra w okolicach ugustowa. Czas wolny przeaczany był na wzajemne znawanie się podczas współch wycieczek, imprez sporych i artystycznych. Przed yjazdem do NRD przeglądam wypłowiałe już dzisiaj omiki z kolejnych turnusów niesłychanie interesujące kumenty internacjonalistyczych kontaktów, pogłębiających się z roku na rok.

Rok 1975. W kronice fotomatia z podpisem: „Zbudowaprzerwał rok 1980. Pozostały jednak trwałe przyjaźnie, wymiana korespondencji i prywatne spotkania.

*

Wędrówkę po zadbanym, uporządkowanym miasteczku, w którym na każdym kroku widać troskliwą rękę gospodarzy, kończymy, oczywiście, na Białystokerstrasse. Rano sprawdzaliśmy przy internacie trwałość tarasu i dróg, wykonanych niegdyś przez białostocką młodzież. Teraz kapitan milicji WOLFGANG ULOTH, przewodniczący dzielnicy południowej pokazuje bloki, pod które ta sama młodzież wylewała fundamenty. Na jezdni w kilku miejscach zakrzepły napisy — wizytówki Technikum Mechanicznego. — W tym baraku — wskazuje Władysław Grądzki osiedlową pijalnię — był po-



Dzisiaj Gerhard Grützmacher wygląda niemal tak samo jak na tej fotografii w białostockiej kronice OHP sprzed 13 lat.

— Ciągle wspominam nasze pobyty u was — podkreśla. — Bardzo lubię warszawskie Łazienki i Szopena. Ale najbardziej niepowtarzalne było jedzenie w zwykłej, wiejskiej chacie. Christa gotuje polski bigos, zapewne z sentymentu i w oparciu o dobrą „ściągę", ma bowiem wśród swoich książek nie tylko polsko-niemieckie wydanie liryków Mickiewicza ale — „Altpolnische Küche und polnische Tischsitter" („Staropolska kuchnia i polskie obyczaje")

Kristina Senftleben wraz z mężem, Helmutem oczekuje nas w swoim domu z jabłkami jak słońca w ogrodzie przy ulicy Diesterwegsiedlung. Tu także pełno jest polskich akcentów: obrazów, tkanin, ramiki, albumów i literatury współczesnej. Pani Kristina doskonale mówi po polsku. Urodziła się w Łodzi. W dzieciństwie poznała wielu Polaków. — Nigdy nie byli dla mnie wrogami — podkreśla. Kiedy skończyła się wojna, miała 19 lat. Już w NRD wyszła za mąż Pierwszym polskim miastem, które miała możliwość zobaczyć po wojnie, był Białystok.

— Bardzo cieszyłam się, że pojechałam do Polski z Gerhardem Grützmacherem — mówi pani Kristina. — Rozumieliśmy się bez słów, bo on widział Polskę moimi oczami. Już od 1970 roku pracowałam z OHP w Puszczy Augustowskiej. Białystok to moje nowe spotkanie z Polską. I uczucie wdzięczności, że stosunki między nami rozwijają się inaczej, niż w tamtych strasznych czasach. Jeździłam też z moimi uczniami do Krakowa i Oświęcimia. Pokazałam im Polskę, bo wiedzieli o niej tyle, co od rodziców i dziadków, niestety. Moja córka Heike pracowała w Upustku dwukrotnie, a z synami — Larsem i Holgerem zwiedzaliśmy różne miasta, również Białystok.

W tym bardzo polskim — za sprawą obojga gospodarzy — domu, spotykamy się jeszcze raz. Przychodzi tu również, sprawiając miłą niespodziankę Władysławowi Grądzkiemu, ówczesny dyrektor powiatowego Przedsiębiorstwa Budowlanego z Osterburga — HORST HUPFER. To on zabezpieczał przez całe lata front prac dla białostockiej młodzieży.

— Bardzo dobrze wspominam wspaniałą współpracę przy ulicy Białostockiej — mówi ze wzruszeniem. — Wprawdzie początkowo koledzy z mojego przedsiębiorstwa byli niechętni pracy młodzieży, a zbrojarze po prostu bali się. No i okazało się, że ci uczniowie pracowali wspaniale, a kiedy odjeżdżali, żegnano ich ze łzami w oczach.

Zastanawiamy się, czy są szanse na kontynuację dobrych tradycji. Podczas spotkania w szkole u dyrektora Fischera, nauczyciel geografii i języka rosyjskiego KLAUS GEBHARDT (również wielokrotny „białostoczanin") wyjaśnia, iż zmiana profilu szkoły, w której uczą się obecnie dzieci od I klasy, przy ograniczeniu klas XI i XII do jednego ciągu, uniemożliwia współpracę w dawnym kształcie. Ale więzi emocjonalne i stare przyjaźnie pozostają.

Aby więc tradycjom stało się zadość, przekazuję w imieniu prezydenta Białegostoku, ZBIGNIEWA ZDROJEWSKIEGO album Piotra Sawickiego „Białystok moje miasto" na ręce burmistrza Seehausen — Ewalda Duffe.

KRYSTYNA KONECKA

Ulica białostockich wspomnień

drogę dobrze ocenili gospodarze. Za wykonaną pracę zestnicy OHP otrzymali dyomy". Pod koniec — wyciąprasowy z turnusu w Ustku: „Komendantem hufjest Gerhard Grützmacher zastępca dyrektora Wincman-Heimoberschule. Pomłodzieży polskiej i niemieckiej w Upustku, jej ual w pracach leśnych spotsię z życzliwym przyjęm ze strony pracowników nych". W tej kronice jest że mowa o wspólnych zimowiskach i wymianie doświadczeń między nauczycielami.

W tym czasie powstała już Seehausen ulica, która po latach otrzymała nazwę Białystokerstrasse. W czerwcu roku zapisano w kolejnej nice: „Skończyliśmy już na rzecz miasta Seesen. Nasza praca i postacieszy się dużym uznadostajemy kwiaty i pokowania od bezimiennych szkańców osiedla. Pozostaśmy po sobie skromny u w budowie ulicy Białokiej..."

października 1979 roku, kilka dni przed 30 rocznipowstania NRD, ówczesprezydent Białegostoku — EKSANDER CZUŻ wraz z mistrzem Seehausen — RMANEM QUASTEM doali uroczystego otwarcia Białostockiej. Szkołę ckelmanna i jej dyrektoAULA EDGARA FISCHEprezydent uhonorował mi odznakami „Zasłużony ostoczyźnie".

Dziesięcioletnia współprazwiązała z sobą emocjoże, około tysiąca osób z wu krajów. Entuzjastyczplany dalszych kontaktów kój socjalny naszej młodzieży.

Zastępca burmistrza do spraw budownictwa Heinrich Specht zatrzymuje się przed klatką schodową z cyfrą 23. Mieszka tutaj na pierwszym piętrze. Przed drzwiami oznaczonymi numerem 21 CHRISTA i GERHARD GRÜTZMACHEROWIE zapraszają nas do siebie. Przed trzema laty zamienili się z synem, oddając mu większy metraż w starym budownictwie. Oboje od 34 lat są nauczycielami. W ogóle nie wyglądają na tak długi staż pracy, a tym bardziej — na dziadków: dotychczas doczekali się już od córki i trzech synów aż ośmiorga wnuków. Christa posiada III stopień specjalizacji nauczania początkowego i jest w tym zakresie jednym z dwóch metodyków na powiat Osterburg. Gerhard w szkole Winckelmanna był zastępcą dyrektora do klas XI i XII. Odpowiadał więc za poziom przygotowania uczniów, którzy (bez egzaminów) idą na studia. Z wykształcenia matematyk i fizyk, z pasji jest poetą, kompozytorem oraz reżyserem i aktorem kabaretowym. Wraz z żoną przez wiele lat prowadził kabarety dla dorosłych i teraz z dumą i sentymentem pokazują oboje programy, medale i dyplomy ze związkowych przeglądów. Gerhard przynosi akordeon. Słuchamy kabaretowej piosenki, potem powitalnej pieśni dla polskiej młodzieży, autorstwa Gerharda. Trio wokalne uzupełnia Ewald Duffe, burmistrz Seehausen, który po uciążliwym dniu wpadł do przyjaciół na rozmowę. Rozmawiamy, naturalnie — o ulicy Białostockiej.

— Uczę w szkole o Altmarku — mówi Christa — a tu dzieci pytają mnie: dlaczego ta ulica nazywa się Białystokerstrasse. Więc jedna z pionierskich grup otrzymała zadanie obserwacji tej ulicy i jej rozwoju. Uczniowie zbierają różne materiały, zdjęcia, przeprowadzają rozmowy z mieszkańcami. W kwietniu podczas święta szkoły przygotowali ekspozycję swoich zbiorów.

— Kiedy przyszli do mnie — dodaje Gerhard — pokazałem im film z uroczystości nadawania nazwy tej ulicy. Pytali o moje wrażenia z, Białegostoku, o puszczę, więc również to opowiedziałem im poprzez swoje filmy. Oprócz jednego syna pozostałe nasze dzieci bywały i w Białymstoku i w Upustku.

Pytam o przeżycia związane z Polską.

— Zawsze przyjeżdżałem tam do dobrych ludzi, którzy przyjmowali nas z otwartym sercem, bardzo gościnnie. Mam wiele zdjęć z ciekawych miejsc. Ogromnie wzrusza mnie wasza sztuka ludowa i jej tradycje. Mimo trudności językowych rozumiałem, że wszyscy Polacy odnosili się do mnie bardzo dobrze — mówi Gerhard. Milknie nagle i widzimy, że płacze. Po chwili dodaje: — To dotyczy Niemców. Więc te spotkania były bardzo ważne dla mnie, dla mojego widzenia świata.

Christa uważa, że młodzi Polacy są lepsi od niemieckich rówieśników — bardziej odpowiedzialni i obowiązkowi.

Nie ma co się oszukiwać, cudu nie będzie. Bez dalszego obniżenia stopy życiowej (miejmy nadzieję, że — dzięki sprawności nowych sterników gospodarki — na czas w miarę krótki) nie może być mowy o wyrwaniu kraju z pęt kryzysu. Problem polega na tym, komu i w jakim stopniu zacisnąć pasa, skoro wszyscy krzyczą, że brakuje już dziurek. Nie zazdroszczę tym, którzy na to bolesne pytanie będą musieli odpowiedzieć.

Zaciskanie studenckiego pasa

Minister Edukacji Narodowej pod naciskiem ministra Finansów uważał, że zapasowych dziurek należy poszukać także w „studenckim pasie", przez co już w lutym br. zapoczątkował targ, czy nawet bój — jak pisze prasa studencka — o stypendia. Lutowy wzrost cen i płac spowodował konieczność proporcjonalnego zwiększenia podstawy naliczania stypendiów. Resort finansów proponował podwyższenie ich o 1 tys. zł (do 11 tys. zł), zaś według przedstawicieli studentów z ZSP zrekompensowanie kosztów utrzymania mogłaby zapewnić podwyżka o 6 tys. zł (do 16 tys.). W efekcie przyjęto kompromisowe rozwiązanie ustalając podstawę w wysokości 14 tys. zł.

Z oczywistych względów (inflacja, ciągły wzrost kosztów utrzymania) rozwiązania tego nie można było uznać za docelowe i przed rozpoczęciem nowego roku akademickiego Ministerstwo Edukacji Narodowej wystąpiło z kolejnym projektem podwyżek stypendiów. Tym razem jako podstawę ich naliczania zaproponowano 18 tys. zł, podczas gdy według ZSP suma ta powinna wynosić 29 tys. zł.

Co gorsza, do swojej propozycji MEN dołączyło kilka ograniczeń. Projekt przewidywał całkowite pozbawienie prawa do otrzymania pomocy materialnej osób studiujących na drugim kierunku studiów, jeśli przyjęcie nań uwarunkowane było koniecznością ukończenia innego fakultetu (m.in. wszystkie studia podyplomowe); pozbawienie tzw. stypendium socjalnego wszystkich studentów powtarzających semestr lub rok; odebranie rodzinom studenckim możliwości uzyskania 45-procentowej podwyżki stypendium socjalnego na każde dziecko, jeśli jedno z małżonków studiuje, a drugie jest osobą niepracującą; podwyższenie średniej ocen wymaganej do uzyskania praw do tzw. stypendium naukowego z 3,7 do 4,0.

ZSP wystąpiło z ostrym protestem, w którym obszernie udokumentowało własne stanowisko i wskazało na reperkusje przyjęcia ministerialnego projektu.

Zaproponowana podwyżka podstawy naliczania stypendium studenckiego — czytamy w opinii ZSP — *po raz kolejny nie realizuje normy par. 4 rozporządzenia MNiSzW z 31 lipca 1985 roku (...) Po raz kolejny, gdyż nigdy jeszcze zmiana podstawy naliczania nie spowodowała choćby utrzymania liczby stypendystów czy utrzymania realnej wartości stypendium studenckiego. Rozbieżności te wahały się od 1,6 proc. do ponad 10 proc. Ze względu na sposób skonstruowania systemu stypendialnego każda taka rozbieżność była przenoszona na dalsze lata i kumulowana z następnymi.*

I dalej: *Czynnikiem dodatkowo pogarszającym sytuację socjalną studentów staje się fakt realnego obniżania się wartości dochodów w gospodarstwach domowych. Jego skutkiem jest przeznaczanie coraz mniejszych kwot na utrzymanie dzieci podejmujących studia.*

Stanowisko ZSP liczy 10 stron maszynopisu i trudno je tutaj — nawet z grubsza — omówić. W każdym razie Zrzeszenie odrzuciło wszystkie zastrzeżenia MEN oraz konsekwentnie obstawało przy podstawie naliczania w wysokości 29 tys. zł.

Prawie dwa tygodnie temu w Uniejowie, podczas Krajowej Narady Aktywu ZSP doszło do spotkania z ministrem **Bednarskim.** Wszystkie te kwestie były przedmiotem burzliwych obrad. Uczestniczył w nich również wiceprzewodniczący Rady Uczelnianej ZSP Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku **Krzysztof Dmochowski:**

— *Jeszcze przed spotkaniem w Uniejowie Ministerstwo Edukacji Narodowej wycofało się ze swoich zastrzeżeń, a także do 21 tysięcy podwyższyło podstawę naliczania stypendium* — opowiada. — *To już był / jakiś krok naprzód (nazwanie poprzedniego projektu — błędem, to o wiele za słabe określenie), choć ciągle niewystarczający, gdyż tzw. minimum egzystencji na studiach wynosi 22 tysiące złotych. Myśmy też poszli na kompromis. Po wyliczeniu podstawowego studenckiego koszyka dóbr według minimalnych kosztów m.in. wyżywienie, mieszkanie, odzież, obuwie, środki czystości i higieny — wszystko najtańsze), zgodziliśmy się na 23 tysiące ale także pod pewnymi warunkami, które przez resort zostały przyjęte. Zasadniczy był taki, by przy naliczaniu tej podstawy obowiązywały zaświadczenia o zarobkach rodziców za okres od marca ubiegłego roku do lutego roku bieżącego. Dzięki temu liczba osób otrzymujących stypendia zwiększy się do około 55 procent ogółu studentów studiów stacjonarnych.*

— *Zażądaliśmy również wyrównania stypendium za okres od marca do lipca. Będzie to jednorazowa wypłata w wysokości od 9 tysięcy do 14850, którą studenci otrzymają w październiku.*

Resort przyrzekł również, że od przyszłego roku rozszerzy system pomocy materialnej dla studentów o możliwość korzystania przez nich z kredytów bankowych.

Ustalenie podstawy naliczania stypendium w wysokości 23 tys. zł nie oznacza zamknięcia dyskusji i nie wyklucza możliwości zmian. W lutym przyszłego roku dokonana zostanie kolejna ich waloryzacja w oparciu o analizę funkcjonowania i wysokości pomocy materialnej dla środowiska studenckiego, która będzie przeprowadzona w grudniu br., przy czym — jak czytamy w ulotce ZSP — *„zbyt wiele argumentów merytorycznych i politycznych przemawia za wysokością 29 tys. zł, by można zgodzić się na półśrodki".*

W Uniejowie dogadano się również w kwestii opłat za miejsca w domach studenckich. Zgodnie z wcześniejszymi wyliczeniami MEN, średni krajowy koszt utrzymania „łóżka" w DS-ie ustalono na 6300 zł. Nie ulega zmianie generalna zasada, że średnio w ramach uczelni studenci będą płacili połowę tej sumy, przy czym — to nowość — rektorzy w porozumieniu z organami samorządu i ZSP, będą mogli opłatę tę zwiększyć do 70 lub zmniejszyć do 30 procent.

Stworzona też zostanie prawna możliwość powoływania przy dziekanach komisji socjalno-bytowych zajmujących się dysponowaniem środkami funduszu pomocy materialnej.

Wszystko, jak dotąd, jest chyba jasne, poza jednym — co to jest podstawa naliczania i w jaki sposób rzutuje ona na standard studenckiego życia. Wyjaśnienie tego jest o tyle ważne, że w niektórych niezorientowanych środowiskach pojawiły się legendy o horendalnie wysokich stypendiach i wynikające stąd protesty przeciwko ich podwyższaniu.

PODSTAWA NALICZANIA w wysokości 23 tys. zł ustalona jest dla żaków od drugiego roku studiów wzwyż, zamieszkałych w miejscowościach, w których znajduje się wyższa uczelnia. Nie oznacza ona nic innego, jak tylko to, że tacy studenci prawo do otrzymania stypendium mają wówczas, jeśli w ich rodzinach zarobki liczone na 1 osobę nie przekraczają tej sumy.

Pewne preferencje mają studenci pierwszego roku i zamiejscowi. W pierwszym przypadku wynikają one z faktu, iż „pierwszaki" nie mają jeszcze prawa do pozostałej części stypendium — tzw. naukowej (o czym za chwilę), w drugim zaś — z konieczności ponoszenia zwiększonych kosztów (opłaty za akademik lub stancję, dojazdy itp.).

Tak więc dla studentów zamiejscowych wyższych lat podstawa naliczania jest powiększona o 35 proc. (do 31 050 zł), zaś dla miejscowych z pierwszego roku — o 30 proc. (do 29 900 zł). „Pierwszaki" zamiejscowe otrzymują oba te dodatki i dla nich podstawa wynosi 37 950 zł.

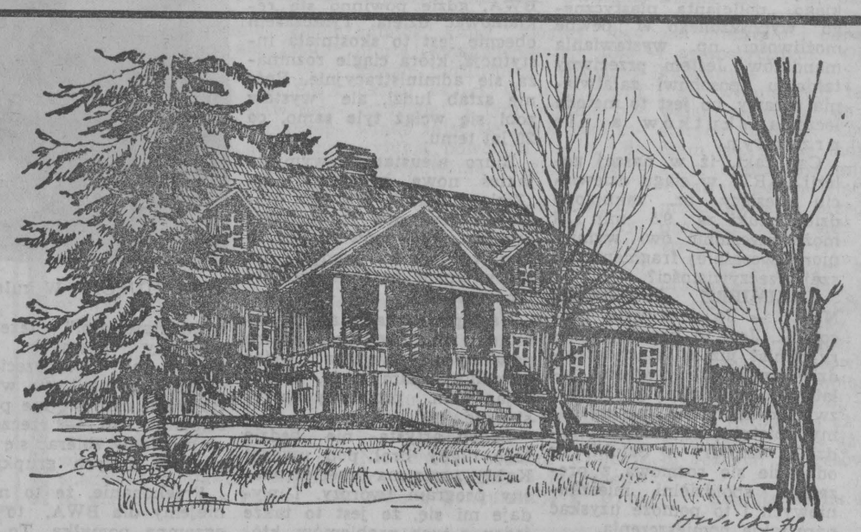
Wywalczone w Uniejowie 23 tysiące jest istotne z tego względu, że suma ta służy również do wyliczania tzw. stypendium naukowego płaconego za średnią ocen powyżej 3,7. Jak już wspomnieliśmy nie mogą go otrzymać żacy z pierwszego roku. Obecnie kształtuje się ono w granicach od 6 900 zł do 16 tys. zł.

— *Jeśli się powierzchownie i przy odrobinie złej woli spojrzy na te wszystkie sumy* — tłumaczy przewodniczący RU ZSP FUW, Krzysztof Dyszkiewicz — *to można próbować dowodzić, że stypendia są wysokie. No bo tak, jest student — sierota, którego nikt nie finansuje, nie mieszkający w mieście, w którym znajduje się uczelnia, a na dodatek uzyskuje średnią ocen powyżej 4,5. Wówczas do ręki dostaje 31 tysięcy z „kawałeczkiem", plus 16 tysięcy naukowego, razem 47 tysięcy. Ale przecież takich ludzi jest bardzo mało. Rodzice dzisiejszych studentów mają po 40—50 lat i rzadko zarobki dużo niższe niż średnia krajowa. Na ogół oboje pracują. Biorąc to pod uwagę, średnia dochodowość przypadająca na członka rodziny niezbyt często spada poniżej kilkunastu tysięcy. W efekcie, statystycznie, uśrednione stypendium również nie jest zbyt wysokie.*

— *Trzeba też brać pod uwagę specyfikę różnych uczelni* — dodaje K. Dmochowski — *Minister Bednarski usiłował nas przekonać, iż średnią ocen 3,7 jest zbyt łatwo osiągnąć, żeby na niej zarabiać. Może i jest to prawda na niektórych kierunkach uniwersyteckich. Ale są przecież jeszcze akademie medyczne, politechniki, gdzie taka średnia to już niezły wyczyn.*

Mówiąc o systemie pomocy materialnej dla studentów nie można nie wspomnieć o dwóch innych rodzajach stypendiów,

Ciąg dalszy na str. 6



Z teki Henryka Wilka

Czas dzisiejszy nie sprzyja zabytkom. Bo niby jak tu myśleć o starych wiatrakach, walących się dworkach, niszczejących drewnianych chałupach, gdy w codziennym życiu doskwiera nam kryzys i brakuje mieszkań. Istotnie — są to racje życiowe. Ale są też racje historii, tradycji i kultury, o których przy zmaganiu się z narastającymi problemami naszej egzystencji nie zawsze pamiętamy.

Wielu zadaje pytanie: w czymże nam pomóc może historia? Czy w ogóle jest sens zajmowania się pamiątkami odgrzebywanymi z kurzu? Czy wreszcie zajmowanie się przeszłością nie jest tylko zaspokojeniem zwykłej ciekawości o życiu naszych ojców?

Oczywiście, byłoby błędem szukać dosłownych rozwiązań na dzisiejsze kłopoty w czasach przeszłych, kopiować sposoby życia a w budownictwie naśladować dawne style architektoniczne.

Historia jednak uczy. Z badania naszych dziejów wiemy, że w okresach narodowych klęsk, nieszczęść i niepowodzeń, których tyle nasz naród na przestrzeni dziejów przeszedł to właśnie narodowa tradycja i kultura przyczyniła się do przetrwania naszej polskiej tożsamości. Bo cóż bardziej łączyć może społeczeństwa, jak nie wspólne dzieje, tradycje, obyczaje i kultura. Jakże więc bezcenną wartością są pomniki przeszłości, do których przede wszystkim należą zabytki architektoniczne.

W dobie współczesnej, gdy najwyższych wartości nabiera dorobek rąk i mózgów ludzkich, szacunek do tego co zbudowali nasi przodkowie ma głęboki sens i wymowę patriotyczną.

Dziś doskonale rozumiemy, że kultura i postęp stanowią jedność. Że nie może istnieć uprzemysłowienie bez humanizacji, że każdy produkt i każda budowla jeśli mają być dobre, to również muszą być piękne i muszą służyć ludziom.

A przecież niemały udział w kształtowaniu tych naszych pojęć mają właśnie doświadczenia z historii wzięte.

Alarmy „o czyste niebo nad miastami", „o zatrutych rzekach i jeziorach", „o zielone płuca dla Polski" bynajmniej — jak to potwierdziło doświadczenie ostatnich lat — nie są przesadne. Są sygnałami i ostrzeżeniami przed nieodwracalnym zachwianiem równowagi naturalnego środowiska. Należałoby do tych, w niektórych przypadkach już dramatycznych wołań światłych ludzi, dodać jeszcze jedno: „o ginące zabytki kultury".

H. WILK

NA RYSUNKU: dworek w Łosośnej koło Sokółki z XVIII wieku — najstarszy tego typu zabytek architektury drewnianej w Białostockiem.



ment ul. Wiktorii. Co tu ratować? **Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA**

mi i rynsztokami, ca-XIX-wiecznym klima-ogiej, robotniczej dziel-mówi architekt woje-LEOPOLD BUDRYK. ieczny Pałac Branic-inałby niejako to, co o w XIX wieku i yrosło później, w dwu-m. Na niewielkim można by było do zabudowy, z którą dymy w następne tysiąc-do nowoczesnego cia wraz z centrum a, telekomunikacji, i usługami ciągnący-od dworca PKS i ulicy Młynowej i

już czas kiedy dość kształt przybrała idea u na Bojarach. 69 ów mieli remontować ściciele przy pomocy

konserwatora zabytków. Zamierzano też wprowadzić nowe budownictwo jednorodzinne, utrzymane oczywiście w starym stylu. Podzielono nawet działki! Wydano miliony złotych na inwentaryzację obiektów i koncepcję rewaloryzacji tego obszaru.

Rok 1985 stał się jednak przełomowy w historii przymiarek do dalszych losów dzielnicy. 28 maja doszło do spotkania tych, którzy decydują o przestrzennym kształcie miasta i około 200-osobowej grupy mieszkańców Bojar.

— *Temperatura tego spotkania* — wspomina przewodniczący Komitetu Osiedlowego nr 12 WIKTOR ANDRUKONIS — *była bardzo gorąca. Sądzę, że gdyby nie obecność milicjantów, mogłoby dojść do rękoczynów. Mieszkańcy mieli już dość różnych koncepcji. Chcieli, by ich domy wyburzono i dano im klucze do mieszkań w blokach.*

Władze miasta przedstawiły na spotkaniu trzy propozycje: urządzenia skansenu, przekazania terenów pod budownictwo jednorodzinne pracownikom naukowym Filii Uniwersytetu Warszawskiego czy w ogóle twórcom kultury. Trzecia oferta mówiła o stawianiu bloków „przetykanych" starymi domami w dobrym stanie technicznym. Wszyscy mieszkańcy opowiedzieli się za blokami. Kilka osób zadeklarowało, że chce dalej mieszkać w swoich domach, akceptując sąsiedztwo wielorodzinnej zabudowy.

Głos większości okazał się decydujący. W dwa dni później radni na sesji Miejskiej Rady Narodowej zatwierdzili trzecią koncepcję.

Jaki jest więc w tej chwili stan prawny obszaru leżącego między ulicą Sienkiewicza a blokami osiedla Piasta? Zarówno na zachodnią część Bojar (w znacznym stopniu już oczyszczoną ze starej zabudowy) jak i na wschodnią (gęsto utkaną domkami i chlewkami) są opracowane szczegółowe plany zagospodarowania przestrzennego. Bardzo ważny etap planowania, jest więc już za nami, o czym przekonuje dokument zatwierdzony przez Radę Narodową. Daje on podstawę do opracowania tzw. założeń techniczno-ekonomicznych. Na obszar położony przy ul. Sienkiewicza, Ryskiej, Ogrodowej i częściowo Słonimskiej, są już przygotowane owe założenia. Zaznaczone są kształty i rodzaj budynków, dojścia do nich, miejsca na zieleń. Przy ul. Starobojarskiej rozpoczęto nawet „posadawianie" pierwszych sześciu budynków.

Co dalej? Co będzie z najbardziej kontrowersyjną, czyli wschodnią częścią Bojar, miejscem, gdzie niegdyś planowano utworzenie skansenu?

Na razie ten newralgiczny punkt, jest omijany. Inwestor, czyli SM „Zachęta" i projektanci, krążą wokół niego, dotykając tylko przyległych terenów — fragmentów ulic Skorupskiej, Glinianej, chociaż (jak uprzednio zaznaczyłam), jest opracowany plan szczegółowy i na te połacie, przewidujący pozostawienie 19 budynków.

Co mają robić, czego się spodziewać ci z ul. Koszykowej czy Wiktorii?

— *Na razie niech się na nikogo nie oglądają* — mówi L. Budryk — *i przeprowadzają bieżące remonty. Mogą też decydować się na naprawy kapitalne, zwracając się do Urzędu Miasta z prośbą o przydział materiałów budowlanych. Jeśli komuś uda się w ten sposób doprowadzić dom do dobrego stanu technicznego, może wówczas zabiegać o jego ocalenie.*

Kiedy dojdzie do wyburzeń? Nie wiadomo.

— *Jest to kwestia czasu i kolektora* — mówi wiceprezes „Zachęty" ZYGMUNT BURNASZ. — *O ile część Bojar od strony ul. Sienkiewicza można podłączyć do istnie-*



Dom przy ul. Poprzecznej, w którym niegdyś była poczta, zachował się w bardzo dobrym stanie. Znalazł się on na liście 19 budynków przeznaczonych do ocalenia.

jącej sieci, to do części wschodniej trzeba ciągnąć nową, podziemną magistralę.

Mieszkańcy dzielnicy mają jednak na ten temat swój pogląd.

— *Pewnie władze specjalnie opóźniają wejście na te ulice* — podpowiadają mi.

Wracając do dyskusji „Kuriera" na temat „Bojar, wydaje się, że jest ona mocno spóźniona. W tej chwili należałoby się raczej zastanawiać nad tym, jak najszybciej i w najkorzystniejszym kształcie zrealizować to, co zaplanowano. Trzeba mieć przy tym na uwadze możliwości miejskiej kasy. Jeżeli w tej chwili nie ma już ani złotówki na to, by kupić chociażby metr kwadratowy terenu pod jakiekolwiek budownictwo, to z czym mamy się porywać na chronienie kilku ulic z domkami o bardzo wątpliwej wartości architektonicznej i konstrukcji mocno nadwerężonej przez czas.

Spójrzmy na problem szerzej: pełno jest domów o znacznie większej wartości, niż np. chałupy przy ul. Wiktorii, a popadających w ruinę (chociażby te z ul. Waryńskiego, Waszyngtona czy Warszawskiej). Zaś koncepcja skansenu w naszych warunkach finansowych i realizacyjnych nie ma zbyt wielkich szans na powodzenie. Ta gra nie jest warta świeczki o czym przesądza nie red. Roman Baka, lecz zdrowy rozsądek większej części zainteresowanych. Nie dociera to jednak do autorów „Kurierowych" enuncjacji.

ANNA RADZIUKIEWICZ

ARTYSCI albo POSKRAMIANIE NIEPOKORNYCH

Ciąg dalszy ze str. 5

nie mogli się dogadać. Wspólnie z innymi związkami i oczywiście z administracją.

ALICJA CHOROCIEJ: — Proszę państwa, ale zważcie, że w planie Biura Wystaw Artystycznych na rok przyszły jest tylko jedna jedyna wystawa białostockiego twórcy.

J. LENGIEWICZ: — Więc znów wracamy do punktu wyjścia.

MIROSŁAW GOŁĘBIOWSKI: — Chciałbym zacząć od tej kontrowersyjnej na początku liczby plastyków. Jest ich w regionie w sumie stu pięćdziesięciu. Te dane są aktualne.

Okazuje się, że nasze przedsiębiorstwo („Sztuka Polska") jest dosyć atrakcyjne zarówno do wychodzenia na rynki zagraniczne, jak i tworzenia różnych układów gospodarczych. Mamy własne biuro handlu zagranicznego i dysponujemy kontem honorayjnym. To daje duże możliwości poszerzania sfer kontaktów. Tę informację dedykuję środowisku.

Natomiast uważam, że nie istnieje mecenat państwa nad sztukami plastycznymi. Nie odczuwa tego ani środowisko, ani my — menedżerowie. Nie widzimy też żadnych decyzji, które by porządkowały ten plastyczny rynek. To oczywiście ma swój wpływ na nastroje ludzi sztuki. Dzisiejsza dyskusja jest tego najlepszym dowodem.

Ale chciałbym o czymś innym. Proszę zwrócić uwagę w jakim tempie ten do niedawna piękny Białystok staje się miastem szarym, brudnym, nieestetycznym i smutnym. Proszę popatrzeć na popękane krawężniki na całych długościach ulic, odpadające tynki na domach. Lata mijają i nikt tego nie naprawia.

Okres „propagandy sukcesu" był — mimo wszystko — najlepszy dla powojennej historii miasta. W tym właśnie czasie powstało wiele ciekawych akcentów plastycznych. Jedyne „z głową" i programem robione upiększanie miasta z udziałem środowiska plastyków to przecież nasza „starówka", to do dziś istniejące sgraffito. Od tej chwili ani jedna kamieniczka nie została już więcej ozdobiona. Pomijam już fakt, że nie powstaje niestety u nas ciekawa architektura.

A dlaczego brak plastyka miejskiego? Jest to funkcja — sądzę — bardzo przykra, takiego „policjanta plastycznego" wyposażonego w pewne możliwości np. wystawiania mandatów. Jestem przeciwny takiemu sposobowi załatwiania sprawy, bo jest to metoda leczenia s k u t k ó w a n i e p r z y c z y n.

Czy fakt, iż w naszej galerii „ART" w ciągu dziewięciu miesięcy br. zakupiono dzieł sztuki za 9,5 mln zł może przesłonić ów wymieniony wcześniej fragment naszej rzeczywistości?

KAZIMIERZ JURGIELANIEC: — Ja w kwestii pracowni... Jest to problem, który istniał już w latach sześćdziesiątych. Wtedy właśnie załatwiono ostatnią pracownię związkową. Teraz też mieliśmy obietnicę ze strony Wydziału Kultury i Sztuki, że odbędzie się rozmowa z prezesami spółdzielni mieszkaniowych i to pomoże uzyskać nam takie pomieszczenia.

Czas jednak mija, ale jakoś nic nie słychać. W tej chwili każdy z nas prywatnie dogaduje się ze spółdzielniami i zajmuje gdzieś lokal. Ponieważ jednak jest „na umowie" w każdym momencie może „wylecieć".

PLENER W PUSZCZY, GALERIA W...?

J. LENGIEWICZ: — Po plenerach białowieskich chcieliśmy urządzić Wiejską Galerię Sztuki, ale władze nie były tym zainteresowane, ponieważ inicjatywa nie wyszła z ich strony. Obecnie również jest tak, że galeria ta istnieje i jednocześnie jakby jej nie było, bo są jedynie prace zakupione na początku... A plenery trwają już 23 lata.

Przecież chodziło nam o t), by międzynarodowy plener białowieski stał się czymś więcej niż wizytówką regionu. Ludzie, którzy tam przyjeżdżają z różnych stron świata, mieliby do obejrzenia nie tylko rezerwat i puszczę, ale także dorobek twórców spotykających się w tym miejscu co roku.

Chciałbym dodać, że naczelnik miasta i gminy w Białowieży jest przychylny naszej inicjatywie. Mamy więc do czynienia z jeszcze jedną sprawą, która miała początek, ale gwałtownie gdzieś się urwała.

WIKTORIA TOŁŁOCZKO-TUR: — Jestem komisarzem tego najbliższego, październikowego pleneru w Białowieży. Mam pewne spostrzeżenia. Jest to wiodąca impreza plastyczna w naszym regionie. Kraków ma biennale, Szczecin ma festiwal młodych, a Białystok — plener białowieski.

Ostatnio jednak słyszy się głosy, że impreza ta się degraduje. Zastanówmy się, dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że uzyskiwane na ten cel fundusze z roku na rok są coraz mniejsze. Ponadto, komisarz pleneru staje przed faktami dokonanymi, na nic nie ma wpływu. Kiedy dowiedziałam się, że mam być komisarzem, powiedziano mi jednocześnie, iż liczba osób jest ograniczona, a plener ma trwać 20 dni.

Ponadto, o jakiej ciągłości możemy tu mówić, skoro katalogi z ostatnich plenerów nie zostały wydane?

A wystawa poplenerowa? Przecież jest organizowana gdzieś mimochodem. Uczestnicy plenerów chcieliby przyjechać na ekspozycję własnych prac, ale nie są zapraszani.

WIESŁAW JURKOWSKI: — Nie mogę nie zabrać głosu, bo pamiętam plenery niemalże od początku, na większości z nich byłem. Nie jest tajemnicą, że impreza ta zawsze miała wrogów, nawet w naszym środowisku.

Nie powinniśmy jednak poddać się jakiejś złudnej presji. W kraju ostatnio przeszła fala dyskusji o tym, że plenery się przeżyły. Nikt nie zrobił żadnych badań, ale gwałtownie zaczęto takie imprezy likwidować.

Uważam, że dopóki nic lepszego nie wymyślimy, powinniśmy dbać o to, aby ten plener był jak najlepszy. Tymczasem on rzeczywiście się degraduje. Jeżeli tak dalej pójdzie, to hasło „Białowieża", skojarzone z naszym regionem, przestanie istnieć.

OLGA PACEWICZ: — Jeżeli dobrze rozumiem, trudno doszukać się państwu jakichś logicznych zasad promowania sztuki. Niby jest to środowisko plastyków, ale administratorzy kultury zachowują się tak, jakby go nie było... Jednak białostockie środowisko to przecież zarówno ci stowarzyszeni twórcy, jak i osoby działające w pojedynkę, takich też jest wielu i jak słychać, nieźle sobie radzą. Może więc są inne sposoby popularyzowania sztuki, z pominięciem instytucji państwowych?

ALICJA CHOROCIEJ: — Żeby promować sztukę, trzeba przede wszystkim mieć pieniądze. W naszym kraju powołane są do tego specjalne firmy. Jedną z nich jest BWA, gdzie powinno się reklamować dzieła. Tymczasem obecnie jest to skostniała instytucja, która ciągle rozmnaża się administracyjnie. Rośnie sztab ludzi, ale wystaw robi się wciąż tyle samo, co 20 lat temu.

Biuro nieustannie wymyśla jakieś nowe programy, np. „Zielone płuca". Wszyscy muszą tworzyć pod narzuconym szyldem, nie mówiąc już o tym, że jest to pomysł, na który wpadł nasz związek 20 lat wcześniej.

Nastąpiła jakaś dziwna zamiana ról. Instytucje, które powinny nas wspierać, wciąż utrudniają nam życie, narzucając m.in. programy artystyczne.

Żaden artysta nie będzie tego nigdy brał pod uwagę! Każdy z nas ma przecież własny program twórczy. I wydaje mi się, że jest to także jeden z tych problemów, które rozbijają nasze środowisko.

JOANNA TOMALSKA: — BWA, już od dłuższego czasu przypomina taki tramwaj, do którego wskakuje jakiś plastyk z wystawą na dwa—trzy tygodnie, na następnym przystanku znowu wsiada ktoś inny i... Nic z tego nie wynika.

Z drugiej jednak strony niszczy nas peryferyjność, której ciągle się poddajemy. W końcu odbyło się jednak w tej instytucji parę ciekawych wystaw, a mimo to przeszły one bez echa, nie stały się wydarzeniem. Dlaczego?

Myślę, że ktoś już wcześniej odpowiedział na to pytanie mówiąc, że zawsze potrzebny jest hałas wokół sztuki. Czy my, tu w Białymstoku, potrafimy ten hałas stworzyć?

T. NIEŚCIER: — Właśnie go tworzymy...

J. TOMALSKA: — Staramy się raczej. Czy jednak jest to wszystko, co powinniśmy robić?

Można by na przykład dyskutować, czy warszawski „Arsenał" rzeczywiście jest aż tak dużym wydarzeniem, jak się wokół o tym mówi. Natomiast sama forma ekspozycji, to rzeczywiście jest coś nowego i szokującego. I chyba to jest właśnie sposób na popularyzowanie sztuki. Myślę, że nie trzeba bać się i przyciągać widza nawet kosztem jego oburzenia.

Jeżeli dyrektor „Sztuki Polskiej" w ciągu dziewięciu miesięcy uzyskuje ze sprzedaży dochód w wysokości 9 milionów złotych, to znaczy, że zainteresowanie sztuką istnieje...

GŁOS Z SALI: — Tylko jaką?

J. TOMALSKA: — Oczywiście, ilość sprzedanych obrazów nie jest jeszcze powodem do radości, podobnie jak ilość wystaw nie świadczy o ich jakości.

Czterdzieści ekspozycji w ciągu roku to raczej wada niż sukces, bo jest to właśnie „urzędniczenie", a nie promowanie sztuki. Poza tym, jakże mamy reklamować się na zewnątrz, skoro katalogi są tak fatalnej jakości?

Na zakończenie chciałabym wrócić do hasła, które rzucił pan Nieścier: powinniśmy starać się tworzyć hałas wokół sztuki. Jest to dobry sposób na jej popularyzację.

L. CHALECKA-POŁOCKA: — Czym mamy szokować, czym epatować odbiorcę?

J. TOMALSKA: — Powinniśmy przyciągać przede wszystkim sposobem ekspozycji.

W. GOŁĘBIOWSKI: — I dobrą krytyką prasową, fachową recenzją... Ale to już osobny temat.

J. TOMALSKA: — Należy recenzować, a nie tylko omawiać.

T. BEJNAROWICZ-KOWIAZO: — Sztuce najbardziej szkodzi formalizm. Nic się nie zmieni, jeśli ktoś nadal będzie tworzył programy za nas, a nam da jedynie pokój z telefonem na jedenastym piętrze.

My nie jesteśmy własnością Wydziału Kultury, ani niczyją własnością. Jesteśmy „wolnymi strzelcami". Jeżeli nie powiemy pewnych rzeczy głośno, to i tak przecież będziemy je mieli we wnętrzu. Bo jeżeli nam się nie pozwala oficjalnie, to — rzecz jasna — będziemy zbierać się i tworzyć w małych grupkach.

Przekonanie, że to my istniejemy dla BWA, to jakaś ogromna pomyłka. To przecież BWA istnieje dla nas! Trzeba mieć zawsze przynajmniej odrobinę taktu i pokory w stosunku do autorów sztuki, którą chce się propagować.

A. CHOROCIEJ: — Przez wiele lat istniała np. zasada przedstawiania planu wystaw do wglądu Radzie Artystycznej Związku. Zawsze myśmy zatwierdzali ten program. Nie wiem, czy to dobrze, ale tak było. W tej chwili nikt nas nie pyta, jakie te wystawy mają być.

T. BEJNAROWICZ-KOWIAZO: — Muszę jeszcze opowiedzieć o pewnej żenującej historii. Otóż, na niedawnym plenerze doszło do takiego arcyciekawego zdarzenia. Oprócz plastyków z kraju, byli też koledzy z zagranicy. Nagle ni stąd ni zowąd przyjeżdża „Nyska", zabiera jednego z gości, wożą go to tu, to tam, pokazują cuda. Człowiek wraca i sam nie może wyjść ze zdziwienia, za co i dlaczego został tak wyróżniony. Przecież to jest sprawa żenująca, to wszystko, co się „za nas" i wokół nas robi.

KOKTAJL DLA ARTYSTY?

T. NIEŚCIER: — Sądzę, że jednak prawdziwą perłą w tym wszystkim była ostatnia wizyta ministra Aleksandra Krawczuka. Minister miał spotkać się ze środowiskiem plastycznym... Nie każdy chyba miał szczęście być uczestnikiem i inicjatorem wystawy z następującą oprawą: dobrane towarzystwo, chłopaki latające z koktajlami... Natomiast, jakie wzbudziła zainteresowanie sama ekspozycja prac jednego ze znanych naszych plastyków, wszyscy o tym dobrze wiemy.

Doskonale wiadomo, że impreza z udziałem ważnych osób z zewnątrz jest przygotowywana zupełnie inaczej, niż ta z udziałem swoich plastyków.

W. JURKOWSKI: — Dwadzieścia parę lat już jestem tutaj i jeżeli mam być szczery, to nie bardzo wierzę w cokolwiek. Są rzeczy wręcz żenujące.

Na przykład BWA robi wystawę... Jaka jest wtedy nasza sytuacja? Czy mamy pójść do Biura i powiedzieć: Wierzcie we mnie i zróbcie mi dobrą wystawę? A jeżeli oni nie chcą we-mnie wierzyć? Muszę żyć tak jak żyję, jak my wszyscy żyjemy. A nam by się marzyło, ciągle o tym mówimy, żeby wreszcie ktoś w nas uwierzył i spróbował coś zrobić.

Jest też inna metoda, ta, którą proponuje pan Nieścier — zebrać się w pakę i Biuro Wystaw rozwalić... No tak! Ale czy to jest tylko grzech BWA, a w PSP to jest inaczej? Jak można dostać się do pana dyrektora? Plastyk przychodzi i już go dyrektor przyjmuje? Nie... Musi meldować się przez sekretarkę, dobrze o tym wiemy. Oczywiście, że jeszcze nie przymieramy głodem i na pewno nam to nie grozi. Ale naprawdę nie mam już siły tyle lat chodzić do kogoś i udowadniać, że: ja jestem dobry artysta.

A krytyka? Kiedy rozpoczynałem twórczość marzyło mi się, że spotkam krytyka — przyjaciela malarzy. Nie oznacza to, że miałby mnie tylko chwalić, bo przecież nawet wtedy, gdy gani może być przyjacielem artysty.

Ale jak dotychczas spotkałem wyłącznie krytyków, którzy dbają jedynie o to, aby mieć lepsze nazwisko niż malarze. W tej sytuacji ta rozmowa jest dla mnie co najmniej kłopotliwa.

Gdyby dwie, czy trzy osoby organizowały wystawę z ochotą i entuzjazmem, to chętnie bym w czymś takim uczestniczył. Natomiast jeżeli do tego zabiera się b i u r o, to nawet takie osoby o dużej osobistej kulturze, które by mogły stworzyć sympatyczną atmosferę, zostają gdzieś po drodze pogubione. Po prostu, nie ma ich.

WŁADYSŁAW PIETRUK: — BWA jest placówką profesjonalną, podobnie jak filharmonia, czy muzeum. Sam pracowałem w upowszechnianiu kultury i dosyć dobrze poznałem ten system. Przyglądam się temu już chyba z dziesięć lat i zauważyłem, że ostatnio wytworzyła się taka niepokojąca tendencja kadrowa. Do profesjonalnych placówek trafiają ludzie najczęściej właśnie z upowszechniania.

Amatorzy zajmują się profesjonalistami. Nie ma natomiast takich osób, które by były partnerami dla profesjonalistów. I w tym tkwi cała sprzeczność.

Taka sytuacja trwa już ładnych parę lat. Kandydatami na pracowników BWA byli różni ludzie, w tym nawet i twórcy, tyle że żaden z nich nie przeszedł.

Jeżeli do tej instytucji nie trafią profesjonaliści, np. historycy sztuki lub plastycy, to nie ma mowy, że coś się zmieni na lepsze. Właściwa obsada kadrowa ułatwiałaby kontakt między placówką a twórcami.

A. CHOROCIEJ: — Zadaniem BWA jest propagowanie sztuki, szczególnie miejscowej, wypuszczanie jej na rynek krajowy i podawanie białostockich ekspozycji do centralnego planu wystaw. Tymczasem od 4—5 lat do centrum nie przedostała się ani jedna wystawa białostoczan. Ekspozycje miejscowych twórców traktuje się jako zło konieczne.

RYSZARD KUZYSZYN: — Wydaje mi się, że ten koń, na którego wsiedliśmy, tzn. BWA jest już skopany doszczętnie.

Oczywiście, ja też mam o tej instytucji swoje zdanie. Chciałbym jednak, żebyśmy postukali się też we własne piersi.

BWA jest straszne!... Pierwsza rzecz, jaką usłyszałem, kiedy przyjechałem do tego miasta było to, że BWA jest s t r a s z n e! Już na dworcu opowiadano mi, że pracują tam same niedouczone osoby i inne podobne historie.

Proszę państwa... Były czasy, kiedy pracowali tam plastycy i historycy sztuki, a mimo to ciągle słyszałem to samo: BWA jest straszne!

Jesteśmy obrzydliwym środowiskiem. Ciągle mamy do kogoś pretensje. A jak już ktoś jakąś sprawę ruszy, to natychmiast mu doładujemy. Uderzmy się w piersi! Kiedy na przykład sami chodzimy do BWA? Czy na wystawę pani Bździńskiej, czy może na wystawę koleżanki, wybitnej artystki Chorociej, czy Turowej lub wybitnego artysty Kuzyszyna?... Przecież nie idziemy tam po to, żeby zobaczyć jak panie gotują sobie herbatę. Przychodzimy na wystawy k o l e g ó w.

Nie potępiałbym też BWA za to, że robi wystawy z Polski, bo sztuka nie składa się tylko z nas, tzn. białostoczan.

Jeszcze raz uderzmy się w piersi. Gdyby któremuś z nas zaproponowano, aby zrobił wystawę, nic by z tego nie wyszło, bo nie mamy czego pokazać.

GŁOS Z SALI: — Nie uogólniaj!

R. KUZYSZYN: — Pracujemy na mecenasa, to znaczy na partię lub na kościół. Robimy na przykład plansze i boczymy się, że nas nie zauważają.

A co do galerii ART-u... Wiszą tam obrazy lepsze, gorsze — jak zawsze. Najczęściej są kupowane te średnie. Dlatego nie podniecajmy się, że my tak naszą sztukę nawet za granicę wysyłamy. Przecież wiadomo, że w galeriach kupuje się kwiatki, małego żubra, a to nie jest ten najwyższy produkt.

A. CHACIEJ: — Malowanie tego to jest przymus! Nie ma wyjścia!

R. KUZYSZYN: — Dobry artysta nie powinien czuć się do niczego zmuszany. Pamiętam, że w dawnych czasach to nasze towarzystwo było tak samo skłócone i rozdarte.

Jesteśmy najliczniejszym, ale najbardziej skłóconym środowiskiem. Bo jesteśmy samymi indywidualnościami. Nie czepiajmy się drobiazgów.

Nie wiem, czy plener w Białowieży spełnia dzisiaj taką samą rolę, jak spełniał dawniej. Bywały tam kiedyś sławne nazwiska, a teraz — przy tych samych możliwościach, jakoś ich nie ma. Wprawdzie jestem plastykiem, ale pracuję w teatrze jako scenograf. Patrzę na to wszystko z innego punktu widzenia: I naprawdę widzę, że w sumie to środowisko zajmuje się drobiazgami. Są to dla mnie sprawy miałkie i plotkarskie.

OFERTA, OFERTA...?

J. HOSCIŁOWICZ: — Podobnie jak pan Kuzyszyn myślę, że to środowisko od początku nie mogło się porozumieć, nie tylko w kwestiach plastycznych. A jednak bywało dobrze. Niegdyś widoczne były wyniki waszej pracy.

Proszę państwa, jest to co prawda wasza prywatna sprawa, ale zwracam się do was wszystkich — zrzeszonych i niezrzeszonych: sfederujcie się tutaj...

Oferujemy państwu objęcie Galerii Sztuki Współczesnej. Proponujemy w przyszłym roku 4—5 wystaw. Proszę jednak o skontaktowanie się z nami i to w miarę szybko. Niestety jesteśmy administracją, a ta administracja — począwszy od ministerstwa, aż po muzea czy BWA, musi ustalać programy wystaw i w ogóle swojej działalności, już w połowie poprzedzającego roku. Dajcie tylko dobry program! Czekamy.

T. NIEŚCIER: — Czy państwo macie już skonkretyzowane plany, dotyczące funkcjonowania białostockiego skansenu? Chodzi mi o miejsce dla plastyków.

J. HOSCIŁOWICZ: — W ogólnym zarysie tak i w szczegółowym, dotyczącym budynków, które już istnieją. A co do pana propozycji... Na ten temat też moglibyśmy porozmawiać.

T. NIEŚCIER: — Czy nie mogłyby znaleźć się tam pracownie dla plastyków?

J. HOSCIŁOWICZ: — Musiałabym się zastanowić... Ale strach was tam wprowadzać!

T. NIEŚCIER: — Ja nie palę...

J. HOSCIŁOWICZ: — Jest to kwestia do dyskusji. Nie ukrywam, że chcemy związać ze skansenem także plastyka.

W. JURKOWSKI: — To bardzo ważna sprawa, że usłyszeliśmy tutaj konkretną propozycję ze strony jednego z organizatorów życia kulturalnego. Teraz już wiem, czego możemy oczekiwać — sprawa galerii i skansenu jest do dyskusji.

EDWARD BIELAK: — Nie wypowiadam się ani w imieniu kierownictwa Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, ani też kierownictwa BWA — to takie zastrzeżenie na początek.

Kilka lat temu, a mieliśmy do dyspozycji takie materiały dostarczone przez Wydział Kultury i Sztuki, można było wyciągnąć wniosek, że środowisko jeszcze nie do końca może mówić o sobie pełnym głosem. Rozumiem pod tym pojęciem to, że nawet jeżeli jest ono podzielone, to jednak potrafi mieć jasne stanowisko w sprawach zasadniczych dla plastyki.

Zanim zajmę się problemami naszego podwórka, chciałbym zauważyć, że pewne sprawy dla plastyki zostały już zapoczątkowane. Projekt programu rozwoju kultury przewiduje ekspansję sztuki plastycznej na różne dziedziny życia człowieka. Dziś, oczywiście, taka możliwość jeszcze nie istnieje. Świadczy o tym chociażby fakt, że plastycy borykają się z tak podstawowymi problemami, jak warsztaty pracy i pracownie. Siła ich oddziaływania jest więc w takiej sytuacji znacznie osłabiona.

Znam problemy istniejących związków plastyków. Odniosłem wrażenie, jakby nie były one jeszcze gotowe do tego, aby jasno sprecyzować swoje potrzeby i jednocześnie podpowiedzieć, jak pewne przedsięwzięcia można by wspólnie realizować. Środowisko plastyków powinno wnieść własne pomysły, jak usprawnić działalność takich instytucji jak Wydział Kultury, czy BWA.

Z pewnością nie jesteście jeszcze dzisiaj połączeni jedną ideą działania dla dobra regionu. Składa się na to wiele przyczyn. Jedną z nich jest to, że twórca został przez określone warunki sprowokowany do tego, aby przede wszystkim oglądać się, gdzie mógłby zarobić na życie.

Myślę, że plastycy nie wszystko zrobili w tym kierunku, aby ich współpraca z BWA wyglądała inaczej. Z wypowiedzi, które usłyszałem należałoby wysnuć wniosek, że najlepiej byłoby jak najszybciej rozwiązać tę instytucję i powołać nowe kierownictwo. Wydaje mi się jednak, że nie od tego powinniśmy zaczynać. Potrzebna jest raczej integracja środowiska. To co zrobicie zależy wyłącznie od waszych związków, od was samych.

Jeżeli rzeczywiście program BWA powstał bez waszego udziału, to powinien on ulec zmianie. Jaka jest w tym nasza wina, że tak się stało? Otóż, kierownictwo tej instytucji ma prawo przedstawić administracji swój własny plan. Uważam, że nie było powodów, dla których mielibyśmy nie wierzyć, że BWA nie chciało zrobić tego planu jak najlepiej.

Natomiast to, że nie funkcjonuje Wojewódzka Rada Plastyki jest błędem administracji. Rozmawialiśmy o tym z kierownictwem Wydziału Kultury i Sztuki. Niebawem powrócimy do tego tematu.

Zastanawiam się, czy jakakolwiek administracja potrafi tak ukierunkować działania plastyków, aby wszyscy byli zadowoleni. Widocznie i my, to znaczy partia, wiele rzeczy przeoczyliśmy, skoro nawarstwiło się aż tyle problemów, które dzisiaj z taką goryczą zostały przedstawione.

T. NIESCIER: — Usłyszałem tutaj, że nie ma jedności w naszym środowisku... Wydaje mi się, że już dawno trzeba by zapomnieć, że jakakolwiek jedność jest dzisiaj ideałem, najlepszym rozwiązaniem.

W praktycznym działaniu na pewno sobie nie przeszkadzamy i rozumiemy się doskonale. Myślę, że byłoby nieporozumieniem, wśród tak małego środowiska tworzyć radę związków. Rada plasty-

W dyskusji udział wzięli plastycy: TERESA BEJNAROWICZ-KOWIAZO, ALICJA CHOROCIEJ, WIKTORIA TOŁŁOCZKO-TUR, ARTUR CHACIEJ, WIESŁAW JURKOWSKI, KAZIMIERZ JURGIELANIEC, JAN KOROTKIEWICZ (prezes Zarządu Okręgu Związku Artystów Plastyków Polska Sztuka Użytkowa), JERZY LENGIEWICZ (prezes Zarządu Okręgu Związku Polskich Artystów, Malarzy i Grafików), RYSZARD KUZYSZYN, TADEUSZ NIESCIER, WŁADYSŁAW PIETRUK oraz JANINA HOSCIŁOWICZ — dyrektor Muzeum Okręgowego w Białymstoku, IWONA BOROWIK — kierownik Galerii Sztuki Współczesnej, JOANNA TOMALSKA — historyk sztuki, EDWARD BIELAK — przedstawiciel Wydziału Nauki, Oświaty i Kultury KW PZPR, MIROSŁAW GOŁĘBIOWSKI — dyrektor oddziału białostockiego Przedsiębiorstwa Państwowego „Sztuka Polska", WALDEMAR FIEDOROWICZ — instruktor do spraw wydawnictw BWA, a także red. red. LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA i OLGA PACEWICZ.



NA ZDJĘCIU: W kuluarach... Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

ki — wojewódzka czy jakakolwiek inna, przy sprawnie działających związkach twórczych jest zbędna.

Natomiast, zamiast oglądać się na jakieś programy, należy nam po prostu pomóc w załatwieniu tego, co dzisiaj da się załatwić i stworzyć nam warunki do działalności.

L. CHALECKA-POŁOCKA — Trudno byłoby podsumowywać tę dyskusję, tak gorącą, pełną różnorodnych wątków, emocji i różnych jeszcze niuansów. Jestem nawet pewna, że nie pozostanie on bez echa i wpłynie na dalsze poczynania w sprawie ś r o d o w i s k a.

Sądzę, że największą korzyścią naszego wspólnego spotkania jest o f e r t a złożona tu publicznie przez dyrekcję Muzeum Okręgowego.

T. NIESCIER: — Uważam też, a wnoszę to po burzliwej, ale jakże konstruktywnej dyskusji, że nie mówi już teraz mowy o tym, że środowisko jest rozbite.

Dziękuję za udział w dyskusji.

Dyskusję prowadzili i opracowali
LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCK
OLGA PACEWIC



List do Czytelników

pojęcia „Solidarność" nawet była organizacja „Solidarność" jest niedopuszczalne. Jest to fakt historyczny. Są na to dokumenty, świadkowie, tysiące tragedii ludzkich.

Drodzy Czytelnicy. Wyrażenie świadkami, nawet jeśli będziecie fałszywie świadczyć.

Taka działalność to twórczość nie kolejnych białych plam, jakby tych z lat ubiegłych było mało, jakby w naszym kraju było mało. (Nie dotyczy to naszych sklepów).

Co się więc stało z oryginałem? Było napisane wyraźnie i o niedostrzeżeniu go mowy nie ma. Kolega zaprzyjaźnionej instytucji nie maczał tym razem w tym palców. Chochlik drukarski tej nocy gdy drukowała się gazeta spał, skulony w zakładowym kącie.

Drodzy Czytelnicy, niniejszym artykułem zjawisk nadprzyrodzonych dokonał mój sąsiad z góry, kapie na głowę, twierdzi, że cudów nie ma.

. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . ??

Powyższy protest proszę opublikować bez zmian. W chwili gdy przekazuję tomatu tę informację rat działa sprawnie, pomoc nie jest bez zarzutu, skuteczność dobra (nawet na rzu) rozmowa nie jest kontrolowana, innych uwag nie zauważyłem.

Na pocieszenie pozostaje mi fakt nadesłania z niecznej Italii listu zawierającego, które zrobił sobie przyjaciel w jednym z włoskich muzeów. Obok widnieje na nim posąg polla. Na odwrocie ten goły to Apollo.

NICZYPORO

Zaciskanie studenckiego pas

Ciąg dalszy ze str. 5

które przyznawane są już bardzo niewielkiej liczbie osób. Są to stypendia ministerialne wypłacane tym, u których średnia ocen w ciągu dwóch lat jest większa niż 4,5 oraz specjalne stypendium Zrzeszenia Studentów Polskich dla tych, którzy dwa lata z rzędu otrzymali tytuł Primus Inter Pares. Te stypendia są już wyższe, ale osoby je otrzymujące tracą prawo do korzystania z podstawowego systemu stypendialnego.

Nie tylko wysokość stypendiów, ale i sam system stypendialny pozostawia zdaniem studentów wiele do życzenia. Główną wadą jest brak mechanizmu dostosowującego wysokość podstawy naliczania do wzrostu kosztów utrzymania, co prowadzi do poczucia niepewności w środowisku studenckim i — biorąc pod uwagę nieprzerwaną wysoką inflację — do stanu niemal permanentnego konfliktu z Ministerstwem Edukacji Narodowej.

Nie jest też dobre połączenie stypendium socjalnego z uzależnionym od wyników w nauce. Zadania obu form pomocy są przecież odmienne. W pierwszym przypadku chodzi o wyrównanie szans, stworzenie możliwości przyznania pomocy każdemu studentowi, którego średni dochód w rodzinie jest niższy, aniżeli suma konieczna do utrzymania się na studiach. To drugie natomiast ma motywować lepszej nauki, a jego tymczasem jest tylko częścią stypendium

Inna wada tego systemu lega na tym, iż zmusza podejmujących naukę szych uczelnia do ciągłego zostawania na utrzymadzicach; nawet wtedy student ma już własną, sam pracuje gdzieś etatu (wolno mu to) datek jest w złych sto z rodzicami. Warunkiem trzymania wyższego dium jest w takich kach złożenie do sąd alimentacyjnego przeciw dzicom. Nie jest to by sytuacja zapewniająca fort psychiczny.

Być może korzystn rozwiązaniem byłaby kład stosowana na Z forma pożyczek stu nych, które spłacane ukończeniu studiów, w całości lub części ne (np. w zależności ników w nauce). może wypracowany jowie system kredytkowych umożliwiający gospodarowanie się kim małżeństwom żakom będącym w sytuacji życiowej jest krokiem w tym kier

Dzisiaj w każdym zaciśnięto studentom zbyt wiele dziurek. czy to jednak, że n tego inflacja.

KRZYSZTOF OCH

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — „Kot w butach" godz. 10 i 12.30 (mała scena).

Białostocki Teatr Lalek — „Dekameron" godz. 19 (Sala prób — spektakl dla dorosłych). W terenie — Suwałki: „Kocur".

FILHARMONIA

Państwowa Filharmonia — Recital wokalny Ryszardy Racewicz (mezzosopran), z udziałem Bogny Hałacz (fortepian). Godz. 19.

KINA

„Pokój" — „Krokodyl Dundee" prod. austral. (od lat 12) godz. 10 i 12. „Pluton" prod. USA (od lat 18) godz. 14, 16.30 i 19. Seans nocny: „Bez litości" prod. USA (od lat 18) godz. 21.30.

„Ton" — „Złote dziecko" prod. USA (od lat 12) godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — „Pan samochodzik i niesamowity dwór" prod polsk. (bo) godz. 10.30. „Peggy Sue wyszła za mąż" prod. USA (od lat 15), godz. 13. „Nowy Jork, czwarta rano" prod. polsk. (od lat 18) godz. 15.30, 17.45 i 20

„Studio" — „Gremliny rozrabiają" prod. USA (od lat 12) godz. 17. „Przyjaciel mojej przyjaciółki" prod. franc. (od lat 18) godz. 19.

„Forum" — Kino Lektur Szkolnych: „Król Maciuś I" prod. polsk. godz. 9, 11, 13. DKF „Gag" — Filmy T. Zygadły: „Przewodnik", „Odwet" godz. 17.

KLUB

„Promenada" — Kawiarnia muzyczna godz. 16—19, a w niej: o godz. 17 film muzyczny (video). Disco-video godz. 20—1.

KINA
W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Most na rzece Kwai" prod. ang. (od lat 15).

Dąbrowa Białostocka — „Lądowanie" prod. bułg. (od lat 15).

Hajnówka — „Kingsajz" prod. polsk. (od lat 12). „Pieniądz" prod. franc. (od lat 18).

Łapy — „Zaproszenie" prod. polsk. (od lat 15). „E.T." prod. USA (bo).

Mońki — „Gabriela" prod. brazyl. (od lat 18). „Na wielkiej rzece" prod. CSRS (bo).

Siemiatycze — „Pod wulkanem" prod. USA (od lat 18). „Czerwona jarzębina" prod. węg. (od lat 15). „Czarne stopy" prod. polsk. (bo).

Sokółka — „Niedzielne igraszki" prod. polsk. (od lat 15).

Suchowola — „Kingsajz" prod. polsk. (od lat 12).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Walc na skórce banana" prod. węg. (od lat 15).

Grajewo — „Ucieczka z Alcatraz" prod USA (od lat 15).

Kolno — „Trochę ja, trochę ty" prod. węg. (od lat 15).

Szepietowo — „Pokuta" prod. radz. (od lat 15). „Akademia Pana Kleksa" cz. I, II, prod. polsk. (bo).

Wysokie Mazowieckie — „Blue Velvet" prod. USA (od lat 18).

Zambrów — „Między ustami a brzegiem pucharu" prod. polsk. (od lat 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Kamienny wyrok" prod. kanad. (od lat 18).

Suwałki „Barnaba" — „Życie wewnętrzne" prod. polsk (od lat 18). „Greystoke: Legenda Tarzana, władcy małp" prod. ang. (od lat 12).

Augustów — „Dzieci gorszego boga" prod USA (od lat 15)

Banie Mazurskie — „Łuk Erosa" prod. polsk. (od lat 18). „Bieg na orientację", prod. CSRS (od lat 12).

Biała Piska — „Purpurowa róża z Kairu" prod. USA (od lat 15).

Ełk „Orzeł" — „Świadek mimo woli" prod. USA (od lat 18).

Ełk „Polonia" — „Dom gry" prod. USA (od lat 18).

Ełk „Zorza" — „Cienie" prod. polsk.-ang. (od lat 15).

Giżycko — „Uciekający pociąg" prod. USA (od lat 18).

Gołdap — „Cyrk odjeżdża" prod. polsk. (od lat 15).

Kowale Oleckie — „Blue Velvet" prod. USA (od lat 18).

Lipsk — „Krokodyl Dundee" prod. austral. (od lat 12).

Mikołajki — „Orły Temidy" prod. USA (od lat 15).

Orzysz — „Koniec sezonu na lody" prod. polsk. (od lat 15).

Pisz — „Republika nadziei" prod polsk. (od lat 12).

Prostki — „Zabij mnie, glino" prod. polsk. (od lat 18). „Przygody Robinsona Cruzoe" prod. radz.

Ruciane Nida — „Mistrzyni Vu Dang" prod. chińsk. (od lat 15).

Ryn — „Nadzór" prod. polsk. (od lat 18). „Kłamczucha" prod. polsk. (od lat 12).

Sejny — „Superman III" prod. USA (od lat 12).

Węgorzewo — „Kogel-mogel" prod. polsk. (od lat 12).

Wydminy — „Zaginiony" prod. USA (od lat 15).

MUZEA
W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: „Pradzieje Białostocczyzny". „Galeria Malarstwa Polskiego". Wystawy czasowe: „Wilno w starej fotografii", „Litewski strój ludowy".

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej".

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych w godz. 9.30—17. Wystawa stała: „Dzieje wojskowe Białostocczyzny". Galerie: „Wojsko Polskie w sztuce ludowej". „Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego". Wystawa czasowa: wystawa indywidualna grafiki i kowalstwa artystycznego Mieczysława Hulewicza.

Muzeum Techniki, ul. Stołeczna 2a — czynne w soboty i poniedziałki w godz. 10—12. Wystawa stała: „Eksponaty z początków motoryzacji samochodowej i wyposażenie warsztatów".

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Muzeum Przyrodniczo-Leśne Białowieskiego Parku Narodowego — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—15.30 (wstęp do 15.00). Wystawa czasowa: „Galeria białowieska".

Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach w godz. 9—15.

Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy — czynna we wtorki i czwartki w godz. 11—16. w niedziele w godz. 11—17.

Muzeum w Bielsku Podlaskim (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Nabytki muzeum w Bielsku Podlaskim". Wystawy czasowe: „Rzeźba i malarstwo Niny Mireckiej, Eugeniusza Maciejewskiego, Walentego Wróblewskiego". „Bielsk Podlaski w starej fotografii".

Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi. Uczta Sederowa. Gabinet Glogerowski. Galeria malarstwa Z Bujnowskiego „Wśród pamiątek po prowizorach farmacji". Wystawy czasowe: „Judaica" — zaczątek nowej kolekcji ze zbiorów Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Secesja".

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej". Wystawa czasowa: „Z prądem Biebrzy".

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16, w soboty i niedziele w godz. 10—17. Wystawy stałe: „Adam Chętnik — życie i jego dzieła". „Pradzieje Nowogrodu".

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16, w niedziele i święta 10—18. Wystawy stałe: Monografia K. Kluka, uprawa roślin, skansen mazowiecko-podlaski, muzeum weterynarii, polskie tradycje zielarskie, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, pszczelarstwo, garncarstwo, piecionkarstwo, obróbka drewna, galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego dłuta J. Słusarczyka, historia chowu i hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce, przemiany w gospodarstwie domowym kobiet wiejskich w I poł. XX wieku Wystawy czasowe: „Plener wiejski - Ciechanowiec' 88", „Dwór polski - w fotografii M. Rydla z Gdańska".

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—16. Wystawy stałe: historyczna, „Z przeszłości geologicznej Suwalszczyzny i Mazur Wschodnich". „Pradzieje Suwalszczyzny i Mazur Wschodnich". „A. Wierusz-Kowalski - życie i twórczość". Wystawa czasowa: „Dary i przekazy w zbiorach muzeum w Suwałkach".

Muzeum im. M. Konopnickiej — nieczynne (remont).

WYSTAWY
W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Arsenał", ul Mickiewicza 2 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—18. Wystawy: „Wspólne zdjęcia" Janusza Szczuckiego. Wystawa malarstwa Antoniego Fałata.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa malarstwa i rzeźby twórców polskich od roku 1918 po czasy współczesne. Wystawa czasowa: „Współczesny plakat francuski".

Galeria „Art", PP „Sztuka Polska", ul. Sienkiewicza 14 - czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10—18. Wystawa malarstwa Krzysztofa Koniczka.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—16. Wystawa: „Twórcy i tendencje w medalierstwie polskim".

Galeria Klubu Środowisk Twórczych „Pod Arkadami", Pl. Zeglickiego — czynna codziennie w godz. 8.30—22 w soboty i niedziele w godz. 13 22 w poniedziałki w godz. 8.30—16. Wystawa z okazji święta muzyki i tańca: „Najciekawsze okładki płytowe".

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa malarstwa Jerzego Malinowskiego.

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa grafiki Albina Brunovskiego (Czechosłowacja).

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

7.10.1988 r.

PROGRAM I

8.35 Domator — „Nasza poczta": „Mężczyzna w domu"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT — Wiadomości
9.25 DT — Reforma gospodarcza
9.40 „Claire Berolina" — film prod. NRD
11.10 Fizyka dla humanistów — Fizyka w Starożytności
12.00 Historia kl. II lic.
12.50 Język polski kl. IV lic.
13.30 i 14.00 TTR — Semestr I
15.10 „W szkole i w domu"
15.30 NURT — Komputery w nauczaniu i wychowaniu
16.00 Program dnia i DT — Wiadomości
16.05 „Za kierownicą"
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit" — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 Kulisy wielkiej polityki — „Tajemnica amerykańskiego dolara"
18.00 „70" — program dokumentalny
18.50 „Monitor Rządowy"
19.10 „10 minut" — program publicystyczny
19.20 Dobranoc — „O gajowym Robatce i jeleniu Wietrznosku"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: I. Ilf i E. Pietrow — „Dwanaście krzeseł" (2)
21.15 „Czas" — magazyn publicystyczny
21.50 „Żelazna dama" — film dokument.
22.45 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny, a w nim:
— „Wilno w starej fotografii" relacja K. Olendera z wystawy w Muzeum Okręgowym w Białymstoku
— „Milicjant roku 1988" — relacja W. Płońskiego z konkursu w Białymstoku
— Fragment premiery z Teatru Lalek w Łomży
18.30 „Ze wszystkich stron..." — magazyn reporterów
19.00 „Wzrockowa lista przebojów M. Niedźwieckiego"
19.30 „Dookoła świata" — „Chrzest równikowy"
20.00 Krzysztof Penderecki: „Czarna maska"
21.45 Panorama dnia
22.00 „Pole niczyje" — serial TP
22.55 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.15 Dzień Konstytucji ZSRR — filmy dok.
6.55 Pieśni i tańce narodów ZSRR
7.25 „Rób z nami, rób jak my, rób lepiej od nas" — audycja z NRD
8.25 Program muzyczny z NRD
9.00 Filmy animowane
9.15 Koncert akademickiego chóru pieśni rosyjskiej RTV ZSRR
10.05 Kursem XIX Konferencji KPZR
11.35 „Święto piosenki w stronach rodzinnych A. Fatianowa
12.35 „Kapitan Pielgrzyma" — film fab.
14.05 Koncert piosenki radzieckiej
14.40 Filmy animowane
15.05 Zaprasza Ludmiła Siemieniaka
16.25 „Chleb — rzeczownik" — film fab. cz. I i II
19.00 Dziennik
19.40 Filmy animowane dla dorosłych
20.00 „Spojrzenie" — magazyn młodzieżowy
21.30 Puchar UEFA — „Austria" — „Zalgiris"
23.00 „Przyszłemu stuleciu" — film tv cz. V
0.10 „Piosenka 88"

SOBOTA

8.10.1988 r.

PROGRAM I

7.00 i 7.30 TTR — Semestr III
8.00 „Tydzień na działce"
8.20 Studio Sport
8.55 Program dnia
9.00 „Drops" oraz film „Pierścień i róża" — serial prod. polskiej
10.30 DT — Wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
11.20 „Na zielonym poligonie" — wojskowy program publicyst.
11.50 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców
12.20 Wędrówki dalekie i bliskie: „Bernardo Belotto zwany Canaletto" — film dokument. prod. NRD
13.00 „Flesz" — magazyn muzyczny
13.30 „Tak się robi komedie" — program filmowy
14.30 Telewizyjny Teatr Prozy: J. Trifonow — „Kilka scen z życia Glebowa"
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Portrety" — „Zbigniew Safjan — Szkic do portretu pisarza"
18.30 „Butik"
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt" — „Drapieżniki i ich ofiary"
19.20 Dobranoc — „Zabawy Bolka i Lolka"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 „Rodeo" — film fab. prod. USA
21.50 „Tydzień w polityce" — komentuje K. Szyndzielorz
22.00 „Kanał 5" — magazyn satyryczno-rozrywkowy
22.50 Telewizyjny przegląd sportowy
23.10 DT — Wiadomości
23.20 Anegdoty teatralne Igora Śmiałowskiego
23.25 Kino Sensacji: „Spadek" — film prod. ang.
0.50 Zakończenie programu

PROGRAM II

14.55 Program dnia
15.00 Małe kino: „Skarby" — film dokument.
15.30 „5—10—15" — program dla dzieci i młodzieży
17.00 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie"
17.50 Polska Kronika Filmowa
18.00 Program lokalny
18.30 „Wielka gra" — teleturniej
19.30 „Alfa i Omega" — „AIDS ma wielkie oczy"
20.00 „Opowieści o symfonii" — program muzyczny prod. ang.
21.30 Panorama dnia
21.50 „Zmienne losy kapitana Lancastera i Chubbie Miller" — ostatni odcinek serialu prod. ang.
22.35 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Występ zespołu „Radunica" z Riazania
6.55 „Towarzysz sekretarz" — film dok.
7.50 „Dlaczego i po co" — program dla dzieci
8.20 „Bezpieczny ruch drogowy"
8.50 Konferencja czytelnicza: pismo „Litieraturnoje Obozrienie"
10.00 „Uczymy się demokracji" — program publ.
10.55 „Krajach socjalizmu"
11.25 „Pierwszy chłopak" — film fab. cz. I i II
14.05 Dla wszystkich i dla każdego
14.35 Film muzyczny
15.25 Film animowany
15.35 „Zaproszenia na wieczór" — W. Winokur
16.35 „Tajemnice trzeciego koszyka" — film publ.
17.45 „Chleb — rzeczownik" — film tv, cz. III
19.00 Dziennik
19.40 „Klub wesołych i zaradnych"
21.40 Dziennik
21.50 „Faworyt" — film tv, cz. I
23.00 „Wesele sójek" — film muzyczny
0.20 „Jesienne barwy Krymu" — film dok.

NIEDZIELA

9.10.1988 r.

PROGRAM I

7.15 Program dnia
7.20 Wszechnica Rodziny Wiejskiej
7.45 „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich
8.15 „Tydzień"
9.00 Teleranek oraz film „Szwajcarscy Robinsonowie"
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „W królestwie owadów" — serial przyrodniczy
11.05 Polagra '88 — reportaż z Poznania
12.00 Poranek symfoniczny WOSPRiTV w Katowicach — dyryguje T. Wicherek
13.05 Teatr dla Dzieci: „Alineczka i żołnierze"
13.50 Telewizyjny koncert życzeń
14.40 „Marek Sierocki zaprasza"
15.10 „W kamiennym kręgu" — serial obyczajowy prod. brazylijskiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat"
18.10 „Od Picadora do Zaleszczyk" — „Styl miejski"
18.40 „Antena"
19.00 Wieczorynka — „Wuzzle"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 „Śmieciarz" — serial TP
21.35 „Siedem dni na świecie"
21.45 Studio Sport
22.30 „Knapp" — tv film dokument.
23.00 DT — Wiadomości

PROGRAM II

7.50 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących
8.25 „Śmieciarz" — film dla niesłyszących
9.55 „Pierwsza Warszawska Kościuszki" — wojskowy film dokument.
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 „Jutro Poniedziałek"
12.15 Powitanie
12.20 Kino Familijne: „Lęk wysokości" cz. I — film prod. węg.
13.05 „Sto pytań do..."
13.35 „Klejnoty kultury": „Ląd nad Wartą" — film dokum.
14.15 „Rajd Warszawski" — rep.
14.20 Podróże w czasie i przestrzeni: „Odyseja Cousteau" — „Nil" cz. I — serial dokument. prod. USA
15.10 Sztuka ogrodowa w Polsce: „Parki publiczne" cz. I
15.40 Recital Urszuli Trawińskiej-Moroz
16.10 „Być tutaj" — gawęda prof. Wiktora Zina
16.20 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
17.15 Jubileusz 50-lecia Szkoły Chóralnej Jerzego Kurczewskiego
17.30 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 „Festiwal Muzyki Krzysztofa Pendereckiego" — rep.
19.30 Jubileusz Teatru „Ateneum"
20.00 Studio Sport
21.00 „Tryptyk Brodniki — Blues"
21.20 „Rajd Warszawski" — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 „Z biegiem lat, z biegiem dni" — „Kraków 1902" — serial TP
22.50 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik
6.15 Gimnastyka rytmiczna
7.00 „Malarze rodzą się brodaci" — film dok.
7.20 Losowanie „Sporttoto"
7.30 „Budzik"
8.00 Program wojskowy
9.00 „Poczta poranna"
9.30 Klub podróży i przygody
10.30 Magazyn muzyczny
11.00 Program rolny
12.00 Zdrowie
12.40 „Nasze obowiązki": „Cierpliwość"
13.30 W gościnie u bajki
15.05 „Żyjąca planeta" — serial angielski
16.00 Międzynarodowa panorama
16.45 Filmy animowane
17.15 W.A. Mozart — symfonia G-mol
17.45 „Chleb — rzeczownik" — film tv, cz. IV
19.00 Dziennik
19.40 Wernisaż J. Rieznika
21.20 Przegląd piłkarski
22.10 Dziennik
22.20 „Faworyt" — film tv, cz. II
23.35 „Teatr Klary Gazuk" — spektakl
1.00 „Proszę na scenę": śpiewa E. Jonowa

PONIEDZIAŁEK

10.10.1988 r.

PROGRAM I

13.30 i 14.00 TTR — Semestr I
15.00 Powtórka przed maturą: Historia
15.30 NURT — Komputery w nauczaniu i wychowaniu
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 „LUZ" — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Prosty rachunek"
17.40 Studio Sport
18.30 „Laboratorium" — „Nadzieja raz jeszcze"
18.50 „Telereporter"
19.10 „10 minut" — program publicystyczny
19.20 Dobranoc — „Kotek Hau"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 Teatr TV: J. Joyce — „Wygnańcy"
22.25 „Jak reformować szybciej?" — program publicyst.
23.05 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 Antena Dwójki na najbliższy tydzień
18.50 „Ojczyzna — polszczyzna"
19.05 Galerie świata: „Trzej malarze — Bruegel" — ang. film dokument.
19.30 XXII Festiwal Pianistyki Polskiej w Słupsku
20.00 „Puchar Ameryki" — rep.
20.30 Polagra '88
20.50 „Uwaga, dokument" — „Duet"
21.30 Panorama dnia
21.45 Koncert Bluesa
22.10 „Zamyślenia"
22.25 Biografie: „William Golding" — ang. film dokument.
23.20 Wieczorne wiadomości

WTOREK

11.10.1988 r.

PROGRAM I

8.05 Fizyka kl. VI
8.35 Domator: „Nasza poczta" oraz „Mieszkanie z pomysłem — strychy"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT — Wiadomości
9.25 „Złote obrączki" — serial hiszp.
10.25 Domator — „To się może przydać"
12.50 Język polski kl. III lic.
13.30 i 14.00 TTR — Semestr III
15.00 Powtórka przed maturą — Język rosyjski
15.30 „Kim być?" — program dla maturzystów
16.00 Program dnia i DT — Wiadomości
16.05 „Gazeta rolnicza"
16.25 Dla młodych widzów: „Adres Polska — zdolny do służby wojskowej" — film dokument.
16.50 Dla dzieci: „Wyprawy prof. Ciekawskiego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Polonia restituta" — serial TP
18.15 „Szaleństwa Maxa" — film prod. franc.
18.30 „Klinika zdrowego człowieka"
18.50 „Kram" — magazyn konsumenta
19.10 „10 minut" — program publicystyczny
19.20 Dobranoc — „Kraina Długich Uszu"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 „Złote obrączki": „Prawdziwy gentelman" — serial prod. hiszp.
21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.30 Recital Karela Gotta
22.00 „Zawsze po 21-ej"
22.40 Rozmyślania prof. Mariana Stępnia
22.50 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Wiek niepewności": „Maniery i moralność wysoko rozwiniętego kapitalizmu" — serial dokument.
19.30 Studio Sport
20.00 „Pamięć i legenda" — film dokument.
21.30 Panorama dnia
21.45 Non stop kolor: „American graffiti" — film obyczajowy prod. USA
23.35 Wieczorne wiadomości

ŚRODA

12.10.1988 r.

PROGRAM I

8.35 Domator — „Nasza poczta"
8.40 „Szkoła dla rodziców" — „Rozwój fizyczny niemowlęcia"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT — Wiadomości
9.25 „Cziora" — film prod. radz.
10.50 Domator — „Przyjemne z pożytecznym"
11.20 „Najlepszym" — wojskowy program publicyst.
11.50 Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie z okazji 45. rocznicy Ludowego Wojska Polskiego
13.30 i 14.00 TTR — Semestr I
15.30 NURT — Rozważania wokół etyki zawodu nauczyciela
15.50 Program dnia i DT — Wiadomości
15.55 Losowanie Express i Super Lotka
16.05 „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak"
16.50 Kino Tik-Taka: „Cudowna podróż" — serial prod. RFN
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia": „Mówić czy nie mówić?" — program publicyst.
18.00 TV Informator Wydawniczy
18.20 „Dawniej niż wczoraj" — „Archiwum XX wieku"
18.50 „Gra o milion"
19.10 „10 minut" — program publicystyczny
19.20 Dobranoc — „Miś Uszatek"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 „Wsi moja sielska, anielska" — film obyczajowy prod. czech.
21.45 „Generał Berling — kartki z pamiętnika" — film dokument.
23.20 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „A, B, C" — teleturniej językowy
19.00 „A'propos" — Iga Cembrzyńska
19.30 „Za Odrą" — program dokument.
20.00 „Klucz do nowej muzyki" — O twórczości E. Sikory
21.00 „Polska w przyrodzie" — „Pejzaż z wiatrakami"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Telewizja nocą"
22.30 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK

13.10.1988 r.

PROGRAM I

8.05 Historia kl. VI
8.35 Domator — „Rady na życzenie"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT — Wiadomości
9.25 „Bergerac" — serial ang.
10.15 Domator — „Rady na życzenie"
11.10 Wokół nas kl. II—III
12.00 Język polski kl. VII
13.30 i 14.00 TTR
15.00 Powtórka przed maturą — Język polski
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant"
17.15 Teleexpress
17.30 „Żołnierze — Warszawie" — wojskowy program dokum.
18.20 „Sonda" — „Wstęga"
18.50 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
19.10 „10 minut" — program publicyst.
19.20 Dobranoc — „Osiołek poznaje świat"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 „Bergerac": „Rakieta tenisowa" — ang. serial kryminalny
21.05 „Pegaz"
21.55 „Polityka, politycy" — Jaser Arafat
22.25 „Piknik Country — Mrągowo '88"
22.45 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Rodzice i szkoła"
18.00 Program lokalny
18.30 „Muppet show, czyli rewia gwiazd"
19.00 „Prezentacje, prowokacje, pytania"
19.30 „Puls" — program medyczny
20.00 Międzynarodowy Festiwal Cyrkowy — Monte Carlo
21.00 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Teatralne Dwójki: G. Schwajda — „Hymn"
23.00 Wieczorne wiadomości

RADIO

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00; 0.10 Muzyka nocą; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.30 Poranne sygnały; 7.00 Dziennik poranny; 7.40 Uniwersytet przy śniadaniu; 8.05 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Sława i chwała" — odc. pow.; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.05 Radio kierowców; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.00 VIP — czyli Vademecum Interesującej Piosenki; 17.30 Ludzkie losy; 17.50 Kto tak pięknie gra — W. Nahorny; 18.05 Problem dnia; 18.20 W Poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 20.15 Koncert życzeń; 20.35 Rzemieślnicze sprawy; 20.45 „Śmierć Horna" — odc. pow.; 21.05 Kronika sportowa; 21.30 Repetycje z jazzu polskiego; 22.05 Na różnych instrumentach; 22.15 Muzyka baroku; 23.00 Dziennik wieczorny; 23.15 Panorama świata; 23.30 Na rockową nutę; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM II
nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 7.00, 13.00, 17.00, 21.05; 0.55; 5.30 Program lokalny; 8.10 Poranna serenada; 8.40 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki; 9.00 „Droga królewska" — odc. pow.; 9.20 Muzyka, którą lubi B. Kozidrak; 9.50 „Mary Deare" — odc. pow.. 10.00 Godzina melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Muzyczny non stop; 11.40 Z malowanej skrzyni; 12.05 Muzyczny non stop cz. II; 12.40 Z muzyką polską przez wieki; 13.05 Program lokalny; 13.20 Jazz nie tylko dla fanów; 14.20 Folklor na mapie świata; 14.50 Pamiętniki i wspomnienia; 15.00 Album operowy; 15.30 Muzyczne koneksje; 16.00 Program lokalny;

PROGRAM IV

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 11.00, 19.30, 23.30; 5.00 Muzyczny poranek Czwórki; 6.05 NURT; 6.30 Język niemiecki; 6.45 ABC muzyki rozrywkowej; 7.15 Między nami; 7.40 Prognoza biometeorologiczna; 7.50 Z muzycznych annałów; 8.10 Z dala od zgiełku — magazyn; 8.30 Tydzień z J. Grzywaczem; 8.50 Aktualności; 9.05 Język polski dla 6-latków; 9.35 Notatnik kulturalny; 10.00 Historia kl. IV; 10.30 Muzyka ery komputerów; 11.05 Dom i świat; 11.55 Piękno muzyki kameralnej; 12.30 Radio Moskwa; 13.00 Język polski dla 6-latków; 13.25 My i nasz świat — magazyn dla młodych słuchaczy; 13.50 Zaczarowane dźwięki; 14.00 Między nami — wydanie popołudniowe; 14.40 Lektury nastolatków; 14.50 Program Rozgłośni Harcerskiej; 16.20 Muzyka oratoryjna; 17.10 Historia sztuki dla kl. lic.; 17.40 W ludowych rytmach; 17.50 Widnokrąg; 18.20 Piosenki znad Tamizy; 18.30 Język angielski; 18.50 Studio ekspertów; 19.35 Lektury Czwórki; 19.45 Swingowe granie; 20.15 Gra o przyszłość; 20.25 Muzykoterapia; 20.50 Przegląd publikacji popularnonaukowych; 21.10 Refleksje i rezonanse muzyczne; 22.00 Wieczór muzyki i myśli; 23.20 Sitar, tabla i inne; 23.35 Reportaż M. Furgi; 23.50 Na dobranoc śpiewa Irena Jarocka.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

5.30 Kurier Poranny — prowadzi L. Kubicki; 6.15 „Bez granicy" — aud. J. Smyka; 7.30 „W okolicach sodomy" — fel. J. Raczkowskiej; 13.05 Co niesie dzień; 13.10 „Efekty główkowania" — aud. Z. Brzozowskiego; 16.00 Białostocka Popołudniówka Radiowa — opr. L. Marka; 16.15 Jesienny koncert; 16.30 „Sołtys z Księżyna" — aud. S. Poznańskiego; 16.45 „Sport, turystyka, wypoczynek" — aud. A. Godlewskiego.

BIAŁOSTOCKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO

fasty

w Białymstoku, ul. Przędzalniana 8

organizują

dla dziewcząt w wieku powyżej 16 lat
KURS W ZAWODZIE PRZĘDZARZ

Okres przyuczenia trwa 3 miesiące
W czasie kursu pracownice otrzymują wynagrodzenie.

ZATRUDNIĄ:

✱ kobiety i mężczyzn z kwalifikacjami do przyuczenia do pracy w:
☆ przędzalni
☆ tkalni
☆ wykończalni

Mężczyzn z kwalifikacjami na stanowiskach:
- ślusarz
- tokarz
- frezer
- spawacz gazowo-elektryczny
- blacharz-dekarz
- stolarz
- murarz

Mężczyzn bez kwalifikacji na stanowiskach:
★ wartownik Straży Przemysłowej
★ odżużlacz
★ robotnik transportu
★ robotnik magazynowy

oraz kobiety na stanowisku:
✱ sprzątaczka ✱

Mężczyznom zamiejscowym — samotnym Zakład zapewnia zakwaterowanie za częściową odpłatnością.
Praca w systemie 2- i 3-zmianowym.
Zakład stosuje od 1.VIII.1988 preferencyjne dodatki za:
— pracę na zmianie popołudniowej i nocnej
— stażowe za pracę w BZPB „Fasty".
Informacji udziela i prowadzi przyjęcia Dział Osobowy — pokój 32, tel. 511-070, wewn. 317.

k 4627-0

AC DIESEL SYSTEM
Jednostka Innowacyjno-Wdrożeniowa

ZATRUDNI

MONTERÓW urządzeń elektrycznych

Oczekujemy na zgłoszenia osób mających doświadczenie z tego typu produkcji.
Oferujemy wysokie stawki w systemie akordowym.
Nasz adres:
Białystok, ul. Krasnoludków 6, tel. 75-23-75.

k 4732-1

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUGOWO-HANDLOWE „NAVIGO"
Spółka z o.o. w Giżycku, ul. Moniuszki 1
tel. 34-10, 21-51

PRZYJMUJE

do dnia 31 marca 1989 r.
ZAMÓWIENIA NA WĘŻE GUMOWE OGRODNICZE
o przekroju Ø 10; 12; 16; 19,5; 22.
Realizacja zamówień II kwartał 1989 r.

k 4579-0

OGŁOSZENIA DROBNE

TELENAPRAWA. 754-235. Nowicki. g 4121-1

„AS-CON" — wizyty domowe lekarzy specjalistów tel. 261-31 codziennie w godzinach 9—18. k 4241-0

GRZEJNIKI żeliwne c.o. produkuję, Warszawa, Jakubowicz 610-45-62. k 4618-0

PRZEDSIĘBIORSTWO Zagraniczne wynajmie willę lub 3—4-pokojowe mieszkanie z telefonem, chętnie w centrum Łomży. Warunki wynajmu do omówienia. Oferty proszę składać pod tel. 54-51 wewn. 120 w Łomży w godz. 8—18. Łg 4013-1

ZAKŁAD zatrudni szwaczki — wymagany staż pracy. Białystok, Kajki 11. g 3819-0

„SYRENĘ" 105L, telewizor „Rubin" używany — sprzedam. Tel. 41-48-47. g 4130-1

SADZONKI orzechów włoskich — sprzedam. ul. Olejniczaka 28. g 4124-1

MAGIEL — sprzedam. Tel. 15-23-77. g 3900-1

WAPNO hydratyzowane workowane oferuje Zakład Produkcji Wapna Zakrze k. Łosic tel. 10-67 Łosice, Rola. k 4613-1

DOM w Białymstoku — kupię. Wiadomość: Augustów tel. 35-68 (po 15). g 4.25-1

w razie wypadku

Pogotowie MO — tel. 997
Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie Elektryczne — tel. 991
Pogotowie Gazowe — tel. 992
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994

SŁUŻBA ZDROWIA
W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 22-222.

Ambulatorium Pogotowia — czynne codziennie w godz. 19—7, w niedziele i święta czynne całą dobę:
— ul. Fornalskiej 11, tel. 240-41: pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgia dorosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego.
— ul. Nowotki 21, tel. 218-03 i 202-07; internistyczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych, ginekologiczne, stomatologiczne.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5 — tel. 410-700 i 990 — ambulatorium ogólne. Ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3a.

„Hospicjum" Punkt Konsultacyjny Towarzystwa Przyjaciół Chorych, ul. Akademicka 3, tel. 220-21 wewn. 293 — dyżuruje w poniedziałki i czwartki w godz. 15—17.

„Katharsis" Miejski Ośrodek Psychohigieny, ul. Dąbrowskiego 14, tel. 265-64 — dyżuruje w poniedziałki i czwartki w godz. 17—20.

APTEKA
DYŻUR CAŁODOBOWY

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 204-53
Informacja o lekach — tel. 219-04 i 75-24-37

SZPITALE
DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia, wewnętrzny.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz. 15 tel. 417-694 i 417-570, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżurują oddziały: zakaźny dorosłych, sztucznej nerki, gruźlicy dziecięcej.

Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 357-71 i 331-81.

DYŻURY SZPITALI
W DNIU 7.X.1988 r.

CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNY, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41.

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553.

POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 i 331-81.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-59
Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę.
Woj. Szpital Zespolony, ul. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.
Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999
Woj. Szpital Zespolony, ul. Gwardii Ludowej 60, tel. 88-846
Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 50-91.

— — — — — —

Dyżurne telefony WSW: Białystok 209-03, Giżycko 24-56.
Informacja kolejowa — tel. 936.

TELEFONY ZAUFANIA

Białystok — tel. 988 — czynny codziennie w godz. 19—6.
Łomża — tel. 988 — czynny w poniedziałki i czwartki w godz. 18—19.

Druk: BZGraf. K-4

HOROSKOP

z przymrużeniem oka

BARAN 21.03.—20.04.

Ciągły pośpiech, brak czasu nie wpływa dodatnio na organizm i układy domowe. Zwolnij trochę tempo i nie tyranizuj domowników. Pozwól im na bardziej samodzielne postępowanie. W pracy skoncentruj się na sprawach najważniejszych. Przyjazny Wodnik.

BYK 21.04.—21.05.

Ważny tydzień. Nowe sytuacje i nowi ludzie. Prawdopodobnie trzeba będzie podjąć życiową decyzję. Warto wysłuchać rad najbliższych. Ożywienie kontaktów towarzyskich przyniesie sporo miłych wrażeń. W wydatkach wskazana oszczędność. Dobre kontakty z Koziorożcem.

BLIŹNIĘTA 22.05.—21.06.

W pracy dobre perspektywy, ambitne plany, rywalizacja z najlepszymi. W sprawach osobistych interesująca propozycja. Ruch, dynamika, nowe twarze, kontakty — to twój żywioł. Przejściowe trudności finansowe, wkrótce poprawa. W uczuciach wiosennie.

RAK 22.06.—22.07.

Dobry tydzień. W domu życzliwa atmosfera i pełne porozumienie. Możesz liczyć się z wizytą niespodziewanych gości z dalekich stron. Na gruncie zawodowym nowe pomysły i zadania. Zdrowie i finanse w normie. Przychylny Skorpion.

LEW 2.07.—22.08.

Twoje precyzyjnie układane plany trzeba będzie odłożyć i zająć się czymś innym. Musisz uzbroić się w cierpliwość. Jeżeli chcesz uniknąć poważnych konfliktów zdobądź się na większą tolerancję wobec błędów innych. Nie tylko ty nie lubisz krytyki.

PANNA 23.08.—22.09.

W pracy konieczność zajęcia zdecydowanego stanowiska. Bez owijania w bawełnę musisz wyrazić swoje zdanie, nawet gdybyś miał kogoś urazić. Uniki nie nie zmienią, a sam znajdziesz się w niekorzystnym świetle. W domu miła niespodzianka. Ważny Byk.

WAGA 23.09.—22.10.

Dyplomacja, urok osobisty, uśmiech i dużo uporu to atuty, które będą ci potrzebne w załatwieniu ważnej sprawy. Zmagania będą ciężkie i nużące, ale wrócisz z tarczą. W sferze uczuć sympatyczne przeżycia. Dobre finanse. Przyjazne Bliźnięta.

SKORPION 23.10.—22.11.

Nie wszystko układa się zgodnie z twoimi planami. Zdobądź się na cierpliwość, nie działaj pochopnie. Sytuacja wymaga taktu i ostrożności. Niezwykłe wiadomości w pracy sprawią, że zmienisz punkt widzenia na wiele spraw. Ryby godne zaufania.

STRZELEC 23.11.—21.12.

W pracy nowości, ostre tempo i niewykluczona całkowita zmiana dotychczasowych obowiązków. Spokój domowy zakłócą nieprzewidziane, ale konieczne wydatki. Spotkanie z dawno nie widzianą osobą poprawi nastrój. Życzliwy Wodnik.

KOZIOROŻEC 22.12.—20.01.

Ważne trapiące wiadomości. Obserwuj uważnie przebieg wypadków w dziedzinie zawodowej, szykują się duże zmiany. W życiu osobistym również zmiany. Niewykluczony atrakcyjny wyjazd, zmiana pracy i miejsca zamieszkania. Finanse dobre. Trzymaj z Panną.

WODNIK 21.01.—20.02.

Nie najlepsza forma, zniechęcenie, jesienne nastroje. Musisz przebrnąć sam przez przeszkody na gruncie zawodowym i niezasłużone przykrości. W końcu tygodnia spotkanie z przyjaciółmi pozwoli zapomnieć o trudnych chwilach.

RYBY 21.02.—20.03.

Skomplikowane układy w twoim otoczeniu zawodowym. Możesz sporo zyskać w zmieniającej się sytuacji. W domu trochę zamieszania; nie planowane zajęcia i nieprzewidziani goście. Finanse nie najlepsze. Życzliwy Koziorożec.

MAGAZYNEK WOLNOŚCIOWCA



Do zobaczenia w Barcelonie!

DOZWOLONE od lat 18

Wzorem Kącika Smurfastycznego postanowiliśmy także zamieścić kilka utworów. Obscenicznych ma się rozumieć, ale nie tylko. Chętka taka, szczerze mówiąc, brała nas często, ale dopiero dziś otrzymaliśmy zezwolenie. Takie najprawdziwsze. To, co ukazywało się przedtem pochodziło z „undergrundu". Teraz — inaczej! Z otwartą przyłbicą!

TRÓJKĄT BERMUDZKI

Jaś kocha Małgosię,
Ona zaś dolary...
Marzy mu się całus,
A jej znowu — money.

◆

Papierki zielone,
Z twarzą Waszyngtona...
Ich szelest ją kusi,
Jest nim zniewolona!

◆

Na próżno jej Jasiek,
Iskrzy czule w oczy.
Ona woli „biały domek"
— Z nim mniejsze kłopoty.

◆

Taką ma naturę,
Polot do pieniędzy.
Widzi w nich swoją przyszłość
— Ratunek od nędzy...

AGA

Z Agi była dobra dziewuka.
W domu prała, gotowała,
Spać chodziła wraz z kurami,
Ojca, matkę — szanowała!

◆

Wszyscy Agę więc kochali,
Za jej serce i urodę.
Pochwał jej nie żałowali,
Zawstydzali dziewczę młode...

◆

Lecz miłości nie poznała,
Choć pragnęła tego skrycie.
Co noc o niej wciąż marzyła...
Taka właśnie Aga była!

◆

Wpadła w oko sołtysowi.
Chłop był wprawdzie po rozwodzie,

Przesiadywał ciągle w knajpie,
Cały dzionek był „na chodzie".

◆

Miał dzieciaków pełną izbę
I do tego żonkę starą.
Lecz miłości nie oszukasz,
Gdy się w serca stukot wsłuchasz...

◆

I opętał diabeł Agę,
Zakrył jej na wszystko oczy.
Już nie prała, gotowała
I nie spała długo w nocy.

◆

Wstyd swój po wsi obnosiła
— Z wielkim bólem, z wielkim trudem.
Stała się z dziewki — kobietą
— Już nie Agą, a Agniechą!

Wiersze nadesłał **Janusz Kulesza** z Zambrowa. Szczerze mówiąc są nad wyraz przyzwcite, co nas zaskoczyło niepomiernie. No, purytanie to my nie jesteśmy, ale żeby aż tak porządnie pisać o takich rzeczach...



Gęsi za wodą?

TELE APATIE

Olimpiada się skończyła. Ale — jak nas nastraszyli panowie z redakcji sportowej TV — jeszcze długo będziemy o niej mówić. I po co? Jaki nasz sport jest — każdy widzi i po raz enty doszukiwać się przyczyn — toż to wyłącznie strata czasu!

Z drugiej strony, ciekawe, co nam teraz TV zaserwuje w zamian. W końcu blok olimpijski pochłaniał sporo antenowego czasu. Isaura w kamiennym kręgu płynie sobie i płynie, Janka komediantka „uległa ustatkowaniu" i się skończyła. Jedynie rewelacyjne „złote obrączki" — po hiszpańsku, nie dają za wygraną. A z nowości — na razie — Muppet Show! A poza tym oraz na szczęście „Bliżej świata" trzyma się dzielnie.

Jeżeli do tego dodać „Wuzzles" — kreskówkę od Disney'a okazuje się, że dwie, trzy pozycje da się obejrzeć. A może by tak w sobotę wrócić do różowej, różowawej przynajmniej seryjki? Co ona przeszkadzała? I komu...

PAT

MYŚLI przekorne

I pluralizm ma to do siebie, że trzeba się go uczyć pojedynczo.

★

Obok okrągłego stołu przydałaby się jeszcze szafa, która gra.

★

Jawność życia kipi pod pokrywką pozorów.

★

Astronomiczny aspekt pierniestrojki: cud zaćmienia słońca kultu jednostki.

★

Banał się banałem odciska, gdy prawda nie może się odcisnąć w człowieku.

★

Umarł Sport, niech żyje koks!

★

Tym, którzy są bez twarzy i największa potwarz nie zaszkodzi.

★

Nieraz wygląda na to, że jesteśmy tylko czasowo wypożyczeni do własnej dyspozycji.

ZBIGNIEW WAYDYK

HITY Z PŁYTY

prezentuje Krzysztof KURIANIUK

Tortury

W ubiegłą sobotę w białostockim amfiteatrze wyznaczyli sobie spotkanie miłośnicy trash metalu. Pozoda była ładna i dlatego też spodziewano się sporego zainteresowania tego typu koncertem, który w Białymstoku odbył się pierwszy raz. Niestety, na początek nie dopisała publika, później było jeszcze gorzej: bardziej krewcy, młodzi widzowie postanowili sobie potańczyć na scenie wraz z artystami co mogło skończyć się źle gdyby nie porządkowi.

Nie jestem zachwycony tym koncertem, spodziewałem się gorącej muzyki, a zyskałem jedynie uczestnictwo w strasznie długiej, próbie. Zespoły strofy się 1 strofy, ciągle ktoś chciał iść w górę i w dół, a akustyk robił swoje równolegle, co powodowało sprzężenia mikrofonu, śmiech na widowni i wychodzenie z amfiteatru. Konferansjer był też niedyponowany — zwłaszcza pod koniec koncertu, kiedy nie bardzo wiedział kto zszedł ze sceny i kogo ma zapowiedzieć. Jedynie całość przeżywał prawdziwie fan „trash metalu" 9-letni Mariusz, który za kulisami opowiadał mi historyki z życia białostockich trashowców. Bardzo przeżywał występ taty-perkusisty w grupie „Markiz de Sade", który notabene jako muzyk był najlepszy z całego zespołu. Kiedy około 21 wychodziłem z tej nudnej imprezy spotkałem na jednej z alejek parkowych Wzgórza Magdaleny przerażoną staruszkę, która spytała nieśmiało — „Panie, czy tam kogoś mordują? Strasznie jęczą i krzyczą, jakby już był koniec świata."

Końca świata nie było, ale tortur owano tam naprawdę. Zwłaszcza uszy.

Napisały do mnie trzy Anonimy, które nie zgodziły się z recenzją białostockiego koncertu „Nieżywych Schabuf". Nie zgadzać się zawsze można, ale dlaczego dziennikarz nie ma prawa napisać tego, co czuje, podzielić się swoimi refleksjami na temat organizacji koncertu, jego oprawy i atmosfery? Zastanawiałem się też, dlaczego młodzież jest coraz mniej tolerancyjna dla innych niż jej poglądy i reaguje z wściekłością, gdy pisze się źle o idolach.

Anonimy piszą, że recenzja była totalną bzdurą, a ja pomimo tak długiej już pracy w swoim zawodzie — nadal jestem kompletnym laikiem w sprawach muzyki innej niż disco i pop. Anonimy twierdzą, że użyte sformułowania mogą urazić zarówno zespół jak też jego prawdziwych fanów i domagają się sprostowań, a poza tym — oprócz szpanerskiej elity w „ciuchach z Bema", koncert zgromadził młodzież prawdziwie alternatywną. „Czyżby nie pamiętał pan chociażby grupki chłopaków, którzy zaraz na początku próbowali rozruszać publiczność, tańcząc przed sceną, za co z miejsca zostali przepędzeni przez gorliwego bramkarza" — pisze mój oponent. Oglądałem cały koncert bardzo dokładnie i incydent ten oczywiście widziałem, ale dlaczego grupka tancerzy miałaby sobie hasać przed estradą i zastanawiać zespół pozostałym widzom? Organizatorzy usunęli tę grupkę nie dlatego, że tańczyła lecz w obawie, że szacowny gmach Białostockiej Filharmonii może zostać zdemolowany, a wtedy koncerty zespołów młodzieżowych trzeba byłoby chyba oglądać na Księżycu.

W liście czytamy dalej „większość ludzi, którzy znaleźli się na koncercie znała zespół jedynie z jednego przeboju i sądziła, że „Nieżywe Schaby" grają coś w stylu „Papa Dance". A przecież był to — jak większość ich piosenek — kawałek nagrany „dla ja" (chodzi o Klub Wesołego Szampana). Widzieliśmy jak grzeczne panienki przeżywają szok, kiedy Jacek zaczyna śpiewać np. osławiony już „Kibel".

W drugim punkcie Anonimy nie zgadzają się z moją opinią, że zespół wykazał brak kontaktu z widownią i utwierdniają — to co zresztą napisałem — że powaga miejsca, w którym odbywał się koncert, nie pozwalała na to. Takich zaprzeczeń i nieporozumień jest w tym liście jeszcze więcej. Np. „trzeba być chyba głupim, aby nie słyszeć profesjonalizmu tego zespołu! Czyż nie słyszał pan grup zupełnie nieporadnych na scenie". Owszem, słyszałem i to wiele razy, a „Nieżywym Schabom" nie czyniłem takiego zarzutu, twierdzę natomiast nadal, że koncert był fatalnie nagłośniony, co sprawiało przykre wrażenie, obniżając w ten sposób wartość artystyczną całego koncertu. Kolejna niedorzeczność anonimów — „piosenki śpiewane po niemiecku, którymi się tak pan zachwycał nie są absolutnie nowością". To prawda a kto to powiedział? Ja? Napisałem jedynie, że to właśnie one były najlepsze na całym koncercie.

„Powinien pan napisać prawdę — czytamy dalej — że na koncercie znaleźli się ludzie przypadkowi, oświetlenia ani też nagłośn. nie właściwie nie było, ludzie nie potrafili się zachować". Mój drodzy! A co napisałem innego? Przecież większą część sprawozdania z tej imprezy poświeciłem właśnie temu. We wnioskach końcowych swego listu zawarto też i takie bzdurne or z nieprawdziwe zdania, cytuję: „naprawdę nie ma sensu pisanie bzdur, co zdaje się panu już nie pierwszy raz (chociażby recenzja płyty L. Janerki „Historia podziomia", gdzie napisał pan to słynne, nie do wybaczenia zdanie — I kto to jest ten Janerka". Cóż mogę na taki paszkwil odpowiedzieć? Tylko tyle że nigdy nie recenzowałem płyty Lecha Janerki, nigdy nie zajmowałem się jego osobą ani na łamach „Gazety Współczesnej", ani w mojej macierzystej firmie, którą jest radio. Trzeba dokładnie czytać i mniej się emocjonować, drodzy młodzi przyjaciele.

List Anonimów jest bardzo długi i nie będę go dalej cytował, zwłaszcza tych obraźliwych fragmentów, powiem jedynie, że tolerancja poglądów jest zależna od kultury człowieka, a tej moim tajemniczym nadawcom jak widać brakuje — ot choćby sprawa podpisania się imieniem i nazwiskiem. Martwi mnie i druga sprawa: dlaczego kiedy napisze się lub powie coś, co może zburzyć ogólny pogląd na życie, czy twórczość idola, natychmiast jest się opluwanym i wyzywanym od najgorszych — nieuków, niekompetentnych, starych durniów, etc.

Nie umiem mówić i pisać pod publiczkę, nie nauczyłem się jeszcze chwalić tego, co mi się nie podoba tylko dlatego żeby zdobywać przychylność takich Anonimów, może dlatego nie mogę pojąć do tej pory dlaczego u nas nie wolno krytykować idoli.

Dlaczego nie wolno krytykować?

Ciało i talent



Niczym Wenus ciało bez wad
Zamówiła swój akt, marzy się kariera
Po co szkoła kiedy i tak
Dowie się o niej świat, duma ją rozpiera
Oho, to fakt, że jesteś piękna — tutaj i dziś
Wierzy w pięści, się i spryt
Rady nie da mu nikt
Tańczy, bije, żyje,
Kaskaderem zostać by chciał
Walczyć jak w Chinatown
Za pomyślność pije
Oho, dziś dong już nie wystarczy, by pierwszym być
Oho, rób coś, bo zginiesz marnie
ref. Nie ma sprawy, każdy jest ciekawy
Życia, forsy, sławy nie od dziś
Duży talent, wszystko doskonale
Jedno małe ale — przestań śnić
Ona piękna, on niczym Bond
W myślach daleko ciągi zeszli na firmament
Proza życia, wuzigi się los
Niżej marzeń, pal cios
Wielki miell talent
Oho dziś to już nie wystarczy, by pierwszym być
Oho, rób coś, bo zginiesz marnie
raz, dwa, trzy, cztery
Duży talent, wszystko doskonale
Jedno małe ale, przestań śnić
Duży talent nie pomoże wcale
Gdy brak innych zalet — wielkie nic
ref. Nie ma sprawy...

KONKURS

Kogo przedstawia ten rysunek, który nadesłał do „Hitów" ZBIGNIEW ROMANOWSKI z Grajewa.

Czekam na odpowiedzi na kartach pocztowych, które proszę adresować: „Gazeta Współczesna", ul. Wesołowskiego 1, „Hity..." Białystok, skr. poczt. 193.



KALEJDOSKOP

Dziś plan koncertów popularnych zespołów i wykonawców, na które jeszcze można zdążyć.

FALCO — 10.X. Düsseldorf, 15 Frankfurt, 17 Monachium.
Harry Belafonte — 11.X. Hannower, 12 Berlin, 14 Essen, 19 Hamburg, 9.XI. Mannheim, 15.XI. Stuttgart.
John Farnham — 11.X. Düsseldorf, 14 Monachium.
Paul Anka — 9.X. Hamburg, 11 Mannheim.
Level 42 — 10.X. Hamburg, 11 Kolonia, 14 Monachium, 16 Frankfurt, 18 Heidelberg, 19 Hannover, 31 Berlin.
Earth, Wind and Fire — 11.X. Stuttgart, 13 Monachium, 14 Kolonia, 15 Hamburg, 16 Norymberga, 30 Berlin, 31 Frankfurt.
Run DMC — 15.X. Hamburg, 16 Brema, 20 Mannheim, 21 Düsseldorf, 22 Berlin, 26 Monachium.
Huey Lewis and The News — 16 X Dortmund, 17 Norymberga, 18 Monachium, 19 Stuttgart, 21 Kolonia, 22 Hamburg, 24 Berlin, 25 Frankfurt, 26 Mannheim.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) rozproszenie wiejących, 9) skrzyżowanie roweru z nartami (norweskie narty+angielski Robert), 11) kondolencyjne wyrazy, 12) kawał świata, 14) droga w kontraktacji, 16) urządzenie do włączania czwartego biegu u konia, 18 ma skrzydła, ale nie lata, 20) strefa podobna do połowicy, 22) 1/s, 24) końska drużyna, 26) żyrafopodobna, 28) z nibynóżkami, 30) szmaciany łobuz, 32 biały kruk albo czarna róża, 33) w pracy lub nauzyce, 34) w trąbę, 35) południowoamerykańskie pastwisko, 37) świetlna jednostka, 40) koncertuję w programie, 42) wita kalendarzową wiosnę, 45) prababcia wersalki, 47) wysokie lasy, 48) Tomasz w glinę zamieniony (głoskami — z odwrotnej strony), 49) profilaktyczne wysiedlanie, 50) wariackie ubranie, 51) kształci albo odbywa się ku czci.

PIONOWO: 2) nie dolewa, 3) jarzyna z pociętych zielonych halek, 4) wiceopat, 5) nie dla niej dolce vita, 6) przeciwieństwo pojmowania, 7) towarzysz do wypitki i do wybitki, 8) zamieszanie ze swetra, 10) pierwiastek od zamężnej Skłodowskiej, 13) wije się przed kasą, 15) kG · m, 17) indyjski obyczaj spalania się wdowy wraz z ciałem męża, 19) słońce w płynie, 21) wstęgowy kamień, 23) „Q" lub „?", 25) rumuński grosz, 27) Cd dla chemika, 29) krab stojący na głowie, 30) grupa filmowego Olsena, 31) narzędzie stosowane do przystępnego nauczania, 32) swego bez lustra nie zobaczysz, 34) rzeźbiarz polski, twórca dekoracji na Plantach i na gmachu teatru im. Słowackiego w Krakowie (anagram słowa: nuda), 36) drapieżna ryba afrykańska drzewa ozdobnego w naszych parkach, 38) kieszonkowy akordeon, 39) rząd bez ministrów, 41) ogniał, 43) kierownicza pałeczka, 44) przechodzi przez plecy, 46) język.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 234".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 228

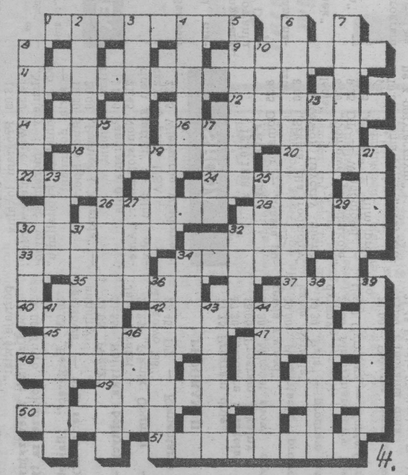
POZIOMO: Brazylia, frazes, wspomnienie, palisada, wskazówka, skarb, zero, oskard, indyk, netto, Nanak, Onega, melasa, unik, kobra, wynalazek, gniadosz, inauguracja, zatoka, Anastazy. **PIONOWO:** trzaskanie, less, rumak, znicz, Leniwka, Abelard, zwierzyna, spaw, odsłona, azot, bekas, stoik, konkordat, rygorystka, ekumena, naja, mównica, landara, legat, zgryz, kicz, Ajax.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 222 z 23 września br. nagrody książkowe wylosowali: **Małgorzata Łapińska** ze wsi Mulawicze, **Janusz Dębowski** z Pisza, **Krzysztof Kowalewski** z Goldapi oraz **Małgorzata Iwaszkiewicz** i **Jarosław Bojarzyński** — oboje z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody wyślemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2.

(hm)



DZIWY ŚWIATA ROŚLIN



Ziele dla nieostrożnych

ARNIKA rośnie dziko w górach Europy i Północnej Ameryki. W Polsce — spotykana na halach Karkonoszy, objęta została ścisłą ochroną gatunkową. Jest to bylina o grubym kłączu i łodydze zakończonej koszyczkiem złocisto-żółtych kwiatów. Właśnie kłącza i kwiaty są cennym surowcem leczniczym, a zawierają karotenoidy, kompleks goryczowy, arnicynę i wiele innych wartościowych związków. Sporządza się na nich nalewkę alkoholową pod nazwą Tinctura Arnicae, która pobudza krążenie krwi i wydolność mięśnia sercowego. Stosowana zewnętrznie ułatwia resorpcję (wsysanie) krwiaków i skrzepów, i skutecznie usuwa obrzęki regulując krążenie w naczyniach obwodowych. Ma to szczególne znaczenie przy stłuczeniach i złamaniach. Odwiedzając gabinety rehabilitacji (niestety jako pacjenci) zauważyliśmy u wielu chorych długo utrzymujące się obrzęki w okolicach złamań, które uniemożliwiały szybki powrót do sprawności. Spowodowały je miejscowe zaburzenia krążenia krwi i właśnie Tinctura Arnicae może być tu skuteczna. Do nacierań nalewkę rozcieńczamy wodą z octem, ponieważ czysta podrażnia skórę. Można ją przyjmować wewnętrznie, ale wyłącznie pod kontrolą lekarza, gdyż ilość zażywanych kropli zależy od masy ciała. Przy okazji spostrzeżenie: liczba rehabilitowanych pacjentów w miesiącach letnich świadczy o o tym, że najwięcej złamań miało miejsce w okresie przedwiośnia, gdy roztopy, na chodnikach zamarzają wieczorem czekając na nieostrożnych i pechowych.

(Leng.)